

Rozbudź w sobie nadzieję!



Bestsellerowa autorka New York Times'a

JOYCE MEYER

Rozbudź w sobie nadzieję!

Joyce Meyer

SZCZECIN 2016

Tytuł oryginału:
Get Your Hopes Up!

Przekład:
Magda Zubrycka

Korekta:
Ewa Piasecka

Rozbudź w sobie nadzieję
ISBN 978-83-7978-057-0

Copyright © 2015 by Joyce Meyer
Life in The Word, Inc. All Rights Reserved

Polskie tłumaczenie, copyright © 2016
Instytut Wydawniczy „Compassion”, Szczecin
www.compassion.pl

Wydane przez Instytut Wydawniczy „Compassion”
www.compassion.pl

Książka – dar od Joyce Meyer – nie na sprzedaż.

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z: Biblia, to jest *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2007.

SPIIS TREŚCI

Wstęp 5

Część I

Nadzieja na wywyższenie 13

Rozdział 1

Zwiększ oczekiwania 15

Rozdział 2

Podążaj za przywódcą 26

Rozdział 3

Znajdź i usuń każde „nie mogę” 36

Rozdział 4

Energia nadziei 47

Rozdział 5

Poznaj nowe „ja” 59

Część II

Nadzieja w cierpieniu 71

Rozdział 6

Spójrz w górę 73

Rozdział 7

Zamiast wyliczać problemy – licz błogosławieństwa 83

Rozdział 8

Słowa nadziei 93

Rozdział 9

Ruszaj się 104

Część III

Nadzieja i szczęście 116

Rozdział 10

We wszystkim szukaj dobra 118

Rozdział 11

Więźniowie nadziei 129

Rozdział 12

Bądź odpowiedzią na modlitwy innych 139

Rozdział 13

Nadzieja naszą kotwicą 150

Część IV

Nadzieja już tu jest 159

Rozdział 14

Nie czekaj na jutro 161

Rozdział 15

Patrz z Bożej perspektywy 168

Rozdział 16

Wybór należy do ciebie 178

Rozdział 17

Niech przepelni cię nadzieja 189

Posłowie 201

WSTĘP

Bez wiary nie można podobać się Bogu. Ludzie, którzy do Niego przystępują, muszą wierzyć, że nagradza tych, którzy niestrudzenie Go szukają (zob. List do Hebrajczyków 11: 6). A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy (List do Hebrajczyków 11: 1). W Bożym Słowie zawarta została obietnica, że wiara wielkości ziarnka gorzycy może przesunąć górę (zob. Ewangelia Mateusza 17: 20). Abraham żywił nadzieję i uwierzył, że zgodnie z obietnicą Bożą stanie się ojcem wielu narodów (zob. List do Rzymian 4: 18). Niektórzy próbują rozbudzić w sobie wiarę, ale nie mają nadziei.

Ci ludzie nie spodziewają się, że spotka ich coś dobrego, co stanowiłoby efekt wielkiej Bożej dobroci. Uważam, że nadzieja poprzedza wiarę i się z nią łączy – nie możemy posiadać jednej bez drugiej. Jak przepełniony pesymizmem, pozbawiony nadziei człowiek miałby chodzić i żyć w wierze? Taki ktoś mógłby wierzyć w istnienie Boga, ale mężowie i niewiasty wiary ufają nie tylko, że Bóg żyje, ale również że jest dobry i nagradza tych, którzy Go szukają. Ci ludzie wyczekują Bożej dobroci i spodziewają się jej nie dlatego, że na nią zasługują, lecz ponieważ Pan im ją obiecał.

Przez ostatnich 38 lat podróżowałam po świecie, głosząc kazania i nauczając Słowa Bożego. W tym czasie spotkałam wielu niesamowitych ludzi, ludzi takich jak ty. Przedsiębiorców, gospodynie domowe, kobiety pracujące, artystów, pastorów, polityków, wolontariuszy, samotne matki, samotnych ojców. Mogłam poznać kobiety i mężczyzn reprezentujących niemal wszystkie zawody globu.

Niektórzy świetnie sobie radzą, z pozoru znajdując się na szczycie drabiny społecznej tego świata. Inni zwierzali mi się, że ledwo ciągną, żyjąc co miesiąc od dziesiątego do dziesiątego i próbując jakoś związać koniec z końcem. Wielu zmagających się z tak trudnymi sytuacjami, że, szczerze mówiąc, czują się pokonani i zmiażdżeni przez życie.

Ale bez względu na to, jakie mają problemy, odkryłam, że wszyscy oni rozpaczliwie potrzebują jednej rzeczy – wszyscy jej rozpaczliwie potrzebują – nadziei.

Nadzieja to pełne radości i nieugięte oczekiwanie na coś dobrego. To potężne i uniwersalne natchnienie, narastająca fala, która unosi łódzie. Obojętnie, czy płyniemy rozpadającą się łajbą, byle do portu, czy śmiało żeglujemy po morzach i oceanach, nadzieja podnosi nas na duchu i rozbudza w nas wiarę wyrażoną w przekonaniu: „Wiesz co? Wszystko się ułoży!”. To poczucie, że dziś nie jest odpowiednim dniem, aby się poddać – i choć czasami nie da się go wytłumaczyć, nie można mu też zaprzeczyć. Nadzieja to przekonanie, że w każdej chwili może wydarzyć się coś dobrego!

Dlatego właśnie uważam, że wydanie książki o nadziei jest niezbędne, a także, że ta książka pomoże ci dostrzec niezwykle szanse, jakie niesie nadzieja. Tak naprawdę Biblia stwierdza nawet, że nadzieja jest jedną z trzech rzeczy, które pozostają nam, kiedy wszystko inne zawiedzie (zob. 1 List do Koryntian 13: 13). Bez względu na to, kim jesteś albo jak obecnie wygląda twoje życie, nie możesz dobrze funkcjonować bez nadziei. Jeśli znalazłeś się w trudnej sytuacji, z pewnością potrzebujesz nadziei, a jeśli wszystko układa się dobrze, również jej potrzebujesz, żeby dalej tak było. Jeżeli żyjesz w ogrodzie nadziei, zawsze zakwitnie w nim jakiś kwiat!

Ale choć nadzieja jest tak wielka, można ją utracić w oka mgnieniu. Jeśli twoja nadzieja opiera się na człowieku, sta-

nowi zawodne źródło siły. Jeśli czerpiesz ją ze swojej pracy, zdolności zarabiania albo funduszu emerytalnego, możesz się rozczarować. Jeśli źródłem nadziei są twoje umiejętności, utracisz ją, gdy ta pewność siebie się zachwieje.

Tak naprawdę to całkiem proste: nadzieja jest tylko tak mocna, jak jej źródło. Dlatego fundamentem naszej nadziei musi być Bóg i obietnice zawarte w Jego Słowie. Jeśli jej źródłem nie jest Bóg, wówczas nadzieja przeistacza się w pobożne życzenia, chwilowe wytechnienie. Nadzieja, do której rozbudzenia cię namawiam, znacznie różni się od tego, co tym mianem określa świat. Nadzieja wierzącego człowieka jest niewzruszoną, wszechpotężną, wszystko-wiedzącą i zawsze aktualną prawdą Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

Można opisać to w ten sposób: kiedy nie masz nadziei w Bogu, niewiele możesz zdziałać, ale kiedy *masz* nadzieję w Bogu, niewiele jest rzeczy, którym byś *nie dał rady*.

Czytanie i rozważanie z namaszczeniem Słowa uświadamia nam, co się dzieje, kiedy Boże dzieci ośmielają się żyć nadzieją. Na kartach Starego i Nowego Testamentu widzimy zwyczajnych ludzi – ludzi, którzy mieli wady i niedoskonałości, tak jak my – i dokonywali rzeczy niemożliwych, gdyż zdecydowali się żywić nadzieję na to, że Bóg ma dla nich coś niezwykłego, tuż za horyzontem... Złożyli w nim nadzieję.

- Choć wiele pokoleń dzieci izraelskich było niewolnikami w Egipcie, nadzieja na wyzwolenie rozbudziła w Mojżeszu marzenie o oswobodzeniu z rąk okrutnych oprawców.
- Gdy armia izraelska ukryła się w okopach, w obawie przed Goliatem, nadzieja na zwycięstwo, którą żywił Dawid, sprawiła, że zadał pytanie: *Co to stanie się z tym mężem, który położy trupem owego Filistyń-*

czyka i zdejmie hańbę z Izraela? Bo kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że lży szeregi Boga żywego? (1 Księga Samuela 17: 26).

- W obliczu złowrogiego planu Hamana, który miał na celu eksterminację Żydów w Persji, nadzieja na zmianę tej sytuacji dała Esterze odwagę do złamania zwyczaju i zażądania audiencji u króla.
- Nadzieja na to, że Jezus może być obiecany w Piśmie Mesjaszem, pozwoliła zwykłym ludziom porzucić wszystko – pracę, przyjaciół, a nawet rodziny – i podążyć za Nim aż pod krzyż.

Czy dostrzegasz tę istotę nadziei, która przełamuje bariery? W każdym z powyższych biblijnych przykładów nadzieja była czymś więcej niż tylko motywującą myślą albo przelotnym marzeniem. Nadzieja, o której czytaliśmy, zawierająca się w słowach: *z Bogiem wszystko jest możliwe*, nie daje się ugasić jak burza ogniowa.

- W przypadku Mojżesza nadzieja zrywała łańcuchy.
- Nadzieja Dawida zadała pytanie, którego nikt inny nie mógł postawić z braku odwagi.
- Dla Estery nadzieja była ufnością w to, że pokonane zostaną wszelkie trudności i Bóg posłuży się nią celem wybawienia jej ludu od zagłady.
- Uczniom Jezusa nadzieja dała odwagę niezbędną do wejścia na nową drogę życia, na której stali się ludźmi zmieniającymi świat.

Wierzę, że – wyposażony w nadzieję – możesz dokonać takich samych rzeczy we własnym życiu. Dlatego jestem tak podekscytowana tym, że czytasz tę książkę i że mogłam posłużyć się historiami, biblijnymi zasadami i praktycznymi radami, które znajdziesz na jej stronach, a które

mają cię zachęcić do ruszenia naprzód i rozbudzenia w sobie nadziei! Postaw sobie taki cel i dąż do niego, uchwycić się nadziei z pasją i powiedz „nie” dalszej beznadziejnej egzystencji!

Wiedz, że przez całe twoje życie – czy sobie zdajesz z tego sprawę, czy nie – świat będzie ci powtarzał: „Porzuć wszelkie złudzenia”. Minione cierpienia, teraźniejsze rozczarowania i niepewność przyszłości – to wszystko uczy cię, że powinienes ostrożnie formułować oczekiwania: „Bądź racjonalny, zachowaj spokój, nie licz na zbyt wiele, bo możesz się rozczarować”.

Test ciężowy da wynik pozytywny... „Nie rób sobie nadziei, pamiętasz, jak było ostatnim razem...”. Człowiek, który cię zranił, przeprasza i chce wszystko naprawić... „Nie rób sobie nadziei, znów cię skrzywdzi”. W pracy otwiera się przed tobą okazja na coś ekscytującego... „Nie rób sobie nadziei, to pewnie nie wypali”.

Ale życie bez nadziei to nie życie. Możesz twierdzić, że po prostu jesteś ostrożny – „Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu, Joyce” – ale tak naprawdę się boisz. Boisz się kolejnej krzywdy, rozczarowania, skorzystania z nadarżającej się szansy. Twój lęk może nawet mieć uzasadniony powód. Być może zostałeś w życiu poważnie skrzywdzony i przeżyłeś wiele zniechęceń oraz rozczarowań. Doświadczenie ci podpowiada, że nic nie ulegnie zmianie, ale Słowo Boże obiecuje nam coś lepszego. Mówi, że u Boga wszystko jest możliwe!

W twoim życiu nadszedł czas na zmianę! Zaufaj Bogu w takim stopniu, by mieć nadzieję na to, co najlepsze: najlepsze relacje z ludźmi, najlepsze możliwości, najlepsze małżeństwo, najlepsze wieści, najlepsze zarobki, najlepsze życie. Spodziewaj się, że dziś spotka cię coś dobrego!

Bóg chce, żebyś wiódł jak najlepsze życie. Jeśli kiedykolwiek wątpieś w prawdziwość tego stwierdzenia, pamiętaj,

że On już dał nam to, co miał najlepszego, kiedy wysłał na ziemię Jezusa. Jezus umarł i jeśli przyjmiesz Jego dar – zbawienie, będziesz mógł cieszyć się wiecznością spędzoną w Niebie. Ale Jezus oddał życie także po to, byś mógł cieszyć się pomyślnością tutaj, na Ziemi.

W Ewangelii Jana 10: 10 Jezus rzekł: (...) *Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały [owce]*. Mam nadzieję, że podczas lektury tej książki dostrzeżesz, iż Bóg chce, byś „miał życie i obfitował”. Pan pragnie dla ciebie wszystkiego, co najlepsze, tak w sferze ducha, jak i umysłu, emocji, relacji z ludźmi i fizyczności – każdego roku, każdego dnia, w każdej chwili. A skoro dowiedziałeś się, że Bóg chce dla ciebie wszystkiego, co najlepsze, nie możesz już zrobić nic innego, tylko wypełnić swoje serce nadzieją. Bóg pragnie zaspokoić wszystkie twoje potrzeby i pozwolić ci pomagać bliźnim.

Zatem, jeśli obecnie cierpisz i wątpisz, czy twoja sytuacja kiedyś się poprawi, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli ledwo idziesz przez życie, pracujesz na pół gwizdka, ale pytasz, czy czeka cię jeszcze coś lepszego, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli wychowujesz dzieci i zastanawiasz się, co dostaną od życia, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli rozpoczynasz ekscytującą wyprawę, a nigdy wcześniej nie ryzykowałeś aż tak, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Kiedy pozwolisz sobie na rozbudzenie nadziei, twoja egzystencja zacznie się zmieniać. Wiara wzrośnie, z powrotem staniesz się radosny, a w twoim życiu zapanuje pokój. Ale jeśli jesteś zadowolony z „życia na pół gwizdka i brania go takim, jakim jest”, albo uważasz, że „następnym razem ci się poszczęści”, lepiej odłóż tę książkę.

Jeżeli jesteś gotowy na zmianę i przyjęcie lepszego życia – czytaj dalej. Nadzieja otwiera przed wszystkimi, którzy się jej chwytają, możliwość wspaniałej zmiany. Nadzieja to katalizator, który rozbudza pomysły i wyobrażenia (zob. Księga Mądrości Salomona 24: 14). Jest kotwicą, która utrzymuje nas w miejscu, gdy szaleją burze życiowe (zob. List do Hebrajczyków 6: 19), pewnością, która pozwala nam budować lepsze życie (zob. Księga Mądrości Salomona 23: 18) i komfortem, jaki daje przeświadczenie, że nigdy nie jesteśmy sami (zob. List do Rzymian 5: 5).

Jeśli te słowa ci się podobają, zdobądź się na odwagę dostateczną, aby dokonać czegoś, czego nie dokonałeś od dawna: *rozbudź w sobie nadzieję*. Będziesz zadowolony, że to zrobiłeś, gdyż Bóg tylko czeka, aby obdarzyć cię łaskami.

CZĘŚĆ I

NADZIEJA NA WYWYŻSZENIE

Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły (...).

Księga Izajasza 40: 31

Ludziom dość często towarzyszy poczucie, że nadzieja na poprawę własnej sytuacji świadczy o zachłanności i jest czymś niewłaściwym. Fakt, zawsze powinniśmy być usatysfakcjonowani tym, co mamy, ale nie znaczy to, że pragnienie posiadania większej ilości dóbr jest złe, przynajmniej dopóty, dopóki nasze pragnienie wypływa z właściwych pobudek. Jak możemy jednocześnie być zadowoleni i chcieć więcej? Cóż, jestem obecnie zadowolona ze swojego życia, ponieważ wierzę, że Bóg zawsze przychodzi do mnie w odpowiedniej chwili. Mogłabym być całkiem szczęśliwa i już nigdy nic nie dostać, ponieważ swoją radość pokładam w Chrystusie. Jednocześnie chcę mieć więcej wszystkiego, ponieważ pragnę zająć w życiu tak daleko, jak tylko Bóg mi pozwoli i zrobić dla Niego i bliźnich wszystko, co tylko może zrobić człowiek. Nie dążę do niczego innego, poza najlepszym życiem, jakim chce mnie obdarzyć Bóg!

Chcę, by w moim życiu było więcej Boga, chcę mieć z Nim bliższą i bardziej osobistą relację (zob. List do Filipian 3: 10). Chcę więcej mądrości, stabilności i dobrych przyjaciół. Chcę, żeby moje dzieci dostawały od życia, co najlepsze, chcę też, by więcej osób przyjęło Chrystusa jako

swojego Zbawiciela. Chcę widzieć więcej cudów, uzdrowień, przełomów życiowych i mocy.

Jestem przekonana, że możemy być zadowoleni, dopóki nie niepokoï nas własny stan posiadania, choć jednocześnie pragniemy dostać od Boga jeszcze więcej – jeśli nasze pragnienie ma właściwe powody i ujawnia się we właściwym czasie (zob. List do Filipian 4: 11, 19).

Faktycznie wierzę, że ci ludzie, którzy zadowalają się czymś mniejszym od wszelkich błogosławieństw, jakie mogą otrzymać od Boga, w istocie umniejszają Jego wspańiałość. Bóg bowiem pragnie przed każdym z nas manifestować Swoją moc. Bóg potrafi (...) *daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy* (List do Efezjan 3: 20).

ZWIĘKSZ OCZEKIWANIA

Wyczekuj, trwaj w nadziei i spodziewaj się [nadejścia] Pana. Bądź mężny, zachowaj odwagę, niech twoje serce będzie silne i wytrzymałe. Tak, wyczekuj, trwaj w nadziei i spodziewaj się [nadejścia] Pana.

Księga Psalmów 27: 14 (The Amplified Bible)

„Wysokie oczekiwania to klucz do wszystkiego”.

– Sam Walton

Pozwól, że opiszę historię kobiety imieniem Betty. Betty to chrześcijanka, regularnie czyta Biblię. Poza tym jest wolontariuszką – raz w miesiącu rozdaje bezdomnym koce. Czy to nie brzmi pięknie?

Cóż, jest jednak coś jeszcze, o czym powinieneś wiedzieć. Kiedy nie ma jej w pobliżu, znajomi nazywają ją „Betty-Niestety”. Źle się czują, określając ją tym przydomkiem, ale przyłgnął do niej sprawiedliwie. W każdej sytuacji ma bowiem zwyczaj spodziewania się, przewidywania i dostrzegania wszystkiego, co najgorsze. Posłużę się przykładem.

Ostatniego lata Betty wybrała się z mężem (Philem Awarią) i dwójką dzieci (Niezbyt Ważnym Willem i Megan-Przeciętniaczką) na rodzinne wakacje. Powinnam teraz dodać, że Phil jest kochającym mężem, a Will i Megan to świetne dzieciaki, ale Betty nie ma na ich temat najlepszego zdania i nie spodziewa się po nich zbyt wiele. Prawdę mówiąc, spodziewa się tylko najgorszego – stąd ich pseudonimy.

Kilka miesięcy wcześniej Phil i Betty zaczęli planować tygodniowy letni wyjazd w popularne, wakacyjne miejsce, ale kiedy czas podróży zaczął się zbliżać, Betty poczuła, że będzie on wielką katastrofą. Kiedy rodzina przejechała liczącą prawie pięćset kilometrów trasę od domu do miejsca wakacyjnego wypoczynku, Betty zaczęła narzekać: „To był zły pomysł. Liny wyciągu okażą się za długie i słabo napięte. Wątpię też, żeby hotel był tak dobry jak w reklamie. Stawiam, że przez cały tydzień będzie lało”. Phil i dzieci próbowali zapewniać Betty, że wszystko pójdzie dobrze – potrafili zachować pozytywne nastawienie – ale kwaśny humor Betty wciąż prowokował ją do narzekań. Podróż stała się męczącą – ot, 500-kilometrowa mordęga.

Śmiało można przyznać, że wakacje spełniły oczekiwania Betty. Liny wyciągu wakeboardowego były nieco luźniejsze niż zwykle. Phil, Will i Megan się tym nie przejmowali, a sytuacja dostarczyła im wręcz kilku minut wspólnego śmiechu i nawet chcieli to powtórzyć, ale Betty była okropnie zdenerwowana. Mruczała pod nosem: „Wiedziałam, że tak będzie”.

Restauracja, w której stołowali się pierwszego wieczora, też nie była idealna. Kelnerka poinformowała Phila i Betty, że nie mają zamówionych przez nich bezalkoholowych drinków. Phil wybrał do picia coś innego, Betty wybrała przysmak. Wysyczała: „Niewiarygodne!”.

Ala kroplą, która przelała czarę goryczy, okazał się pokój hotelowy. Gdy wieczorem rodzina dotarła na miejsce, okazało się, że telewizor nie działa jak należy. „Wiedziałam, wiedziałam, wiedziałam że tak będzie!” – krzyczała rozdrażniona Betty – „Wiedziałam, że hotel będzie do niczego”. Phil zadzwonił po obsługę i telewizor został prędko naprawiony, ale szkoda została już wyrządzona.

Tak wyglądały wakacje Betty-Niestety... Na to przecież liczyła.

Stan serca

Historia Betty to fikcyjna relacja z życia kogoś, kto – podobnie jak ja czy ty – czasem spogląda na wszystko nieprzychylnym okiem. Wszyscy czasami musimy radzić sobie z pesymizmem i zbyt niskimi oczekiwaniami. Opisuujemy pogodę jako „częściowe zachmurzenie” zamiast dostrzec „przebłyśki słońca”, spoglądamy na szklankę „do połowy pustą” zamiast widzieć ją „w połowie pełną”.

Pesymistyczne oczekiwania Betty sprawiły, że nie była w stanie czerpać radości z wakacyjnego wyjazdu, ale wielu osobom nie pozwalają one cieszyć się życiem. Tacy ludzie każdego dnia budzą się z negatywnym nastawieniem, wiecznie szukają dziury w całym, rzadko mają nadzieję na to, co najlepsze, gdyż są zbyt zajęci spodziewaniem się najgorszego. Kiedy sprawy idą źle, myślą w duchu: „Miałem przecucie, że ten dzień będzie do niczego”. Kiedy jednak wszystko układa im się pomyślnie, wzdychają: „To pewnie nie potrwa długo”. Dobry moment, zły moment, na szczycie czy w głębokim dole – nigdy nie cieszą się życiem, gdyż nigdy nawet nie liczyli na to, że mogliby się cieszyć. Być może ty czy ja nie jesteśmy tak zepsuci jak Betty, ale szczerze mówiąc, nawet drobina beznadziei, która załęgnie się w życiu, niesie ze sobą niszczycielskie skutki. Dlaczego mamy nie wierzyć w to, co najlepsze i nie otworzyć drzwi Bogu, by zobaczyć, co może dla nas zrobić?

Zbyt niskie oczekiwania to co innego niż parę markotnych komentarzy na temat wlokącego się poniedziałku albo poczucie, że wstałeś lewą nogą. Negatywne nastawienie do przyszłości stanowi objaw głębszego, *duchowego* problemu. Człowiek, którego trapi tego rodzaju problem, być może ma długą historię życiowych rozczarowań, na skutek których ukształtował w sobie nawyk spodziewania się kolejnych.

Niektórzy cenią się tak nisko, że wydaje im się, iż nie są warci niczego dobrego, dlatego też nigdy tego nie oczeku-

ją. Istnieje także inna grupa – ci z kolei nie wiedzą, że Bóg jest dobry i pragnie dla Swoich dzieci wszystkiego najlepszego. Takie myślenie jest bardzo ryzykowne. Gdybyśmy mieli opisać, co dzieje się w naszej duszy, w taki sam sposób, w jaki opisujemy u lekarza fizyczne dolegliwości, wyglądałoby to następująco:

Lekarz: A więc mówi pan, że jest wyniszczony duchowo i emocjonalnie. Proszę opisać objawy.

Pacjent: Cóż, doktorze, mam złe przeczucia dotyczące przyszłości. W życiu spotkało mnie wiele rozczarowań i rzadko spodziewam się, że sprawy ułożą się dobrze dla mnie i mojej rodziny.

Lekarz: Teraz wiem wszystko. Cierpi pan na ciężki przypadek beznadziei.

Objawami choroby Betty były skrajny pesymizm, zamartwianie się i malkontenctwo. Te symptomy świadczyły o stanie jej serca, o braku nadziei. Zamiast mieć nadzieję na dobre, rodzinne wakacje, Betty spodziewała się najgorszego. „Liny będą za długie. Nie znajdziemy dobrej restauracji. Hotel będzie okropny”. W żadnej z tych myśli nie znajdziemy nadziei. Phil, Will i Megan nie wykazywali takich objawów, byli pozytywnie usposobieni, radośni i wykorzystywali w pełni każdą chwilę. Mieli nadzieję, a ich oczekiwania były wysokie.

Trzeba uświadomić sobie, że Betty i jej bliscy znaleźli się w identycznych okolicznościach, ale zareagowali na nie w odmienny sposób. Wszyscy byli przypięci do za długich lin, każde z nich jadło w tej samej restauracji i siedziało przed tym samym zepsutym telewizorem. Potwierdziły się niskie oczekiwania Betty i chciała się poddać. Wysokie oczekiwania pozostałych członków rodziny zostały poddane próbie, ale postanowili wytrwać w postawie pełnej nadziei i radości, dzięki czemu poradzili sobie z problemami i potraktowali je jak przygodę, ciesząc się każdą chwilą.

Teraz, gdy masz ten obraz w głowie, zadam ci ważne pytanie: Jak ty się zachowujesz w takich sytuacjach? Jeśli miałbyś śmiało zajrzeć w głąb swego serca, co byś tam znalazł?

Czy jesteś jak Phil, Will i Megan? Czujesz radosne podniecenie na myśl o przyszłości, spodziewasz się, że dzień dzisiejszy będzie lepszy niż wczorajszy, a jutrzejszy jeszcze lepszy? Czy każdego ranka budzisz się z radosnym przeżuciem, że Bóg dokona w twoim życiu czegoś niesamowitego?

*Czy każdego ranka budzisz się z radosnym przeżuciem,
że Bóg dokona w twoim życiu czegoś niesamowitego?*

Czy może bardziej przypominasz Betty-Niestety? Czy spodziewasz się tego, co najgorsze? Zamartwiasz złem, które może cię spotkać, zanim jeszcze się wydarzy? Czy używasz takich zwrotów, jak: „i znów to samo”, „to się nigdy nie uda”, „powinnam była przewidzieć, że nic z tego wyjdzie”, „mam złe przeczucia w tej kwestii”?

Łączność wiary

Badanie swojego serca to ważne ćwiczenie, gdy wkraczamy na drogę nadziei, ponieważ nadzieja pokładana w Bogu i pozytywne *oczekiwania są* bardzo bliskie wierze. Na potrzeby dyskusji spokojnie możemy uznać, że poziom twoich oczekiwań jest w istocie poziomem twojej wiary. Pokaż mi człowieka o małych oczekiwaniach, a ja dowiodę, że ma niewielką wiarę. Ale pokaż mi człowieka z wysokimi oczekiwaniami, a dowiodę, że to osoba mocnej wiary. Pamiętaj tylko, że mówimy o żywieniu oczekiwań wobec Boga. To coś więcej niż po prostu pozytywne nastawienie, to ufanie Bogu, że się tobą zaopiekuje.

*Pokaż mi człowieka z wysokimi oczekiwaniami,
a dowiodę, że to osoba mocnej wiary.*

Jak mówi Słowo Boże, nasza wiara – czyli pozytywne, pełne nadziei oczekiwanie – jest miłą Bogu (zob. List do Hebrajczyków 11: 6). Kilkakrotnie w ewangeliach czytamy, że Jezus działał w oparciu o wiarę bądź oczekiwanie ludzi, których spotkał (zob. Ewangelia Mateusza 9: 29; Ewangelia Marka 5: 34; Ewangelia Łukasza 7: 50; 17: 19). Opis jednego z takich cudów znajdujemy w 10. rozdziale Ewangelii Marka. Uwielbiam tę historię. Myślę, że jest niezwykle trafna i daje natchnienie, ponieważ kompleksowo przedstawia wagę oczekiwania. W Ewangelii Marka czytamy:

(...) A gdy wychodził z Jerycha On oraz Jego uczniowie i mnóstwo ludu, syn Tymeusza, Bartymeusz, ślepy żebrak, siedział przy drodze. Usłyszawszy, że to Jezus z Nazaretu, począł wołać i mówić: Jezusie, Synu Dawida! Zmiłuj się nade mną!

Ewangelia Marka 10: 46 – 47

Jeśli głębiej zastanowisz się nad tym werselem, dojdiesz do wniosku, że Bartymeusz miał wszelkie powody, aby spodziewać się najgorszego. Był ślepym żebrakiem, który codziennie siadywał przy drodze i próbował jakoś przetrwać. Jego życie było bardzo trudne i nikt nie mógłby podchodzić do własnych oczekiwań z większym dystansem niż właśnie Bartymeusz. Mógł myśleć: „To nie ma sensu. Nic się nie zmieni. Jezus pewnie nawet nie zwróci na mnie uwagi. Po co rozbudzać w sobie nadzieję?”. Nikt by go za te myśli nie obwinał.

Ale Bartymeusz ośmielił się żywić nadzieję na coś wielkiego. Zaczął rozważać, co może się stać, zamiast myśleć,

co się nie stanie. W jego oczekiwaniach nie było „ostrożności”, kiedy zaczął krzyczeć z całych sił: „Jezusie, Synu Dawida! Zmiłuj się nade mną!”. Czy dostrzegasz w tych słowach przynaglenie Jezusa? Wydaje się, że Bartymeusz uznał, iż nie pozwoli sobie na stratę takiej szansy, choć spośród tłumu (...) *gromiło go wielu, aby milczał* (...). (Ewangelia Marka 10: 48). Ale Bartymeusz nie umilkł. Krzyczał głośniejsze i głośniejsze, aż Jezus zatrzymał się i wezwał go do Siebie.

Oto jeden z najbardziej zdumiewających składników tej historii. Kiedy Bartymeusz został przyprowadzony do Jezusa, Pan zadał mu niemal niewyobrażalne pytanie. W wersecie 51. czytamy, że Jezus rzekł do ślepego biedaka: *Co chcesz, abym ci uczynił?*

Dziwne pytanie, prawda? Uczniowie mogli wtedy pomyśleć: „«Co chcesz, abym dla ciebie zrobił?». Panie, czy to nie oczywiste? Ten człowiek nie widzi. Jak mogłeś zadać mu takie pytanie?”. Ale pytanie Jezusa miało sens głębszy, niż mogło się wydawać. W istocie zapytał Bartymeusza: „Czego oczekujesz? Liczysz tylko na posiłek? Chcesz, żeby ktoś poprowadził cię za rękę? Czy po prostu spodziewasz się jałmużny?”. Bartymeusz z pewnością potrzebował tego wszystkiego i jeśli byłby człowiekiem małej wiary, mógłby zadowolić się jedną z takich odpowiedzi.

Ale oczekiwania Bartymeusza były większe. Kiedy Jezus zapytał go: *Co chcesz, abym ci uczynił?*, Bartymeusz nie zastanawiał się, nie musiał nad tym myśleć ani rozważać, czy aby nie prosi o zbyt wiele. Odpowiedział śmiało: *Mistrzu, abym przejrzał*. Pewnie znasz dalszą część tej historii. Jezus był bardzo poruszony wiarą Bartymeusza. W wersecie 52. czytamy: *Tedy mu rzekł Jezus: Idź, wiara twoja uzdrowiła cię. I wnet odzyskał wzrok, i siedł za Nim drogą*.

Bartymeusz otrzymał od Pana takie błogosławieństwo, ponieważ był dość odważny, by uwierzyć, że zostanie od Boga to, co najlepsze. Ta prawda ma zastosowanie i w two-

im życiu, i właśnie dlatego poziom oczekiwań wywiera wielki wpływ na to, jak twoje życie będzie wyglądać. Jeśli nie oczekujesz, że Bóg dokona w nim czegoś wielkiego, tak też się stanie. Jeśli jednak ośmielisz się i zaczniesz liczyć na to, że Bóg chce dziać dla ciebie coś wspaniałego, zaczniesz też marzyć, wierzyć, prosić i działać śmiało – ze świadomością, że Bóg ci sprzyja i ma dla ciebie wspaniały plan.

Na wypadek, gdybyś zaczął pytać w duchu, czy możesz spodziewać się po Bogu wszystkiego najlepszego, proszę, abyś powoli przeczytał poniższy werset z Księgi Izajasza i się nad nim zastanowił.

I dlatego Pan gorliwie czeka [spodziewa się, wypatruje i tęskni], aby być dla was łaskawym; i dlatego podnosi się, aby się nad wami zlitować i okazać wam Swoją miłość, gdyż Pan jest Bogiem sprawiedliwości. Błogosławieni [szczęśliwi, pomyślni, godni zazdrości] wszyscy ci, którzy gorliwie czekają na Niego, którzy spodziewają się Go, wypatrują i tęsknią za Nim [za Jego zwycięstwem, łaską, miłością, pokojem, radością, bezkonkurencyjnym, nierozzerwalnym towarzystwem].

Księga Izajasza 30: 18 (The Amplified Bible)

Bóg czeka na ludzi, którym może okazać Swoją dobroć. Jeśli oczekujesz (spodziewasz się), że Bóg okaże ci dobroć, także zaliczasz się do tej grupy. Licz na to, że Bóg da ci samego Siebie, ponieważ jest najważniejszy, ale pamiętaj, że wraz z Nim pojawi się wszystko, czego będziesz potrzebować.

Trzy kroki ku zwiększeniu oczekiwań

Być może czytasz ten rozdział i myślisz: Joyce, to wszystko brzmi świetnie, ale jak mam rozbudzić w sobie oczeki-

wania? Latam od spotkania do spotkania, ledwo starcza mi na rachunki, staram się, żeby moje dzieci nie były głodne, a firma jakoś funkcjonowała. Całe życie ciężko pracowałam, żeby to osiągnąć. Jak niby mam zwiększyć oczekiwania?

Mogłabym ci bez końca opowiadać o wierze – napisano o niej tysiące, wiele tysięcy książek – ale zamiast tego wskażę trzy proste kroki, od których możesz zacząć już dzisiaj. Te trzy kroki pomogą ci rozbudzić w sobie wysokie oczekiwania.

1. Wierz

Nie bez przyczyny dzieci Boże są określane mianem „wierzących”. Gdy czujesz pokusę zwątpienia, pokusę poddania się, wycofania, oprzyj się jej i wierz. Ufność to podstawa wiary. Wierz Bożemu Słowu. Wierz w prawdziwość Jego obietnic. Wierz, że cię kocha, że trzyma dla ciebie w zanadrzu coś wspaniałego. Jezus powiedział, że mamy wierzyć, a ujrzymy chwałę Bożą (zob. Ewangelia Jana 11: 40). Chwała ta stanowi manifestację wspaniałości naszego Pana.

2. Proś

W Liście Jakuba 4: 2 możemy przeczytać: (...) *Nie macie, bo nie prosicie*. Kiedy tylko uwierzysz, że Bóg może zaspokoić każdą twoją potrzebę, wystąp w wierze i poproś Go o jej zaspokojenie. Podziel się z Nim swoimi marzeniami. Jezus zapytał Bartymeusza: *Co chcesz, abym ci uczynił?*. Wiedz jednak, że takie samo pytanie zadaje i tobie. Wykrzesaj z siebie dość odwagi, aby prosić Pana o to, czego tylko On może dokonać. Oczywiście, wszyscy powinniśmy pragnąć Bożej woli i wierzyć, że jeśli to, o co prosimy, nie będzie dla nas dobre, Bóg nas tym nie obdaruje, ale otrzymamy od Niego coś lepszego.

3. Wyczekuj

Codziennie rano, po południu czy wieczorem spodziej się, że Bóg odpowie na twoje modlitwy, zaspokoi twoje potrzeby i ziści się twoje, otrzymane od Boga, marzenie. Nawet jeśli nie dostrzegasz jeszcze widomych przejawów realizacji swego pragnienia albo nie spełniło się ono w taki sposób, jak chciałeś, nie znaczy to, że Bóg nie działa. Trwaj w postawie wyczekiwania i upewnij się, że dostrzegasz każde Jego działanie. Kiedy czekasz na spełnienie pragnień albo potrzeb, dziękuj Mu za dotychczasowe dary.

Na cokolwiek masz nadzieję: czy na głębszą relację z Bogiem, pełniejsze zrozumienie Słowa Bożego, lepsze małżeństwo, stabilizację finansową, na powrót do szkoły czy okazję do służenia Bogu albo nowy początek – jeśli twoje marzenie nie daje ci spokoju (i jeśli jest zgodne ze Słowem Bożym), wierz, proś, spodziej się i wyczekuj.

Prawdziwa zmiana jako efekt wysokich oczekiwań

Twój pułap życiowy określa wysokość twoich aspiracji. Oczywiście nie będzie tak, że oczekiwania natychmiast odmienią twoją sytuację, ale zrewidują sposób, w jaki na nią reagujesz. Oczekiwania cię zmieniają. Dzięki nim możesz liczyć na zmianę okoliczności życiowych z radosnym nastawieniem. Dzięki nim możesz być śmiałym, stanowczym, pełnym radości chrześcijaninem, który wierzy, że Bóg przygotował dla niego wspaiały plan.

Opiszę tu prostą historię ukazującą radość, która jest owocem wysokich oczekiwań.

Byli sobie dwaj bliźniacy jednojajowi. Nie różnili się niczym, prócz jednej rzeczy; jeden z nich był pełnym nadziei optymistą, który zawsze dostrzegał lep-

szą stronę medalu, drugi – ponurym pesymistą, zawsze widzącym wszystko czarno.

Ich rodzice tak bardzo martwili się skrajnością postaw obu chłopców, że zabrali ich do lekarza. Doktor zasugerował pewne kroki. Powiedział: „Na następne urodziny dajcie małemu pesymiście odpicowany rower prosto z fabryki, a wesołek niech dostanie kupę gnoju”.

Plan lekarza wydawał się radykalny. Ostatecznie obu chłopców rodzice zawsze traktowali jednakowo. Teraz jednak postanowili posłuchać doktora. W końcu nadszedł dzień urodzin bliźniaków. Pesymista dostał od rodziców najdroższy, najlepszy rower, na jaki mogli sobie pozwolić. Kiedy chłopiec rozpakował prezent, powiedział: „Pewnie się na nim rozbiję i złamię nogę”.

Optymista otrzymał ostrożnie spakowaną w pudełko gnojówkę. Rozwinął je i osłupiał na moment, by po chwili wykrzyknąć: „Nie oszukacie mnie! Tam gdzie jest tyle gnoju, musi być i koń!”.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Chcę cię zachęcić, abyś już dziś podniósł swoje oczekiwania. Nieważne, jak wygląda twoja sytuacja. Bóg jest większy niż wszystkie trudności, jakie napotkasz. I nie myśl, że twoja przeszłość i teraźniejszość są tak dobre, jak tylko się da. Nie wierz w to, że jesteś więźniem swojej przeszłości. Zamiast tego uwierz, że Bóg dokona w twoim życiu dobrych zmian. Jezus pyta: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. To pełne mocy pytanie, więc postaw krok w wierze i rozbudź swoje nadzieje. Gdzieś tam musi czaić się koń!

*Nie myśl, że twoja przeszłość i teraźniejszość
są tak dobre, jak tylko się da.*

ROZDZIAŁ 2

PODĄŻAJ ZA PRZYWÓDCĄ

Dusza moja przylgnęła do Ciebie, prawica Twoja podtrzymuje mnie.

Księga Psalmów 63: 9

„Nadzieja jest słowem, które Bóg wypisuje na czole każdego człowieka”.

– Victor Hugo, „Nędznicy”

Ze wszystkich nigdy niestarzejących się zabaw dziecięcych najpopularniejsza jest prawdopodobnie „podążaj za przywódcą” [popularna w Stanach Zjednoczonych gra, w której uczestnicy naśladują ruchy wybranego wcześniej „przywódcy” – przyp. tłum.]. Czy to w przedszkolu, szkole podstawowej, czy w parku z przyjaciółmi wszystkie dzieci ustawiają się gęściego i wykonują ruchy, które pokazuje lider. Czy grałeś w to kiedyś?

Pamiętasz wyzwanie, jakim było chodzenie śladem kolegi lub koleżanki przed tobą, która z kolei poruszała się na wzór innej osoby? Taka karawana przechodziła przez plac zabaw – pod tunelem, drążkami, po drabinie i zjeżdżalni – wszędzie.

Zapamiętałam szczególnie to, że radość z zabawy wiązała się ze zdolnościami przywódcy. Jeśli był powolny, niezbyt pomysłowy albo miał kiepskie wyczucie rytmu, zabawa kończyła się tak szybko, jak się zaczęła – dzieci przędko traciły zainteresowanie i znajdowały sobie inne zajęcia. Kiedy z kolei przywódca był za szybki, wykonywał zbyt

skomplikowane akrobacje, zbyt wiele od nas wymagał albo za bardzo chciał się rządzić, gra także szybko się kończyła, gdyż nikt nie umiał dotrzymać mu kroku. Aby zabawa była udana, musieliśmy mieć właściwego przywódcę, takiego, który poruszał się w idealnym tempie, dbał, żebyśmy się nie nudzili i zabierał nas tam, dokąd chcieliśmy iść.

Przywództwo to kluczowy czynnik sukcesu. Ta zasada przewija się przez całe dzieciństwo, wiek nastoletni i czas wchodzenia w świat dorosłych. Jeśli twój trener jest mądry, zapewne stworzycie drużynę, która odnosi sukcesy. Jeśli poszczęściło ci się i trafiłeś na zmotywowanego do pracy, inspirującego nauczyciela, prawdopodobnie na lekcjach tego konkretnego przedmiotu nauczysz się więcej niż na innych. Jeśli twój szef cię doceniał i motywował, pewnie czerpałeś radość z pracy i dobrze wykonywałeś powierzone ci zadania. To, jak bardzo cieszysz się z tego, co robisz, a także czy odniesiesz sukces, ściśle wiąże się z tym, za kim podążasz.

Zasada, która się sprawdza na placu zabaw, boisku, w klasie i wokół stołu konferencyjnego, odnosi się również do głębszych dziedzin życia – przewodnictwo zawsze jest kluczowe. To, kogo lub co obierzesz za przywódcę, wpłynie na twój poziom radości życia. Nie mam jednak na myśli podążania za szefem, nauczycielem albo rodzicem. Chodzi mi o poważniejszą decyzję: wybór Boga i Jego planu.

Jeśli zamierzasz iść przez życie zgodnie ze swoim własnym harmonogramem, próbując rozwikłać wszystkie problemy i realizować własne założenia, wzrosną szanse na to, że będziesz nieszczęśliwy. Nie dlatego, że twoje plany z natury są złe. Tylko dlatego, że Boży plan jest o niebo lepszy.

Za każdym razem, gdy zadowolisz się swoim planem, zamiast wcielać Boży, przedłożysz tak naprawdę rozwiązanie gorszej jakości. Wynikiem prób forsowania własnych zamierzeń jest też często stres. Kiedy tylko zaczną piętrzyć się trudności, na przykład nie dostaniesz się na wybraną

uczelnę, nie powiedzie się twoje przedsięwzięcie biznesowe, osoba, z którą chciałeś się ożenić, odrzuci twoją propozycję, nie uda ci się sprzedać domu, itd. – presja wzrośnie i poczujesz, że musisz rozwiązywać swoje problemy o własnych siłach. Jeżeli jesteś przywódcą, możesz zacząć tracić nadzieję na skutek świadomości własnych wad, porażek i ograniczeń.

Jeśli jednak chcesz, żeby w twoim życiu zapanowała nadzieja, najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić, jest przekazanie przywództwa Bogu. Pozwól Mu zostać twoim zwierzchnikiem, podążaj za Nim z całego serca i ufaj, że ma dla ciebie wspaniały plan i wciąż pracuje nad jego udoskonaleniem. Chciałabym, abyś teraz zatrzymał się na kilka minut. Zapytaj sam siebie: „Czy gorliwie podążam za Bogiem, czy proszę Go, żeby podążał za mną?” W Bogu znajdziesz przywódcę, który porusza się idealnym tempem, dba, żebyś się nie nudził i choć może zabrac cię też tam, gdzie nie bardzo chcesz trafić, to w cudowny sposób dostrzesz na czas we właściwe miejsce.

Nie myśl, że czekając na Boga, po prostu będziesz siedział i nic nie robił. Tak naprawdę jest wręcz przeciwnie. Wciąż masz planować przyszłość i dalej sumiennie pracować nad odniesieniem sukcesu, wypełniając swoje zadania, ale rób to wszystko dopiero, gdy spędzisz czas z Bogiem, poprosisz Go o prowadzenie i wskazanie kierunku. A kiedy już kreślisz plany, nie przywiązuj się do nich. Każdego dnia idź przed siebie z nastawieniem, które można streścić słowami: „Panie, wierzę, że masz dla mnie plan. Wskaż mi kierunek, w którym mam podążać. Zamknij wszystkie drzwi, jakie nie prowadzą do realizacji Twojego planu, i otwórz te wiodące do okazji, które powinienem – według Ciebie – wykorzystać. Prowadź mnie i kieruj mną dziś i każdego dnia”.

Kiedy nic nie układa się po naszej myśli, a sytuacja się komplikuje, ludzie podążający za Bożym przewodnictwem

nie poddają się panice. Wierzą, że Bóg posłuży się każdym wydarzeniem, dobrym czy złym, aby wypełnić Swoj plan i cele. Wszyscy popełniamy błędy i wyciągamy wnioski, ale jeśli wytrwamy, wypełnieni nadzieją, będziemy cieszyć się wędrówką. Być może kilka razy pójdziemy okreśną drogą, choć tego nie planowaliśmy, ale koniec końców Boże cele zostaną osiągnięte.

Ufaj Bogu, nie sobie

Łatwiej mieć mocno rozbudzone nadzieje na wzrost duchowy, małżeństwo, zdrowie, dzieci, relacje z ludźmi, pracę i sytuację finansową, jeśli ustanowiłeś Boga swoim przywódcą i wierzysz, że ma dla ciebie świetny plan. Wierząc w to, że Bóg wyznaczył twemu życiu cel, i podążając za Jego głosem, aby ujrzeć, jak zostaje osiągnięty, okazujesz całkowite zaufanie.

Przypomina to ćwiczenie na budowanie zaufania, które być może miałeś okazję widzieć, na przykład podczas różnych szkoleń. Jedna osoba pada do tyłu, bez żadnej asekuracji, po tym jak druga osoba, stojąca za nią, obiecuje, że ją złapie, zanim uderzy o ziemię. Kiedy mówisz: „Panie, postanowiłem podążać za Twoim przywództwem, wierzę, że Twój plan jest nieskończenie lepszy niż jakikolwiek mój plan”, przypomina to pewność, że ktoś cię złapie, gdy upadasz. Istnieje tu jednak pewna znacząca różnica: Bóg robi coś więcej, nie tylko asekuruje. Bóg cię łapie, a następnie unosi wyżej, niż byłeś wcześniej.

Nauczenie się bezwzględnego zaufania Bogu zajęło mi lata – tak naprawdę uczę się tego codziennie. Zwykłam ufać tylko sobie. Wykształciłam w sobie ten nawyk po latach prób ufania ludziom, które kończyły się wyłącznie rozczarowaniami i cierpieniem.

W związku z tym postanowiłam już nie ufać nigdy i nikomu. Te bolesne doświadczenia wzbudziły we mnie prze-

konanie: „Jeśli chcesz zrobić coś dobrze, musisz zrobić to sama. Jeśli nikogo o nic nie poprosisz ani przed nikim nie otworzysz serca, nikt cię nie skrzywdzi”. Taka postawa była jednak niezdrowa. Dzięki niej nie tylko zaczęłam zamykać się na ludzi, ale też przestałam ufać Bogu. To był zły nawyk i do jego przełamania potrzebowałam Bożego wsparcia.

Słowo Boże bardzo jasno stwierdza, że powinniśmy pokładać ufność w Panu, a nie w sobie. W Księdze Przypowieści Salomona 3: 5 – 6 czytamy: *Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!*.

„Zaufać” Bogu – znaczy po prostu: uwierzyć w Bożą miłość do ciebie i Jego dobroć. Musisz uwierzyć, że jest dość potężny, aby ci pomóc, że chce ci pomóc i *pomoże*. Zdarza się, że ufamy każdemu z *wyjątkiem* Boga albo każdemu, *zanim* zaczniemy ufać Jemu. Bardziej wierzymy przyjacielom, bankom, giełdzie papierów wartościowych, rządowi albo własnym talentom i zdolnościom niż Bogu i Jego Słowu. Czy słyszałeś kiedyś słowa: „Zrobiłem wszystko, co mogłem, moje wysiłki spełzły na niczym. Myślę, że nie zostało mi już nic prócz modlitwy”? Większość z nas je wypowiadała, a stanowią całkiem odkrywcze stwierdzenie. Znaczą to samo, co: „Próbowałem sobie pomóc i zawiodłem, próbowałem uzyskać pomoc od innych i zawiedli, nic, co robię, nie działa, więc sądzę, że moją ostatnią deską ratunku jest Bóg”.

Modlitwa powinna być naszą pierwszą linią obrony w każdej bitwie, nigdy nie możemy stosować jej jako ostatniej szansy, drzwi awaryjnych, z których korzystamy, gdy zawiodło wszystko inne. Bóg chce, żebyśmy postavili Go na pierwszym miejscu. Chce, żebyśmy swoją pewność i zaufanie pokładali w Nim – w każdej sytuacji i w każdej chwili.

*Bóg chce, żebyśmy swoją pewność i zaufanie pokładali
w Nim – w każdej sytuacji i w każdej chwili.*

Pan chce, żebyśmy to w Nim złożyli nadzieję, Jemu ufali, bo wtedy nie będziemy dłużej cierpieć z powodu rozczarowującego, bezowocnego życia. Pan poprowadzi nas do życia zwycięskiego, obfitego, pełnego radości, za które umarł Jezus. Czy pamiętasz słowa piosenki: „Ty, Panie, jesteś mą nadzieją, Tobie ufam i bać się nie będę”? Całą nadzieję pokładaj w Bogu i przygotuj się na najbardziej ekscytującą podróż, jaką sobie możesz wyobrazić.

Jak podążać za przewodem Boga

Jeśli postanowiłeś podążać za Przywódcą (Jezusem), to w Liście do Rzymian 8: 4 możesz przeczytać, że my, chrześcijanie (...) *nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha*. Jednym ze znaków, że postępujesz według ciała (własnego planu), zamiast według Ducha (planu Bożego), jest brak pokoju i nieustanne zmaganie się z życiem. Jeśli chcesz coś zrobić, ale nie czujesz wewnętrznego spokoju, nie rób tego.

Posłusz się przykładem. Szukasz pracy, a jedyna oferta, na którą dostajesz odpowiedź i która odpowiada twoim kompetencjom, wiąże się z pracą w bardzo odległym mieście. Jeśli nie modliłeś się w tej sprawie i podejmujesz decyzję bez konsultacji z Bogiem, próbując przekonać samego siebie do wyprowadzki na drugi koniec kraju, możesz potem czuć żal przez wiele lat. Jeżeli rodzina nie chce wyjeżdżać, a twoja decyzja o przeprowadzce budzi opór, powinieneś czekać i szukać Boga, który wyraźnie wskaże ci, co robić.

Oto sedno sprawy: jeśli jesteś w rozterce, nie czujesz pokoju, a decyzje, które podejmujesz, stwarzają problemy, od-

stąp od działania! Bardzo często próbujemy przekonać się do czegoś, co nie daje nam spokoju. To proszenie się o problemy. W powyższym przykładzie nasz szukający pracy bohater rozumuje w ten sposób: „Cóż, tak naprawdę nie chcę stąd wyjeżdżać, moja rodzina też się temu sprzeciwia, a ta oferta nie jest dokładnie tym, czego szukałem, ale może wszystko jakoś się ułoży. To i tak najlepsza propozycja, jaką znalazłem, a czekanie zaczyna mnie męczyć”. Strzeż się takich myśli. Nieważne, jak bardzo jesteś zniecierpliwiony, jeśli nie czujesz pokoju, lepiej poczekaj, aż Bóg stworzy ci lepszą okazję.

Rozumiem, że musisz zadbać o potrzeby finansowe własne i rodziny, ale lepiej będzie, gdy – czekając na doskonałą pracę – znajdziesz jakieś zajęcie w pobliżu, zamiast wyjeżdżać na drugi koniec kraju i czuć ciągły niepokój. Niech w twoim życiu króluje pokój, decydując o odpowiedzi na każde pytanie, jakie pojawia się w twoim umyśle (zob. List do Kolosan 3: 15).

Ta zasada zawsze się sprawdza, bez względu na sytuację – czy chodzi o szukanie męża, kościoła, decyzję o zakupie czegoś, wyznaczenie zdrowych granic w relacji z drugim człowiekiem... – mogłabym wymienić wiele przykładów. Zawsze stawiaj sobie za cel podążanie za mądrością i pokojem Bożym.

Kiedy wahasz się, jaką podjąć decyzję, kiedy nie jesteś pewien, czy podążasz za własnymi pragnieniami czy w kierunku wyznaczonym przez Boga, szukaj pokoju, niech zapanauje w twoim życiu!

Nawet jeśli postanowiłeś podążać za przewodem Boga i tak niekiedy będziesz popełniać błędy. Nie zniechęcaj się nimi, są częścią procesu nauczania! Uczniowie też je popełniali, kiedy chodzili za Jezusem. Nie musisz się wstydzić, że zboczyłeś z Bożego szlaku. Możesz powiedzieć po prostu: „Popełniłem błąd” – i dalej iść przed siebie.

Ja wielokrotnie rozmijałam się z doskonałym Bożym planem, ty także zrobisz to nieraz. Tak naprawdę pomyłki stanowią jeden ze sposobów uczenia się, jak należycie służyć Boga. Czasami będziesz musiał postawić krok w wierze i spróbować czegoś nowego, żeby stwierdzić, że to coś naprawdę pochodzi od Boga. Jeśli zrobiłeś wszystko, co mogłeś, żeby poznać Bożą wolę w danej sprawie, i wciąż nie wiesz, co dalej, czyń, co podpowiada ci serce i ufaj, że Bóg cię poprowadzi. Często mawiam, że nikt nie może jeździć samochodem stojącym w garażu, nawet Bóg. Jeśli zaparkowaliśmy swoje życie, to być może musimy je trochę rozruszać, a przynajmniej zacząć posuwać je w jakimś kierunku. Czasem poznajemy swoje przeznaczenie tylko wtedy, gdy robimy krok w wierze!

Bóg jest przy tobie i prowadzi cię przez całą drogę

Jak dobrze wiedzieć, że my, chrześcijanie, nigdy nie jesteśmy sami. Pozwól, że ujmę to bardziej bezpośrednio: Nigdy nie *jesteś* sam. Bóg nie prowadzi cię na odległość. On żyje w twoim sercu i idzie tuż przy tobie, krok w krok, nieważne, przez co właśnie przechodzisz. Choć może się wydawać, że zostałeś pozostawiony sam sobie i tak składaj nadzieję w Boga, gdyż On obiecał, że będzie przy tobie, aby cię prowadzić.

Kiedy zmagamy się z trudami życia, a od czasu do czasu dotykają one każdego, diabeł chce, żebyśmy czuli się beznadziejnie. Będzie próbował zmusić cię do skupienia uwagi na problemie, zamiast na Jezusie i Jego obietnicach. Gdy Jozue podróżował przez pustkowia, Bóg kazał mu baczyć na Zakon i nie odstępować go ani na lewo, ani na prawo, aby mu się wiodło (zob. Księga Jozuego 1: 4 – 7). Nie pozwól, żeby troski i lęki tego świata pozbawiły cię nadziei, gdy pojawią się kłopoty. Stań się więźniem nadziei i przyjmij od Pana podwójną nagrodę.

Wróćcie do twierdzy, wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję! Nadto dziś ogłaszam: W dwójnasób ci oddam.

Księga Zachariasza 9: 12

Czytałam ostatnio o mężczyźnie, który uczył się sztuki pilotażu. Podczas jednej z lekcji instruktor kazał mu wprowadzić samolot w lot nurkowy. Uczeń wykonał polecenie instruktora, ale nie był przygotowany na to, co się stało. Chwilę po zanurkowaniu w dół silnik zgasł, a młody pilot stracił panowanie nad samolotem. Z paniką w oczach spojrzał w stronę instruktora, licząc na pomoc, ale ten nie powiedział ani słowa. Młody pilot prędko się uspokoił, odzyskał przytomność umysłu i wyrównał tor lotu zgodnie z wiedzą wyniesioną z poprzedniej lekcji – ten trening miał być jego pierwszym testem.

Kiedy samolot został ustabilizowany i znów był bezpieczny, uczeń zwrócił się do instruktora, dzieląc się z nim swoimi lękami i frustracjami. Cała sytuacja wyglądała tak, jakby jego nauczyciel na chwilę się wyłączył i młodemu pilotowi nie było do śmiechu. Instruktor wysłuchał jego wybuchu złości i ze spokojem odpowiedział: „Nie zrobisz żadnego takiego manewru, z którego nie mógłbym wyprowadzić samolotu. Jeśli chcesz nauczyć się latać, powtórz pikowanie”. Młody pilot przeżył prawdziwą męczarnię i choć przez kilka okropnych chwil czuł się osamotniony, jednak instruktor cały czas był przy nim. Nie pozwoliłby, by uczniowi coś się stało. W istocie doświadczony pilot posłużył się tą sytuacją, aby wykształcić w uczniu umiejętności, których ten będzie potrzebował w przyszłości¹.

Dzielę się tą historią, bo czasem poczujesz się tak, jakbyś pierwszy raz ostro zanurkował samolotem, i odniesiesz

1. James Brown, Evangeline Baptist Church, Wildsville, LA, „Discoveries”, vol. 2, nr 4 (jesień1991).

wrażenie, że twój silnik zgaśł i straciłeś kontrolę. Rozpadają się małżeństwa, rozwiewają marzenia, zawodzi zaufanie, padają złe diagnozy, dzieci wystawiają nas do wiatru, tracimy pracę. To naturalne, że w trudnych momentach panikujesz i zastanawiasz się, czy jesteś sam. Ale, mimo że czasami czujesz się osamotniony, wystraszony i porzucony, nie znaczy to, iż tak naprawdę jest. Bóg trwa przy tobie. Nie porzucił cię.

W V Księdze Mojżeszowej 31: 8 czytamy, że Pan (...) *nie zawiedzie i nie opuści cię* (...). Z kolei w Ewangelii Mateusza 28: 20 Jezus składa obietnicę: (...) *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. To tylko dwa spośród wielu fragmentów Słowa Bożego, w których Pan nas zapewnia, że nigdy nas nie opuści i nie zostawi samym sobie. Nawet w najgorszych chwilach, w momentach najstraszniejszych prób pamiętaj, że nie jesteś sam.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Co rozpala w tobie pasję? Co sprawia, że czujesz się podkorytowany samą myślą? Planowane założenie stowarzyszenia non-profit? Służba swojej społeczności? Rozwijanie firmy? Dbłość o rodzinę? Kształcenie się? Często nasze pragnienia są tak silne dlatego, że to sam Bóg umieścił je w naszym sercu.

Na cokolwiek żywisz nadzieję, oddaj to Bogu, proś, aby wyznaczył kierunek, w którym masz podążać, i jeśli poczujesz pokój, zajmij się tym. Podążanie za Bogiem to nie bierne siedzenie i czekanie, lecz śmiałość i sięganie po cel. Ruszaj przed siebie i rozbudź swoje nadzieje. Bóg poprowadzi cię do tego, co przerośnie twoje wyobrażenia.

Podążanie za Bogiem to nie bierne siedzenie i czekanie, lecz śmiałość i sięganie po cel.

ROZDZIAŁ 3

ZNAJDŹ I USUŃ KAŻDE „NIE MOGĘ”

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

1 List Piotra 1: 3

„Trochę więcej wytrwałości, trochę więcej wysiłków i to, co wydawało się beznadziejną porażką, może zamienić się w wielki sukces”.

– Elbert Hubbard

W 1981 roku milioner, który zbił fortunę dzięki własnym staraniom, Eugene Lang, pojawił się w szkole podstawowej, do której uczęszczał pięćdziesiąt lat wcześniej. Udał się tam, by wygłosić przemowę do klas szóstych, ale zanim zaczął, dyrektor szkoły poinformował go o czymś bardzo niepokojącym. Powiedział, że statystycznie rzecz biorąc, trzy czwarte uczniów tej szkoły nie ukończy szkoły średniej i tym samym nie otrzyma świadectwa dojrzałości. Lang planował, że opowie młodzieży o wartości ciężkiej pracy i o tym, że to właśnie ona prowadzi do sukcesu, ale kiedy dyrektor ujawnił tę przejmującą statystykę, milioner szybko postanowił zmienić temat swojej przemowy. Eugene Lang zdecydował, że zrobi coś ekstremalnego.

Kiedy tak stał przed szóstoklasistami, uczniami szkoły w Harlemie, powiedział im, jak słuchał słynnej przemo-

wy „Mam marzenie”, wygłoszonej przez Martina Luthera Kinga podczas Marszu na Waszyngton w 1963 roku. Zachęcił uczniów do posiadania własnych marzeń i stwierdził, że chce coś zrobić, aby pomóc im w ich realizacji. Tego dnia Lang zawarł umowę z uczniami: obiecał opłacać studia każdemu z szóstoklasistów, który ukończy szkołę średnią.

Tego dnia życie młodych ludzi się zmieniło. Zyskali nadzieję – wielu z nich po raz pierwszy w życiu. Jeden z uczniów powiedział później w wywiadzie: „Dostałem coś, na co mogłem liczyć, co na mnie czekało. To było fantastyczne uczucie”. Obietnica Eugene’a Langa przeistoczyła się w program edukacyjny, a ten z kolei stworzył podwaliny ruchu narodowego. „New York Times” zamieścił na pierwszej stronie artykuł o milionerze, który dał nadzieję grupce dzieciaków, wyemitowano także godzinną audycję na jego temat. Lang zaczął dostawać tysiące listów i telefonów, aż w roku 1986 założył fundację I Have A Dream [Mam Marzenie – przyp. tłum.], która miała wspierać tworzenie programów szkolnych I Have A Dream w placówkach edukacyjnych na terenie całego kraju. Od tamtego czasu uruchomiono 200 programów w 29 stanach, a 15 000 uczniów (zwanych „marzycielami”) otrzymało wsparcie.

A co stało się z 61 szóstoklasistami, pierwszymi marzycielami, przed którymi Lang wygłosił zaimprovizowaną przemowę wczesnym latem 1981 roku? Przeszło 90 proc. z nich ukończyło szkołę średnią i większość z nich dążyła do zdobycia wyższego wykształcenia. Wszystko to było efektem szczodrości jednego biznesmena, który po prostu chciał pomóc grupce dzieciaków osiągnąć coś więcej².

2. „About us”, „I Have a Dream Foundation”, <http://www.ihaveadream-foundation.org/html/history.htm>; <http://www.sermon-illustrations.com/a-z/h/hope.htm>.

Nadzieja jest potężna, ale nie może rozwijać się w atmosferze „niemożliwego”. Lang swoją obietnicę złożył grupce dzieci dotkniętych biedą, a ciemna chmura braku perspektyw wisiała nad wieloma z nich. „Niemożliwe jest podjęcie studiów, ponieważ nie jesteśmy w stanie opłacić czesnego. Po co zatem kończyć szkołę średnią, jeśli studia i tak nie wchodzi w grę?”. Eugene Lang w istocie wyeliminował „niemożliwe”. Nie chodził za nich do szkoły, nie pisał zadań domowych, nie robił projektów szkolnych ani nie zaliczał zamiast nich klasówek – sami musieli wykonać konieczną pracę. On jednak zidentyfikował i wyeliminował największą „niemożliwość”, z jaką się zmagali. Wtedy właśnie rozbudził w nich nadzieję.

Nadzieja jest potężna, ale nie może rozwijać się w atmosferze „niemożliwego”.

Bóg odpowiada, kiedy myślisz, że nie dasz rady

Gdy zaczęłaś lekturę tej książki, rzuciło ci się w pewnie oczy, że pierwszą jej część zatytułowałam „Nadzieja na wywyższenie”. Ten tytuł wziął się z mojego przekonania, że Bóg chce dokonywać w twoim życiu większych i lepszych rzeczy – pragnie cię wywyższyć. Bóg chce, byś zaczął doświadczać radości, pokoju, zadowolenia i nadziei na wyższym poziomie – a to nie koniec tego wyliczenia. W Liście do Kolosan czytamy:

A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej.

O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi.

List do Kolosan 3: 1 – 2 (podkreślenie autora)

Z Bogiem wszystko będzie szło nie coraz gorzej, a przeciwnie – coraz lepiej: nie upadniesz, a wzniesiesz się.

Dlatego w Księdze Przypowieści Salomona 4: 18 możemy przeczytać, że *droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci*. Z tej samej przyczyny Księga Izajasza 40: 31 mówi nam, że *ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły*. Twoje życie w Chrystusie może jaśnieć i wzrastać każdego dnia.

Lecz jedną z najpotężniejszych, najtrudniejszych do pokonania przeszkód, która nie pozwala ci doświadczać takiego życia, jakiego chce dla ciebie Bóg, jest postawa typu „niemożliwe”. „Nie mogę” to klatka stworzona specjalnie, by powstrzymać cię przed osiągnięciem pełnego potencjału. Wyobraź sobie majestatycznego, łysiego orła, który siedząc w klatce i obserwując inne orły, próbuje wzbic się w górę. To właśnie dzieje się, kiedy żyjesz w postawie „niemożliwego”. Zamiast wieść taką egzystencję, do jakiej zostałeś stworzony, tkwisz w niewoli ograniczeń i limitów. Nie mogę „zapanować nad moim nastrojem”. Nie mogę „znaleźć pracy”. Nie mogę „zapomnieć o dawnych krzywdach”. Nie mogę „dalej tak ciągnąć”. Nie mogę „porozumieć się z mężem”. Nie mogę „wystawić się na kolejny cios”. Nie mogę „tego rozgryźć”. Nie mogę „samotnie wychować dzieci”. Nie mogę „uwierzyć, że to się stało”. Nie mogę... nie mogę... nie mogę... moglibyśmy tak wymieniać bez końca. Wydaje się, że lista rzeczy, uznanych przez ludzi za niemożliwe do realizacji, nie ma limitu.

Czy zauważyłeś w powyższej liście ludzkich myśli pewną istotną rzecz? „Ja, ja, ja nie mogę, nie mogę, nie mogę, ja, ja, ja”. „Nie mogę” to sposób myślenia, który sprawia, że skupiamy się na sobie. Nie bierzemy wtedy pod uwagę wsparcia innych i z pewnością nie rozważamy proszenia o Bożą pomoc. „Niemożliwe” wypatruje naszych najsłabszych punktów i wyciąga ten beznadziejny wniosek: „To się nie uda”.

Nic w tym nowego. Ludzie znani z kart Biblii musieli radzić sobie z takim samym problemem. Sara myślała: „Nie powiję dzieci, jestem za stara” (zob. I Księga Mojżeszowa 18: 10 – 12). Mojżesz uważał: „Nie mogę przemawiać przed faraonem, jestem niewprawny w mówieniu” (zob. II Księga Mojżeszowa 6: 30). Gedeon twierdził: „Nie mogę poprowadzić narodu Izraela. Jestem najmłodszy z mojego rodu” (zob. Księga Sędziów 6: 15). Estera uważała: „Nie uratuję mojego ludu. Nigdy nie uda mi się uzyskać audiencji u króla” (zob. Księga Estery 4: 11). Izajasz myślał: „Nie mogę prorokować, mam nieczyste wargi” (zob. Księga Izajasza 6: 5 – 7). Uczniowie uważali: „Nie wykarimimy tego tłumu, wszystko, co posiadamy, to tylko pięć bochenków chleba i dwie ryby” (zob. Ewangelia Mateusza 14: 15 – 18). W każdej z powyższych sytuacji „nie mogę” objawiało się jako samospełniające się proroctwo, próbujące powstrzymać tych mężczyzn i kobiety od wypełnienia Bożego planu dla ich życia.

Bóg jednak nigdy nie planował, żeby Sara, Mojżesz, Gedeon, Estera, Izajasz czy apostołowie mieli robić cokolwiek o własnych siłach, opierając się tylko na swoich zdolnościach. Wiedział, że wówczas nie daliby rady, ale ich niemoc nie miała znaczenia, ponieważ On *mógł*. Przez Chrystusa możemy dokonać wszystkiego, czego potrzebujemy. Możemy zmierzyć się z każdym wyzwaniem!

Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie.

List do Filipian 4: 13

To prawda: Sara była zbyt stara, żeby urodzić dzieci. Mojżesz nie mógł o własnych siłach przekonać faraona. Gedeon nie miał odpowiednich kwalifikacji, aby stać na czele armii. Estera nie została wezwana przez króla. Iza-

jasz był człowiekiem nieczystych wargach. Uczniowie zaś nie posiadali dość żywności, aby nakarmić tłum. Bóg miał jednak zamiar przewyciężyć każde *nie mogę*, aby wypełnić Swoj plan i cele. Ci mężczyźni i kobiety powinni byli tylko zdefiniować i wyeliminować postawę „niemożliwego”. Zamiast skupiać się na własnych słabościach, postanowili skupić się na Bożej sile, a skutki tego były cudowne. Bóg, dzięki ich wierze i posłuszeństwu, uczynił w ich życiu niesamowite rzeczy.

To samo odnosi się do ciebie. Zdaję sobie sprawę, że są trudności, z którymi się dziś zmagasz i które mogą zmuszać cię do myślenia: „Po prostu nie mogę tego zrobić. Dłużej nie poradzę sobie z tą sytuacją. Nie wytrzymam kolejnego dnia. Nie mogę czekać na odpowiedź. Nie umiem znaleźć sposobu na przebaczenie. Gdybyś wiedział, przez co przeszłam, to byś mnie zrozumiał. To zwyczajnie niemożliwe”. Ja jednak chcę ci powiedzieć: Bóg wie, że nie możesz... ale to nieważne, gdyż On *może*.

Jezus spojrział na nich i rzekł: U ludzi to rzecz niemożliwa, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe.

Ewangelia Marka 10: 27

Miej postawę „dam radę”

Być może szedłeś przez życie z postawą „niemożliwe”, ponieważ właśnie to mówili ci ludzie. Może słyszałeś słowa „niemożliwe” tak często, że zacząłeś je sobie przyswajać, nadawać im osobisty charakter, a po jakimś czasie „niemożliwe” zmieniło się w „nie mogę”. To smutne, że tak wielu ludzi czerpie radość z mówienia innym, czego nie mogą. Niekiedy ci ludzie to twoi najbliżsi. Nauczyciel, rodzeństwo, pastor, rodzic, przyjaciel, człowiek, którego bardzo szanujesz – kiedy oni nie dostrzegają twojego poten-

cjału, możesz poczuć zniechęcenie. Jeśli na to pozwolisz, odniesiesz szkodę, rozczarujesz się i staniesz się słabszy, ale wiedz, że możesz wybrać inne wyjście z tej sytuacji. Możesz postanowić, że będziesz ufać Bogu, kiedy On mówi, że dasz sobie z czymś radę!

Jeśli nikt wcześniej ci tego nie powiedział, posłuchaj, co teraz mówi Bóg: „Możesz!”. Posłuchaj i zaufaj tym potężnym słowom, ponieważ, co lubię powtarzać: „Cuda biorą się z *możności*”. *Możesz* zwyciężyć. *Możesz* przetrwać. *Możesz* wybaczyć. *Możesz* wychować pobożne dzieci. *Możesz* być szczęśliwy w małżeństwie. *Możesz* doświadczać radości. *Możesz* osiągnąć cel. *Możesz* być zdyscyplinowany. *Możesz* wyruszyć... *Możesz*... *możesz*... *możesz*...

„Kiedy podejmujesz jakieś wyzwanie – nieważne, jak wielkie – Bóg da ci wszelką potrzebną siłę. Uzbrojony w Bożą moc jesteś w stanie zidentyfikować i wyeliminować ze swojego życia każde «nie mogę» i zastąpić je przez «mogę». Jak powiedział pisarz Israelmore Ayivor: «*Mogę* to ojciec *zrobionego*»”.

Kiedy podejmujesz jakieś wyzwanie – nieważne, jak wielkie – Bóg da ci wszelką potrzebną siłę.

W swojej książce zatytułowanej „The Anatomy of an Illness: As Perceived by the Patient” [„Anatomia choroby: widziana okiem pacjenta” – przyp. tłum.] Norman Cousins opowiada, jak go hospitalizowano, gdy cierpiał na rzadką i wyniszczającą chorobę. Od lekarzy dowiedział się, że choruje nieuleczalnie i przez resztę życia będzie cierpiał. Cousins wypisał się ze szpitala i zrobił coś niezwykłego. Wiedząc, że negatywne myśli i emocje wywierają niszczycielski wpływ na jego ciało, zdecydował się wyeliminować wszystko, co negatywne, i poszukać pozytywnych aspektów tej sytuacji. Stwierdził, że potrzebuje wielkiej dawki nadziei, miłości, radości i śmiechu, zaczął więc spędzać czas, każde-

go dnia oglądając filmy braci Marx i stare odcinki „Ukrytej kamery”.

Brzmi to banalnie, ale Cousins uznał, że woli raczej śmiać się, niż płakać z bólu. Odkrył, że 10 minut śmiechu daje mu dwie godziny snu wolnego od bólu. Co zdumiewające, z czasem choroba przeszła w stan remisji, a historię jego uzdrowienia opisano w „New England Journal of Medicine”. Tysiące lekarzy w listach do Cousinsa dziękowało mu za podzielenie się tym eksperymentem, a Hollywood nakręciło nawet o nim film³.

Dziękuję Bogu za lekarzy i dzisiejszy postęp wiedzy medycznej. Nie chcę, by historia Normana Cousinsa odwiodła cię od wizyty u lekarza. Dzielę się nią jako praktycznym przykładem tego, jaka potęga może się objawić, kiedy wyeliminujesz negatywne nastawienie i myśli, które trzymają cię na dnie. W przypadku Normana Cousinsa pozytywne nastawienie wpłynęło nawet na jego zdrowie fizyczne. Pomyśl tylko, jak wielkiej zmiany może ulec twoje życie, kiedy odrzucisz pesymizm i postawę „nie mogę”, a zaczniesz opowiadać się za nadzieją i postawą „dam radę”. Kiedy skupisz się na rzeczach, które możesz zrobić w Chrystusie, zamiast na tym, z czym nie radzisz sobie o własnych siłach, zmiane ulegną twoje myśli, słowa, poglądy i postawa – słowem: całe twoje życie. Ci, którzy swoją nadzieję pokładają w Bogu, nigdy nie odczują rozczarowania ani wstydu (zob. List do Rzymian 5: 4 – 5).

Dokonywanie niemożliwego

Jeśli tylko odważysz się spróbować, z Bożą pomocą zrobisz to, co wydaje się niemożliwe. Niektórzy z najślawniejszych ludzi na świecie prezentowali postawę „dam radę” i dokonywali niesamowitych rzeczy. Oto wypowiedzi kilku z nich:

3. „Today in the Word”, MBI, grudzień 18, 1991.

„Robienie tego, co niemożliwe, to niezła zabawa”.
Walt Disney

„Dla tego, kto próbuje, niemożliwe nie istnieje”.
Aleksander Macedoński

„Każda szlachetna praca z początku zdawała się niemożliwa”.
Thomas Carlyle

„Jedynym miejscem, w którym twoje marzenia stają się nierealne, jest umysł”.
Robert H. Schuller

„Doprowadzilibyśmy do końca o wiele więcej dzieł, gdybyśmy nie postrzegali ich jako niemożliwych”.
Vince Lombardi

„Słowo *niemożliwe* nie figuruje w moim słowniku”.
Napoleon Bonaparte

„Zawsze wydaje się, że coś jest niemożliwe, dopóki nie zostanie zrobione”.
Nelson Mandela

Nie pozwól, by twój umysł stał się przeszkodą w realizacji celów, które możesz osiągnąć. Kieruj się na to, co najlepsze, tak jak Bóg! Skoro i tak będziesz o czymś myśleć, czemu masz skupiać się na rzeczach niepozornych? Uważam, że wiele osób boi się mieć wielkie marzenia, ponieważ nie chcą się rozczarować. Ja jednak wołałabym od czasu do czasu doznać zawodu, niż pozwolić, by całe moje życie stało się jednym wielkim rozczarowaniem dlatego, że nawet nie próbowałam. Wszystko, co zostało zrobione, uchodzi za niemożliwe tak długo, dopóki ktoś tego nie robi. Dlaczego nie miałbyś to być ty?

Prowadzimy działającą z powodzeniem służbę więzienną. Przez ostatnich szesnaście lat nasi ludzie odwiedzili 3 200 więzień i rozdali 2 700 000 moich książek wraz z higienicznymi torebkami podarunkowymi. Odwiedziliśmy każde więzienie stanowe w Stanach Zjednoczonych. Kiedy zaczynaliśmy tę misję, z każdej strony słyszeliśmy, że jest niewykonalna. Kierownictwo pierwszego więzienia stanowego, które poprosiliśmy o pozwolenie na odwiedzenie wszystkich więzień w tym stanie, odpowiedziało nam: „To niemożliwe, nikt do tej pory czegoś takiego nie zrobił!”.

Odważ się marzyć i niech twoje marzenia się spełnią! Nie marz o niczym i bądź pewien, że to również się ziści. Możesz przeczytać tę książkę i odłożyć ją, myśląc w głębi serca: „To była dobra książka, czuję się przepełniony nadzieją”. Zachęcam cię jednak, żebyś zmienił swoje dotychczasowe zwyczaje i zaczął działać. Niech ta książka stanie się katalizatorem dla większych dzieł w twoim życiu. Miej śmiałe nadzieje, marzenia i myśli. Ktoś je z pewnością spełni – i równie dobrze możesz to być ty!

Rozbudź w sobie nadzieję!

Wierzę, że Bóg chce ci pomóc w uwolnieniu się z klatki „niemożliwego”. Już dziś możesz przyjąć nadzieję, niewykluczone, że pierwszy raz w życiu. Niezależnie od tego, jakie wyzwania albo okazje zarysują się przed tobą, możesz odnieść sukces, gdyż Bóg jest z tobą i zaopatrzy cię w niezbędną siłę. Słowa negacji, które słyszysz od ludzi, nie dorównają obietnicom Boga i Jego obecności w twoim życiu. Kiedy Bóg jest z tobą, nieważne, kto lub co jest przeciwko tobie (zob. List do Rzymian 8: 31).

Idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Być może w przeszłości doznałeś niepowodzeń, ale dziś dasz radę pokonać przeciwności. Być może w przeszłości popełniałeś błędy, ale dziś umiesz podejmować mądre decyzje. Być

może w przeszłości się poddawałeś, ale dziś jesteś w stanie wytrwać. Być może w przeszłości byłeś niezdecydowany, ale dziś potrafisz być śmiały. Być może ludzie w przeszłości mówili ci: „Nie dasz rady”, ale dziś sobie poradzisz. Wyrwij się z klatki, która nie daje ci się cieszyć najlepszymi z Bożych błogosławieństw. Wzrośnij tak, aby sięgnąć planów i celów, które On ci wyznaczył. Kiedy sprawy się komplikują, nie martw się i nie lękaj. **MOŻESZ** to zrobić!

ROZDZIAŁ 4

ENERGIA NADZIEI

*Mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości,
i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym,
Jezusie Chrystusie (...).*

1 List do Tesaloniczan 1: 3

„Nadzieja ma uroczy umysł i słodkie spojrzenie. Rysuje obrazy, tka fantazje, wypełnia przyszłość radością”.

– Henry Ward Beecher

Zauważyłam, że kiedy mówię ludziom o nadziei, wielu ma o niej błędne wyobrażenie. Jeśli nie wiesz, czym naprawdę jest dane urządzenie albo według jakich zasad działa, możesz je szybko zepsuć.

Przypominam sobie zabawną historię, którą podzielił się ze mną rodzic czteroletniego chłopca. Przedstawiała wyzwania, jakie niosło trenowanie drużyny piłkarskiej jego syna. Powiedział mi, że kiedy pierwszy raz pojawił się na boisku, chcąc uczyć gry małych chłopców, był zdenerwowany. Nigdy wcześniej nie trenował żadnej drużyny, a miał do czynienia z dziećmi, więc wiedział, że musi dostosować do nich metody pracy. Na pierwszy trening dzieci przyszły punktualnie, założyły swoje nowiutkie korki i zaczęły kopać mieniające się w świetle, wielobarwne piłki futbolowe. Wszyscy zdawali się podekscytowani.

Świeżo upieczony trener zebrał czterolatków w grupę, a dumni, kochający rodzice zaczęli robić pociechom zdjęcia i wrzucać na portale społecznościowe z komentarzem: „Pierwszy trening w tym roku!”. Trener wyjaśnił maluchom, że czeka ich „świetny sezon” i że na każdym treningu będą organizować „zabawy z piłką”, aby wszyscy podnieśli poziom swoich umiejętności. Wzmianka o zabawach została przyjęta przez dzieci wiwatami, więc trener postanowił urządzić im sztafetę wahadłową. Zwrócił się do młodych piłkarzy: „Dobra, dzieciaki, dzisiaj zrobimy sztafetę!”. Dzieci wykrzyknęły jednym głosem: „Hurra!”. Trener, podbudowany przez ich entuzjazm, ustawił przedszkolaki w dwusereg i kazał im dryblować piłką do słupka i z powrotem. Powiedział: „Piłka nożna przypomina sztafetę, jedyna różnica jest taka, że kopiecie piłkę”. Dzieciaki ponownie zapiszczały radośnie. Trener wykrzyknął: „Gotowi?”, a one odwrzasnęły chóralnie: „Taaaaaaaak!”. „Na miejsca, gotowi, START!”.

Gdy trener ryknął „START!”, rozpętało się istne pandemium. W kierunku słupka powinny pobiec maluchy z pierwszego rzędu, podczas gdy reszta miała stać i czekać na swoją kolej. Dzieci nie wykonały jednak polecenia – rozbiegły się we wszystkich możliwych kierunkach. Usłyszały komendę „START” i ruszyły! Cały porządek, ustalone reguły, wszystko wzięło w łeb. Na boisku zaplanował chaos. Trener – z pomocą zdziwionych, ale i roześmianych rodziców – potrzebował dobrych dziesięciu minut, żeby spędzić dzieci w jedno miejsce – niektóre musieli przyciągnąć z okolic bramek, inne ze stadionowego sklepiku z przekąskami i napojami, zaś jeden zdziwiony maluch odnalazł się na sąsiednim boisku, gdzie próbował dołączyć do innej drużyny.

Kiedy trener wreszcie wrócił do domu po skończonym treningu, poczuł się tak zmordowany jak nigdy dotąd.

Opowiedział żonie (nauczycielce nauczania początkowego) o swojej porażce. „Ustawiłem ich w szeregu i wyjaśniłem, że będziemy mieć bieg sztafetowy. Krzyknąłem: «Na miejscu, gotowi? START!» Jakim cudem wszystko poszło źle?”. Kobieta się zaśmiała i wyjaśniła zdumionemu mężowi, że jego zawodnicy to zaledwie czterolatki, które nie chodzą nawet do szkoły. Nie mogły jeszcze poznać zasad sztafety, ponieważ nie trenowały sportów drużynowych. Jedyne słowa, które zrozumiały, to „bieg” i „start”. I do nich się zastosowały. Źle zrozumiały zasady i w efekcie powstał chaos, który zrodził frustrację.

Gdy wracam myślą do tej historii, uświadamiam sobie, że te dzieci po prostu nie rozumiały, czym jest bieg sztafetowy, tak samo jak wielu ludzi nie rozumie, czym jest nadzieja. W obu przypadkach skutki są te same – frustracja i chaos. Jest całe mnóstwo osób, które myślą, że nadzieja to słowo wyrażające bierność, swego rodzaju leniwa emocja. Błędnie uznają, że jeśli po prostu spoczną na laurach, żywiąc nadzieję na poprawę sytuacji, coś się zmieni. Ale nadzieja nie jest tylko leniwym i biernym sposobem odczuwania. To coś więcej niż marzenie albo pobożne życzenie. Jeśli tak właśnie pojmujesz nadzieję, nie będziesz pewien, czego chcesz, i raczej tego nie otrzymasz.

Nadzieja wypełnia nas energią i motywuje do działania. Jak już wcześniej powiedziałam, jest radosnym i niezłomnym wyczekiwaniem na wszystko, co dobre. Właśnie to radosne oczekiwanie sprawia, że stawiasz kroki w wierze i działasz w posłuszeństwie Bożemu Słowu. Nadzieja jest zbyt ekscytująca, żeby zachować bierność. Zuchwale wierzy, podejmuje śmiałe decyzje, stanowczo przemawia i z pasją walczy o swoje.

W nadziei nie ma nic z bierności, ponieważ Bóg też nie jest bierny. Bóg zawsze działa i pracuje nad twoim życiem, więc chce też, żebyś i ty działał, będąc Mu posłusznym. Człowiek leniwy, który wszystko odwleka i jest pasywny

ny, nigdy nie będzie szczęśliwy. Jeśli wiesz, co to potęga nadziei, czujesz się podekscytowany i gotów do działania w wierze, a we właściwym czasie zrobisz wszystko, co konieczne.

Być może czasem będziemy musieli poczekać na Boga, ale ten rodzaj wyczekiwania nie jest bierny, tak naprawdę wykazujemy się podczas niego aktywnością ducha. *Spodziewamy się*, że Bóg dokona wspaniałych rzeczy. W Biblii znajduje się niezliczona ilość wersetów, które mówią o czekaniu na Boga. W anglojęzycznym przekładzie Biblii, The Amplified Bible, czytamy, że mamy *wyczekiwać i spodziewać się Pana*. Jestem fanką tych słów, gdyż uświadamiają nam, że oczekiwać na Bożą interwencję w naszym życiu musimy w sposób aktywny. Mamy być gotowi do podjęcia działania w momencie, w którym otrzymamy od Boga takie polecenie, a w okresie wyczekiwania musimy być pełni ufności i przeświadczeni, że Bóg planuje dla nas coś wspaniałego. Wszystko, co musisz robić, to myśleć tak, jak myśli kobieta w ciąży, która spodziewa się dziecka! Taka przyszła mama nieustannie planuje, marzy, przygotowuje się, mówi i myśli o dziecku, które jest już w drodze.

Stań na polu bitwy, nie uciekaj z niego!

Kiedy czytamy Księgę Psalmów, spostrzegamy w pierwszym rzedzie to, że Dawid był mężem pełnym nadziei, z wielkimi oczekiwaniami. Można przekonać się o tym z jego pieśni. Oto kilka z wielu przykładów.

*Bądźcie mocni! A serce wasze niech będzie dzielne, wy wszyscy, którzy **macie nadzieję w Panu**.* (Księga Psalmów 31: 25; podkreślenie autora)

*Zaiste, wszyscy, którzy **nadzieję pokładają w Tobie**, nie zaznają wstydu (...).* (Księga Psalmów 25: 3; podkreślenie autora)

*A teraz, czego mam się spodziewać, Panie? W **Tobie jest nadzieja moja**.* (Księga Psalmów 39: 8; podkreślenie autora)

Czy podczas pilnowania owiec na pastwiskach, przewodzenia grupie żołnierzy-zdrajców czy po przyjęciu tytułu króla Izraela, Dawida nigdy nie opuszczała nadzieja na to, że Bóg dokona w jego życiu czegoś niezwyklego. Ta nadzieja nie pozwalała Dawidowi siedzieć bezczynnie. Wprost przeciwnie, pobudzała żydowskiego króla do działania. Dawid ufał, że Bóg dokona w jego życiu cudów, ale wiedział także, że także ponosi odpowiedzialność za te cuda, więc musi być aktywny i wierny w swych działaniach. To z tej przyczyny często czytamy, że Dawid prosi Boga o wskazanie mu jakiegoś celu, a następnie śmiało stawia w jego kierunku kroki w wierze (zob. 1 Księga Kronik 14: 10, 14; 1 Księga Samuela 23: 2; 2 Księga Samuela 2: 1).

Czy potrafisz sobie przedstawić Dawida podczas walki z Goliatem jako biernego, pozbawionego entuzjazmu, niedyscyplinowanego człowieka? Czy wyobrażasz go sobie, jak mówi do siebie: „Ufam, że Bóg coś zrobi. Po prostu posiedzę tutaj, w okopach, z resztą chłopaków. Mam nadzieję, że Bóg trafi tego olbrzyma piorunem”. Gdyby Dawid miał takie nastawienie, Bóg posłużyłby się kimś innym, aby pokonać Goliata. Pan szukał do tej misji kogoś, kto ochoczo wykona swoją część zadania, kogo do działania pobudzała by nadzieja. Dawid był właśnie takim człowiekiem!

Kiedy pojawił się na linii frontu z zaopatrzeniem dla braci i usłyszał, że filistyński olbrzym przeklina Boga i szydzi z armii Izraela, natychmiast wzbudził w sobie nadzieję. Zapytał znajdujących się w pobliżu mężczyzn: (...) *Co to stanie się z tym mężem, który położy trupem owego Filistyńczyka i zdejmie hańbę z Izraela?* (...) (1 Księga Samuela 17: 26). Nie zastanawiał się nad możliwością porażki czy

niepowodzenia. Nie zaprzętał sobie głowy myślami o piętrzących się przed nim trudnościach, przepełniała go nadzieja na zwycięstwo.

Ona właśnie skłoniła przyszłego króla do działania. Zwróć uwagę na czyny Dawida po tym, jak pierwszy raz rozbudził w sobie nadzieję, ale jeszcze przed odniesieniem zwycięstwa: bronił się przed krytyką brata, który próbował go poniżyć i zniechęcać (w. 28 – 30); przekonał króla Saula, aby ten pozwolił mu walczyć (w. 32 – 37); założył rynsztunek Saula, ale nie mógł w nim chodzić i zrezygnował z niego (w. 38 – 39); pobrał pięć kamieni, jako amunicję dla swojej procy (w. 40); przeciwstawił się Goliatowi, przewidując zwycięstwo (w. 45 – 47) i ruszył do walki (w. 48). Dawid nie miał nastawienia wyrażającego się myślami: „Cóż, mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Po prostu poczekam”. Jego postawa wyglądała raczej tak: „Nadzieję pokładałam w Bogu. Wygrajmy tę bitwę!”. Dawid nie zdezerterował przed starciem, jak czynili to regularni żołnierze. Ruszył do walki pełen nadziei i wiary w to, że dzięki Bogu uda mu się pokonać olbrzyma. Spodziewał się, że przydarzy mu się coś dobrego!

Okazja na nadzieję

I ty możesz mieć takie podejście jak Dawid. I ty możesz, czytając tę książkę, posłużyć się nadzieją, która będzie wzrastać w tobie, aby odnaleźć Boży kierunek, postawić krok w wierze i śmiało zrobić to, co Bóg położył ci na sercu. Bóg chce dokonywać cudownych rzeczy w twoim życiu, ale nie robi tego, jeśli nie będziesz mieć nadziei. On pragnie, byś pracował nad tym dziełem, a dokonasz tego, przyjmując pełną energii postawę pozytywnego oczekiwania. Możesz myśleć: „Joyce, chciałbym poczuć, że mam nadzieję, ale jej nie mam”. Nadzieja nie jest czymś, na co cze-

kamy, by to łaskawie przyjąć – ale czymś, o posiadaniu czego decydujemy sami.

*Nadzieja nie jest czymś, na co czekamy, by to łaskawie przyjąć
– ale czymś, o posiadaniu czego decydujemy sami.*

Bądź człowiekiem pełnym nadziei! Nadzieja to potężna, nadprzyrodzona okazja, której nie chcesz zmarnować! Znaczna część naszej energii łączy się z naszymi myślami, więc jeśli nasze myśli są pełne nadziei – mamy więcej energii, jeśli jednak są jej pozbawione – energii nam ubywa.

Niektórzy ludzie mają *nadzieję* na to, że Bóg coś zrobi, aby odmienić ich sytuację, choć sami nigdy nie podjęli w tym celu żadnych działań. Na przykład człowiek nie znajdzie pracy, póki się za nią nie rozejrzy. Nie brak też osób, które co prawda podejmują działania, ale i tak nie spodziewają się pozytywnych efektów. Ani jedni, ani drudzy nie uzyskają tego, czego by chcieli. Istnieje też jednak rzadka grupa osób, których marzenia są zainspirowane przez Boga. Modlą się i działają w zgodzie z Bożym przewodnictwem i nieważne, jak długo muszą czekać na spełnienie swoich pragnień – nie tracą nadziei.

Na wielu stronach Biblii widzimy, jak Boży ludzie chwyтали w lot nadprzyrodzone okazje i brali udział w dziejących się wokół cudach. Gdy Bóg obiecał zburzyć mury Jerycha, Izraelici maszerowali wokół miasta, wznosząc triumfalne okrzyki i stoczyli bitwę... ruszyli do akcji! Kiedy Jezus miał nakarmić pięć tysięcy, uczniowie kazali ludziom usiąść i podzielili żywność... podjęli działanie! Zanim Jezus uzdrowił kobietę z krwotokiem, ta przepchała się przez tłum i dotknęła się Jego szaty... wykonała gest! Gdy w dzień Zielonych Świątek zstąpił Duch Święty, Piotr stanął przed ludźmi i zaczął głosić Dobrą Nowinę... zdobył się na czyn! Jeśli ci ludzie, znani nam z Biblii, mogli skorzystać z okazji i podjąć zdecydowane kroki i my damy radę

postąpić podobnie. W twoim przypadku może to wyglądać na przykład tak...

Jeśli marzy ci się kariera, praca polegająca na robieniu ekscytujących rzeczy i podejmowaniu coraz to nowych wyzwań, pozwól, żeby ta nadzieja pobudziła cię do działania. Być może mógłbyś się dokształcić, co dałoby ci fory w nowym zawodzie. Warto porozmawiać z ludźmi, którzy już siedzą w tej branży i zapytać ich, co możesz zrobić, żeby się dobrze przygotować do wejścia na rynek. A gdy już odpowiednio się podszkolisz do nowej pracy, zacznij jej szukać stanowczo i rób to z nadzieją w sercu, wypowiadając pozytywne słowa.

Jeśli zmagasz się z brakiem energii, często chorujesz i masz nadzieję na poprawę stanu zdrowia, niech ta nadzieja pobudzi cię do czynu. Może powinieneś zapisać się na siłownię i zacząć wdrażać jakiś program treningowy. Może zmiana nawyków żywieniowych albo poprawa higieny snu pozwoli ci zwiększyć zasoby energii. A może wystarczy coś tak banalnego, jak ograniczenie kofeiny. Łatwo rozsiać się i czekać, aż Bóg coś zrobi, ale nie zapomnij zapytać Go, czy przypadkiem nie chce, byś podjął jakieś działanie.

Jeśli masz nadzieję na poprawę relacji z drugą osobą, pozwól, aby natchnęła cię do działania. Zamiast czekać, aż ktoś wykona krok, sam to zrób. Możesz napisać pojednawczy list albo zachęcający e-mail. Niekiedy warto umówić się z kimś na kawę i przeprosić za wyrządzone zło.

Jeśli masz nadzieję, że poprawie ulegnie twoja sytuacja finansowa i wierzysz, że możesz skończyć z odliczaniem pieniędzy od wypłaty do wypłaty, niech ta nadzieja zainspiruje cię do jakiejś aktywności. Może mógłbyś przeanalizować swoje wydatki albo urealnić obecny budżet, aby dowiedzieć się, na co tracisz pieniądze. A może byś spotkał się

z szefem i zapytał o nowe możliwości w pracy, które przyniosą korzyści firmie, a tobie dadzą wyższą pensję?

Po pierwsze, jasno określ, czego chcesz czy potrzebujesz. Módl się z wiarą w tej intencji i niech nie opuszcza cię nadzieja, gdy będziesz czekał na Boga. Upewnij się, że jesteś posłuszny i wykonujesz wszystko, co każe Duch Święty. Niektórzy ludzie modlą się, a potem wątpią, czy to w ogóle przyniesie owoce. Na takie modlitwy Bóg nie odpowiada. Pan rzekł: (...) *niech prosi z wiarą, bez powątpiewania* (...) (List Jakuba 1: 6). Sposobem na odpędzenie wątpliwości jest wypełnienie serca nadzieją i radosnym oczekiwaniem. Nadzieja nie powinna być czymś jednorazowym albo wybiórczym. Powinna znaleźć stałe miejsce w naszym życiu!

W modlitwie rozważ, jakie kroki powinienś podjąć, zgodnie z wolą Boga, aby ujrzeć, że spełniają się twoje marzenia. Jeśli marzenie jest prawdziwie Boże, On cię poprowadzi i pobłogosławi twoją ciężką pracę. Pan umieścił w moim sercu marzenie o nauczaniu Jego Słowa i pomaganiu ludziom i mogę szczerze wyznać, że od tamtej chwili jestem stale aktywna. Przeżyłam wiele zniechęcających, trudnych doświadczeń, ale przez lata nauczyłam się, jak zachowywać w sercu nadzieję. Dzięki temu moje życie jest lepsze, a ja sama również staję się coraz lepszym człowiekiem. Kiedy zaczniesz dążyć do celu i spełnienia marzeń, możesz modlić się za Mojżeszem: *Niech spocznie na nas łaska Pana, Boga naszego, a dzieło rąk naszych utwierdza wśród nas! Tak, utwierdź dzieło rąk naszych!* (Księga Psalmów 90: 17). Mojżesz nie prosił o utwierdzenie swojej bierności. Ten wielki prorok prosił o pobłogosławienie dzieła jego rąk.

Bóg korzysta z pękniętych naczyń

Może w trakcie lektury tego rozdziału przypominasz sobie z bólem momenty, kiedy przez swoją aktywność wpakowałeś się w kłopoty. Może w twoim życiu były sytuacje, gdy postanowiłeś coś zrobić, mając najszczerze intencje, podekscytowany śmiało stawiałeś kroki i działo się wiele wspaniałych rzeczy, ale ostatecznie wszystko wzięło w łeb. Jeśli takie wspomnienia są ci nieobce, wiedz, że doskonale cię rozumiem. Przypominam sobie wiele chwil, podczas których starałam się robić wszystko jak najlepiej, ale zamiast poprawiać sytuację, ewidentnie wszystko psułam. Myślę, że każdy tego doświadczył, lecz nie powinniśmy pozwolić, by minione niepowodzenia powstrzymały nas w przyszłości od podejmowania kolejnych prób.

Bóg zna nasze ograniczenia i braki. Nasze niepowodzenia nie zaskakują Go i nie odstręczają od działania w naszym życiu. W rzeczywistości Bóg często korzysta z naszych ograniczeń, aby jeszcze dobitniej przedstawić Swoją potęgę. Przytoczę tu historię, która doskonale ilustruje to, co chcę przekazać.

Pewien Hindus, nosiwoda, dźwigał na swoim karku dwa naczynia uwieszone na dwóch końcach drewnianej belki. Jedno było doskonale szczelne i nigdy na drodze od strumienia do domu jego pana nie uroniło choćby kropki wody. Drugie miało pęknięcie i zanim nosiwoda dotarł do celu, w naczyniu została już tylko połowa wody. Nosiwoda codziennie, przez dwa lata, transportował więc do domu swojego pana tylko półtora pojemnika z wodą. Oczywiście, doskonale naczynie było dumne ze swoich dokonań – od początku do końca bez zarzutu w tym, do czego zostało stworzone. Biedne, pęknięte naczynko wstydiło się swojej niedoskonałości i żałowało, że jest w stanie donieść do celu tylko połowę wody, którą

w sobie mieściło. Po dwóch latach, przekonane, że jest nieudacznikiem, odezwało się do nosiwody:

– Wstydzę się za siebie i chcę cię przeprosić.

– Dlaczego? – zapytał nosiwoda. – Za co?

Naczynie wyjaśniło:

– Za dwa ostatnie lata, podczas których dostarczałem do domu pana tylko połowę wody, bo reszta wyciekała przez pęknięcie z boku. Z powodu mojej niedoskonałości twoje wysiłki szły częściowo na marne.

Nosiwodzie zrobiło się żal naczynia i ze współczuciem odrzekł:

– Kiedy będziemy wracać do domu mistrza, chcę, żebyś zwrócił uwagę na piękne kwiaty rosnące wzdłuż drogi.

W istocie, kiedy szli na wzgórze, stare, pęknięte naczynie zauważyło, że jedną stronę ścieżki porastały bujne, dzikie kwiaty. Jednak gdy dotarli do celu, wciąż czuło się źle, ponieważ znów straciło po drodze połowę ładunku.

Nosiwoda powiedział do niego:

– Czy zauważyłeś, że kwiaty rosną tylko po jednej stronie ścieżki? Zawsze wiedziałem o twojej wadzie i postanowiłem ją wykorzystać, sadząc nasiona kwiatów po jednej stronie drogi. Kiedy dzień po dniu wracaliśmy znad strumienia, ty je podlewałeś. Po dwóch latach mogłem je już zrywać i dekorować nimi stół mojego pana. Gdybyś nie był tym, czym jesteś, te piękne kwiaty nie ozdobiłyby jego domu⁴.

Podobnie jak to pęknięte naczynie, i ty możesz dokonać cudownych rzeczy. Twoje wady i ograniczenia są nieistotne. Nie pozwól, by to, co uznałeś za słabość, powstrzy-

4. Fragment artykułu Joyce Meyer „Doing Your Best with What You Have”, http://www.joycemeyer.org/articles/ea.aspx?article=doing_your_best_with_what_you_have.

mało cię od stawiania śmiałych kroków inspirowanych nadzieją. W 2 Liście do Koryntian 12: 10 czytamy: (...) *kiedy jestem słaby [według ludzkiego rozumowania], wtedy jestem [naprawdę] mocny (mogę wiele, jestem potężny według Boskiej siły)* (The Amplified Bible). Czyż to nie cudowne? Nawet kiedy jesteś słaby, jesteś silny, ponieważ Bóg jest z tobą. On bowiem posługuje się każdą częścią ciebie, nawet twoimi skazami, aby stworzyć coś wspaniałego.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Nadzieja jest tak ekscytująca, ponieważ zostawia pole do działania. Nie musisz siedzieć w drugim rzędzie, czekając tylko, aż spadnie ci z nieba odpowiedź. Możesz zanieść swoją nadzieję do Boga, poprosić Go o Jego mądrość, prowadzenie i wskazanie właściwego kierunku, a następnie podjąć działania, które doprowadzą cię do celu. Nieważne, jak trudne wydaje się to zadanie albo jakie przeciwności się przed tobą spiętrzą. Pozwól, aby nadzieja pobudzała cię do działania, dzień po dniu. Posłusznie wykonując zadania, do których prowadzi cię Bóg, możesz dziękować Mu z przekonaniem za to, że działa w twoim życiu. Możesz zachowywać optymistyczne nastawienie i wypowiadać pozytywne słowa. Możesz przywoływać z pamięci dawne sukcesy i tak rozbudzać w sobie entuzjazm. Do zwycięstwa będziesz potrzebować determinacji i dyscypliny, ale efekty okażą się wspaniałe. Więc idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Bóg pomógł Dawidowi pokonać olbrzyma. To samo może zrobić dla ciebie.

ROZDZIAŁ 5

POZNAJ NOWE „JA”

My wszyscy tedy, z odstępniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem.

2 List do Koryntian 3: 18

„Największy opór stawiają trzy rzeczy: stal, diament i poznanie samego siebie”.

– Benjamin Franklin

Zmiana nie jest łatwa, nawet do dobrej zmiany trzeba się przyzwyczaić. Kiedy Bóg nas zmienia, potrzebujemy czasu, aby upewnić się, że naprawdę zostaliśmy przemienieni. Apostoł Paweł doświadczył prawdy tych słów.

Gdy myślimy o Pawle, jawi się nam obraz duchowego giganta, autora znacznej części Nowego Testamentu. Gdy ktoś w kościele wstaje i mówi: „Przeczytajmy, co Paweł napisał w Liście do Rzymian” albo „Jak powiedział Paweł w Liście do Galacjan...”, nikt tego nie podważa. Był jednak czas, kiedy Pawła nie traktowano poważnie. Nie był wtedy jeszcze wielkim apostołem, a raczej człowiekiem z nowym imieniem i złą reputacją „faryzeusza nad faryzeuszami, prześladowcy wczesnego kościoła, kogoś, komu nie można ufać”. Zastanawiam się, czy istniał jakiś okres przejściowy, okres zmiany, kiedy Paweł czuł się bardziej Szawłem niż Pawłem. Zachodzę w głowę, czy Paweł potrzebował czasu,

żeby pożegnać Szawła. Jestem ciekawa, czy kiedyś witał się z kimś, mówiąc: „Cześć, jestem Sza... to znaczy... Paweł”.

Większość kobiet, które wyszły za mąż, wie, że za zmianą nazwiska idzie zmiana przyzwyczajzeń. Do tej pory nazywałaś się Marysia Kowalska, ale od teraz jesteś Maria Sztyborska. Przywykłaś do Ali Janowicz, ale już nazywasz się Alicja Rygiel. Żeby poczuć się komfortowo z nowym nazwiskiem, potrzebujesz czasu, a zauważ, że Paweł musiał uporać się z czymś więcej niż tylko zmiana imienia czy nazwiska – przemianie uległo także jego serce i cała człowiecza natura. Wyobraź sobie jak mówi: „Cześć, nazywam się Paweł. Jestem teraz wyznawcą Jezusa i chciałbym ci coś o Nim powiedzieć”. Ludzie musieli patrzeć na tego przesładującego chrześcijan faryzeusza, który został kaznodzieją, i myśleć: „Chwila... To przecież Szaweł. Słyszałem o nim. Ten człowiek dręczył i więził chrześcijan. Nie ufam mu i trudno mi uwierzyć, że jego przemiana jest autentyczna!”.

Choć możemy tylko spekulować na temat tego, jak ludzie na ulicy reagowali na nową tożsamość Pawła, jednak Biblia dokładnie nam opisuje, jak odnosili się do niego inni uczniowie – szczerze mówiąc, nie kupowali jego nowej twarzy. Nie wierzyli, że Paweł jest nowym stworzeniem. W *Dziejach Apostolskich* 9: 26 czytamy: *A gdy przybył do Jerozolimy, starał się przylączyć do uczniów, ale wszyscy się go bali, nie wierząc, że jest uczniem*. Zastanawiali się nad przyjęciem go do siebie tylko z powodu Barnaby, który zaświadczył o prawości charakteru Pawła. Oczywiście wiemy, że potem został przez nich zaakceptowany, a całą resztę znamy z opowieści biblijnych.

W powyższym wersecie znajduje się pewien zwrot, na który chciałabym zwrócić waszą uwagę: (...) *nie wierząc, że jest uczniem*. Bardziej tragicznie brzmiałoby tylko zdanie: „Paweł *nie wierzył, że naprawdę jest uczniem*”.

Widzisz, Paweł nie miał wpływu na to, co o nim myśleli uczniowie. Barnaba musiał z nimi porozmawiać, a Bóg

musiał zmienić ich nastawienie. To wszystko leżało poza zasięgiem możliwości Pawła. Jedyne, nad czym miał kontrolę, to jego własna postawa. Szczerze mówiąc, pewnie nie miało znaczenia, co sądzą inni ludzie. Najistotniejsze było to, co myślał *Paweł*. Gdyby nigdy nie poczuł tożsamości z nowym stworzeniem, którym stał się w Chrystusie, nigdy nie wypełniłby swojego przeznaczenia. Czy umiesz przedstawić sobie Pawła, który chodzi w tę i we w tę, myśląc: „Chciałbym móc podróżować i głosić Słowo Boże. Do tego rwie się moje serce. Byłem jednak prześladowcą Kościoła. Zawsze będę Szawłem”. Albo czy możesz wyobrazić sobie, że rozpacza: „Za późno zacząłem. Nie ma szans, abym dokonał tego, co chciałbym zrobić dla Boga. Za długo byłem Szawłem”. Gdyby apostoł przyjął takie nastawienie, pogrzyłby się w smutku i nie wykonał misji, którą przygotował dla niego Bóg.

Jednak gdy tylko Bóg zaczął działać w życiu Pawła, ten zrozumiał, że nie jest już dłużej Szawłem, więc przestał żyć jak Szaweł. Przestał myśleć, mówić i działać jak faryzeusz. Wszystko się zmieniło. Paweł się zmienił. Otrzymał nadzieję. Toteż postanowił działać w oparciu o tę nadzieję. To właśnie Paweł pod natchnieniem Ducha Świętego napisał:

*Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, **oto wszystko stało się nowe.***

2 List do Koryntian 5: 17 (podkreślenie autora)

*Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, **lecz [tylko] nowe stworzenie [skutek narodzenia na nowo i obdarzenia nową naturą w Chrystusie Jezusie, Zbawicielu].***

List do Galacjan 6: 15 (The Amplified Bible; podkreślenie autora)

Paweł tryskał nadzieją, był podekscytowany na myśl o swoim nowym życiu, ponieważ *oto wszystko stało się nowe*, apostoł otrzymał *nową naturę w Chrystusie Jezusie*. Paweł nie myślał już więcej, nie mówił, nie martwił się, nie pracował ani nie postępował jak Szaweł. Został przemieniony. Poczuł jedność z tym, czego Bóg dokonał w jego życiu, z nową sytuacją, w jakiej się znalazł i z nową osobą, jaką Bóg dał mu się stać.

Pożegnaj się ze „starym ja”

To, co sprawdziło się w przypadku Pawła, sprawdzi się także w twoim przypadku. Ty też jesteś *nowym stworzeniem [skutkiem narodzenia na nowo i obdarzenia nową naturą w Chrystusie Jezusie]* i także możesz doświadczyć *wszystkiego, co stało się nowe*. Nie jesteś już takim człowiekiem, jakim zwykłeś być wcześniej. Bóg dokonał wielkiego dzieła w twoim życiu – przemienił cię. Jestem pewna, że wiele brakuje ci do doskonałości, podobnie jak mnie, ale jestem równie przekonana, że zrobiłeś postępy i przebyłeś długą drogę w kierunku dobrej zmiany. Gdybyś miał się teraz zatrzymać i zastanowić, kim kiedyś byłeś i z czym się zmagalesz, poczułbyś ekscytację na myśl, jak daleko zaprowadził cię Bóg.

Mój mąż, Dave, dziś rano opowiedział mi o mężczyźnie, z którym grywa w golfa. Ten człowiek wyznał Dave'owi, że choć jego żona jest chrześcijanką, nigdy nie uwolniła się od skutków maltretowania, którego doświadczyła w dzieciństwie. Od lat ma problemy psychiczne i emocjonalne, a obecnie męczą ją także dolegliwości fizyczne zrodzone z wewnętrznego napięcia, z którym się borykała. Dyskutowaliśmy z Dave'em na ten temat, zastanawiając się, dlaczego niektórzy ludzie z taką samą przeszłością doznali uzdrowienia, a inni nie, i doszliśmy do tego samego wniosku. Aby uwolnić się od cierpień przeszłości, mu-

simy naprawdę uwierzyć, że w Chrystusie jesteśmy nowymi stworzeniami. Musimy całkowicie odciąć się od dawnych nas i nauczyć się wieść zmartwychwstałe życie, które zapewnił nam Jezus. Musimy przestać utożsamiać się z grzeszną, zranioną albo wykorzystywaną osobą, którą do tej pory byliśmy i zacząć identyfikować się z naszym nowym „ja”, które Bóg stworzył w Chrystusie.

W życiu chrześcijanina nadzieja opiera się na przekonaniu, że Bóg wszystko zmienia. Przemiana, narodzenie na nowo, przeistoczenie – to dobre wiadomości ewangelii. Bez nich jesteś zgubiony, złamany, oddalony – tak od Boga, jak i nadziei. Jednak Bóg, w Swej wielkiej miłości, zesłał na ziemię Jezusa, abyś mógł się odnaleźć, wyzdrowieć, wrócić do Niego, a twoja nadzieja została wzbudzona na nowo. Zbawienie dotyczy zmiany, która jest możliwa ze względu na Bożą miłość do nas.

Nie tylko zbawienie polega na zmianie, również codzienne życie z Bogiem. Na kartach całego Pisma widzimy, że ilekroć jakiś człowiek spotkał się z Bogiem, w jego życiu następowała zmiana. Abram stał się Abrahamem (zob. I Księga Mojżeszowa 17: 5), a Saraj – Sarą (jw.); Jakub otrzymał imię Izrael (zob. I Księga Mojżeszowa 32: 28); Szymon odtąd był znany jako Piotr (zob. Ewangelia Jana 1: 42); Szaweł stał się Pawłem (zob. Dzieje Apostolskie 13: 9) – a przecież zmiana dotyczyła nie tylko brzmienia imion, zmieniło się całe ich życie. Pasterz został królem, uciekinier – przywódcą narodu, rybacy – uczniami, zaś faryzeusz – apostołem.

Należy zauważyć, że gdy Bóg dokonał zmiany w życiu tych mężczyzn i kobiet, oni – podobnie jak Paweł – utożsamili się z nowym „ja”, które dostali od Pana. Dawid nie żył już dłużej jako pasterz. Zaczął się identyfikować z rolą króla. Mojżesz przestał się ukrywać w trwodze przed faraonem. Powiedział do niego śmiało: „Pozwól mojemu ludo-

wi odejść!” Piotr przestał się bać. W dniu Zielonych Świątek stanął i głosił Słowo przed tysiącami. Każda z tych osób utożsamiała się z tym, czego już dokonał i wciąż dokonywał dla nich Bóg. Ty również możesz. Tak naprawdę, jeśli tego nie zrobisz, zawsze będziesz zmagał się z egzystencjalnymi problemami, w dodatku żyjąc na niskim poziomie, jakże odległym od ekscytującego i pełnego mocy istnienia, które możesz mieć w Jezusie.

Pozwól, że zapytam: Czy wierzysz, że Bóg cię kocha bezwarunkowo? Czy ufasz, że wybaczył ci WSZYSTKIE grzechy? Czy wierzysz, że jesteś nowym stworzeniem, obdarzonym nowym sercem i duchem? Czy zaakceptowałeś siebie? Czy się lubisz? Czy ufasz, że czeka cię ekscytująca przyszłość?

Jeśli w to wszystko wierzysz, pozwól, że złożę ci gratulacje, ponieważ jesteś na właściwej drodze do zdumiewająco dobrej przyszłości. Jeśli jednak nie wierzysz, to właściwy moment, abyś zaczął czytać Słowo Boże, aż w końcu uwierzysz w te prawdy. Bardziej ufaj obietnicom Pisma niż własnym uczuciom i nigdy się nie poddawaj, dopóki nie zwyciężysz. Odnów swój umysł do stanu umysłu nowego stworzenia. Ludzie tacy, jak ty, są sprawiedliwością Bożą w Chrystusie! Zostałeś usprawiedliwiony i uświęcony krwią Jezusa! Masz dane przez Boga talenty i zdolności! Bóg żyje w tobie i nigdy cię nie opuści ani nie zostawi! Gdy uświadomisz sobie, że jesteś nowym człowiekiem, będziesz mógł cieszyć się nową nadzieją.

*Gdy uświadomisz sobie, że jesteś nowym człowiekiem,
będziesz mógł cieszyć się nową nadzieją.*

Człowiek, którym byłeś do tej pory; błędy, jakie zwykłeś popełniać; zaznane niesprawiedliwości; męczarnie, przez które musiałeś przejść – żadna z tych rzeczy nie musi cię dłużej blokować. Nie mów: „Mam problem z gniewem.

Po prostu nie mogę zapanować nad swoim zachowaniem”. To byłeś stary ty. Bóg jednak zmienił twoje wnętrze. Zostałeś przemieniony przez Jego moc, która znajduje się w tobie. Stałeś się nowym człowiekiem, pełnym radości i pokoju Pana. Utożsam się z nim. Nasza droga na chrześcijańskim szlaku rozpoczyna się od uwierzenia w dobrą nowinę ewangelii, następnie odnawiamy swój umysł przez rozważanie Słowa Bożego i w końcu zaczynamy żyć w rzeczywistości nowego stworzenia, którym jesteśmy w Chrystusie.

Zamiast iść przez życie z nastawieniem ofiary i głową wypełnioną myślami: „Nie mogę nikomu zaufać; z powodu problemów z przeszłości pewnie nigdy nie będę mieć zdrowych relacji z ludźmi” albo: „Nie jestem dobrym człowiekiem”, przyjmuj uzdrowieńczą Bożą moc, która wypełni twoje życie. Jesteś nową istotą. Pan zasklepi każdą twoją ranę i przywróci ci to, co straciłeś. Da ci nawet podwójne błogosławieństwo w zamian za wszystko, co zostało ci odebrane (zob. Księga Izajasza 61: 7). Cierpienia, których zaznałeś w przyszłości, nie zrobiły z ciebie ofiary na resztę życia. Możesz zwyciężyć ten ból i wieść życie zwycięzcy. Jesteś nowym stworzeniem w Chrystusie, wypełniając cię nowe siły i nowa nadzieja. Pamiętaj, twoja przeszłość to nie twoje przeznaczenie!

*Każdego dnia możesz śmiało iść przed siebie z przekonaniem,
że jesteś silniejszy niż byłeś, ponieważ każdego dnia
Bóg dokonuje w twoim życiu wielkich dzieł.*

Każdego dnia możesz śmiało iść przed siebie z przekonaniem, że jesteś silniejszy niż byłeś, ponieważ każdego dnia Bóg dokonuje w twoim życiu wielkich dzieł. Co oczywiście nie znaczy, że osiągnąłeś już wszystko, co chciałeś osiągnąć, i teraz jesteś doskonały, lecz że masz po prostu nową nadzieję. Nadzieję, która natchnie cię do powtórzenia za Pawłem: *Nie jakobyśmy już to osiągnęli [tę doskonałość]*

albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić (przytrzymać się), ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa (Zbawiciela) (List do Filipian 3: 12, The Amplified Bible).

Nie marnuj kolejnego dnia na powtarzanie sobie: „Nie umiem tego zrobić, nie zrobię tego, nie jestem dość dobry”. To słowa, które są wyrazem beznadziei. Być może takie wyrażenia opisują starego ciebie, ale z pewnością nie twoją nową tożsamość w Chrystusie. Jesteś dzieckiem Bożym. Jesteś zwycięzcą. Jesteś głową, a nie ogonem. Jesteś sprawiedliwością Bożą w Chrystusie Jezusie. Ten, który mieszka w tobie, większy jest niż ten obecny w świecie.

Twoje nowe „ja” jest dziedzicem

Gdy zostajesz chrześcijaninem, wstępujesz do nowej rodziny – rodziny Bożej. Od tej pory masz braci i siostry w Chrystusie, którzy rozumieją, przez co przechodzisz i mogą cię pocieszyć, masz też niebiańskiego Ojca, który cię nigdy nie opuści. Jednym z wielu błogosławieństw, które od Niego otrzymałeś, jest dziedzictwo. Jak czytamy w Liście do Efezjan:

*I oświecił oczy serca waszego, abyście widzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i **jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych** (...).*

List do Efezjan 1: 1 (podkreślenie autora)

Dzięki Chrystusowi ten udział otrzymał każdy z nas. Oznacza to, że nie jesteśmy sługami Boga, którzy muszą u niego zarabiać, aby coś dostać, ale Jego dziećmi i dziedzicami. Jako dziedzice, złączeni z Chrystusem, zyskaliśmy to, co zyskał On i co dla nas poświęcił. Jak mówi Biblia, wszystko, co jest Jego, jest nasze (zob. Ewangelia Jana

16: 15). Gdy uświadomisz sobie, że masz udział w bogactwie Boga, zaczniesz inaczej patrzeć na rzeczywistość. Przystaniesz wyolbrzymiać problemy, powody frustracji wydadzą ci się mniej poważne, a przyszłość – nie aż tak przerażająca; będziesz mógł stać się radosnym i pełnym nadziei człowiekiem, ponieważ Bóg już dostarczył ci wszystkiego, czego potrzebujesz.

Jako dziedzice, złączeni z Chrystusem, zyskaliśmy to, co zyskał On i co dla nas poświęcił. Jak mówi Biblia, wszystko, co jest Jego, jest nasze (zob. Ewangelia Jana 16: 15).

Służymy dobremu Bogu, który chce wypełnić nasze życie dobrami. Jeśli każdego dnia będziesz się zastanawiał, za co opłacisz rachunki, bał, że nie awansujesz w pracy, czuł gorycz z powodu plotek opowiadanych za twoimi plecami – nie będziesz wiódł życia dziecka, które wie, że ma udział w dziedzictwie. Zamartwianie się, lęk i zgorzknienie to cechy charakteru, które opisują starego ciebie. Nowy ty może ufać, być pewny siebie i wybaczać, ponieważ wierzy, że Bóg pracuje nad każdą okolicznością i obraca ją na jego korzyść. Pan ma dla ciebie dobro. Jeśli na tym świecie ktoś inny został wywyższony zamiast ciebie, wiedz, że Bóg z pewnością ma dla ciebie coś lepszego.

Nie przejmuj się i nie załamuj. Utożsam się ze swoim nowym „ja”, zrozum, że w Bogu masz wielkie dziedzictwo, i rozbudź swoją nadzieję na to, że On będzie cię uczyć i przeprowadzi przez daną sytuację. Gdy ktoś źle o tobie mówi, zamiast wzbudzać w sobie poczucie goryczy, zapytaj Boga, jak się z tym uporać. W przeszłości mogłeś pękać ze złości i kazać tej osobie, by się od ciebie odczepiła, ale to byłeś stary ty. Od tamtej pory przeszedłeś z Bogiem długą drogę. Masz udział w Jego bogactwie, Pan może wyprowadzić dobro z twojej sytuacji.

Nowsze, a nawet wyższe oczekiwania

Rozpoczęłam pisanie tej książki od dyskusji na temat oczekiwań. Na koniec tego rozdziału i całej części pierwszej chciałabym zachęcić cię do ich zwiększenia. Miej nadzieję na wywyższenie! Im więcej masz nadziei, tym łatwiej będzie ci żyć w wierze. Modlę się, aby Bóg rozbudził w tobie nadzieję do czasu, aż przeczytasz pięć rozdziałów. To dlatego uważam, że nadszedł czas, abyś zaczął oczekiwać od Niego jeszcze więcej. On kocha cię tak bardzo i chce uczynić dla ciebie rzeczy znacznie przewyższające twoje prośby (zob. List do Efezjan 3: 20).

Mówi się, że kobieta w ciąży „spodziewa się” dziecka. To dlatego zaczyna planować. W przygotowaniach opiera się na tym, czego się spodziewa – kupuje ubrania, butelki, szykuje pokóik. Musimy postępować jak ludzie, którzy się czegoś „spodziewają”. Powinniśmy po wstaniu z łóżka planować, że zrobimy dla Boga coś wielkiego. Z Bożą pomocą możemy pomyśleć: „Dziś mój dzień. To Pan go stworzył i mam wielką szansę, że spotka mnie coś wspaniałego”. Nawet jeśli Bóg nie da ci dokładnie tego, o co prosiłeś, spróbuj poszerzyć swoje horyzonty. Być może prosiłeś o coś, ale chciał dla ciebie czegoś lepszego. Nie proś tylko o to, co dobre. Wierz w rzeczy wspaniałe i miej na nie nadzieję.

*Powinniśmy po wstaniu z łóżka planować, że
zrobimy dla Boga coś wielkiego.*

Codziennie wstawaj i mów sobie: „Z radością i stanowczo spodziewam się, że dziś będzie niesamowite. Mój mąż okaże się dla mnie błogosławieństwem. Dzieci będą grzeczne. W pracy usłyszę same miłe rzeczy. Bóg da mi możliwość pobłogosławienia komuś. Błogosławieństwo przyjdzie pocztą. Dziś czeka mnie przełom”. Nie bój się

wierzyć, ufać i błogosławić słowami przez cały dzień, od chwili, gdy wstaniesz. Ja sama postanowiłam potraktować tę książkę jak „radosny poradnik”. Wierzę, że po jej lekturze każdy stanie się szczęśliwszy niż wcześniej. Nadzieja to radosne i pełne przekonania oczekiwanie, że zaraz zdarzy się coś dobrego!

Nadzieja usuwa ograniczenia naszych oczekiwań. Czy Twoje oczekiwania w stosunku do Pana są skromne czy obfite? Być może nie do końca wierzysz, że Bóg coś dla ciebie zrobi. Być może nie jesteś całkiem przekonany, że spotka cię jakieś dobro, ale chcę cię zachęcić, byś bez reszty, z całego serca zaczął wierzyć, że dostaniesz rzeczy wspanialsze niż kiedykolwiek. Chcę cię zachęcić do wiary, że Bóg może posługiwać się tobą we wspanialszy sposób. Jeśli piszesz piosenki, dlaczego Bóg miałby nie natchnąć cię do napisania czegoś lepszego niż wszystko, co dotąd stworzyłeś? Jeśli zajmujesz się głoszeniem Słowa, dlaczego Bóg miałby nie przekazać ci przesłania tak pełnego mocy, tak niezwykle, że za każdym razem, gdy zostanie wygłoszone, uwolni wiele osób? Jeśli zajmujesz się wychowywaniem dzieci, dlaczego nie myślisz, że kiedy dorosną, zmienią świat? Dlaczego nie miałbyś otrzymać awansu w pracy? Dlaczego nie miałabyś spotkać kogoś, z kim się pobierzesz i z kim będziesz wieść wspaniałe życie? Dlaczego nie mógłbyś zostać uwolniony od krzywd? Dlaczego nie mogłabyś wywrzeć pozytywnego wpływu na życie otaczających cię osób? Nadszedł czas, abyś rozpoczął życie na nowym poziomie pełnych nadziei oczekiwań. Uwierz, że jeśli innych może spotkać coś dobrego, to także i ciebie!

Jeśli innych może spotkać coś dobrego, to także i ciebie!

Rozbudź w sobie nadzieję!

Spodziewam się, że kiedy dziś spoglądasz w lustro, widzisz siebie takim, jakim widzi cię Bóg. Nie jesteś zagnębionym, złamanym, pokonanym i beznadziejnym człowiekiem. Nie jesteś osobą, która nie umie panować nad swoimi myślami bądź emocjami, nie należysz też do grona tych, którzy nie potrafią uwolnić się od przeszłości. Jesteś kimś znacznie większym! Jesteś zwycięzcą (zob. List do Rzymian 8: 37). Jesteś nowym stworzeniem w Chrystusie, a Bóg działa w twoim życiu i przez nie. Bóg cię zmienia – krok po kroku każdego dnia. Możesz wieść inne życie od tego, które wiodłeś dotychczas, ponieważ jesteś zwycięzcą. Wierz w te prawdy. Idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję!

NADZIEJA W CIERPIENIU

Jej to trzymajmy się jako kotwicy duszy (...).

List do Hebrajczyków 6: 19

Nadziei potrzebujemy cały czas, ale szczególnie w chwilach cierpienia. Nadzieja wydaje się bardziej nieuchwytna, kiedy dotykają nas trudności albo trapią wszelkiego rodzaju osobiste problemy. Mimo tego ważne jest, abyśmy nie sięgali po wymówkę „Czekają mnie trudne chwile”, aby usprawiedliwić własne zniechęcenie, przygnębienie i brak nadziei.

Choć trzymanie się nadziei w czasie pełnym bólu jest trudniejsze niż zwykle, ma też jeszcze większe znaczenie. Bóg chce widzieć, jak przechodzimy przez problemy, a nie jak tkwimy w cierpieniu.

Kiedy dotyka nas strata, rozprawmy się z nią, lecz nie dopuśćmy do tego, by się w niej zatracić. W chwili tragedii mamy odczuwać stosowną rozpacz, ale nie powinniśmy dawać przystępu duchowi rozpacz, który może zmienić nasze życie w jedną wielką tragedię. Kiedy czujemy się zniechęceni – nabierzmy otuchy. Gdy coś nas przygnębia, podnieśmy głowy do góry, ponieważ każdy czuje się lepiej, kiedy nosi głowę wysoko!

Wszystko, co dotyczy Jezusa, wiąże się z wysokością! Przyszedł na ziemię z Nieba, wrócił do Nieba, gdy ukończył Swoje dzieło, otrzymaliśmy też obietnicę Jego ponownego przyjścia w obłoku, na którym ujrzy Go każde oko.

Podnosi nas na duchu, unosi nasze ręce, gdy się modlimy, wywyższa nas w życiu. Z drugiej strony mamy wroga, zwanego Lucyferem, szatanem, wielkim zwodzicielem albo po prostu diabłem. Wszystko, co ma nam do zaoferowania, pochodzi z „dołu”. Oferuje: przygnębianie, zniechęcenie, odrzucenie, choroby, rozpacz, oddzielenie, śmierć, i tak dalej. Wypowiadam wojnę beznadziei i pytam, czy chcesz do mnie dołączyć. Każdy, kto zadeklaruje, że będzie rozsiewać nadzieję wszędzie, gdzie się znajdzie, staje się częścią odpowiedzi na potrzeby tego świata.

ROZDZIAŁ 6

SPÓJRZ W GÓRĘ

Oczy moje wznoszę ku górom: Skąd nadejdzie mi pomoc? Pomoc moja jest od Pana, który uczynił Niebo i ziemię.

Księga Psalmów 121: 1 – 2

„«Nadzieja» jest tym upierzonym
Stworzeniem na gałązce
Duszy – co śpiewa melodie bez słów
I nigdy niemilknące –”

– Emily Dickinson, tłum. St. Barańczak

Jedną z rzeczy, które lubię robić w wolnym czasie, jest oglądanie filmów. Spędzamy z Dave’em tyle czasu w podróży, że kiedy wracam do domu, tęsknię za zanurzeniem się w swoim fotelu, z psem na kolanach i paroma godzinami relaksu przy filmie. Pewnie i ty masz podobnie: naprawdę dobry film sprawia przyjemność.

Nieważne, za jakimi przepadasz (ja uwielbiam klasyczne kino albo filmy z jakąś tajemnicą), wszyscy nieraz widzieliśmy pewną typową scenę. Tego rodzaju kadr to ulubieniec Hollywoodu, który pojawia się w filmach akcji, przygodowych, thrillerach, wojennych, a nawet komediach romantycznych. Mam na myśli scenę z „lękiem wysokości”. Widziałeś ją kiedyś, prawda? Może różnić się scenerią, ale treść, którą przedstawia, zawsze jest ta sama – dotyczy WYSOKOŚCI! Główny bohater stoi na palcach na jakimś wąskim występie, ostrożnie idzie przez chwiejący się most

lub nerwowo wspina się na wieżę ratusza. Katastrofa wisi w powietrzu. W każdym przypadku nasz bohater znajduje się w jakimś niewiarygodnie wysoko położonym miejscu, gdzie wieje wiatr; raz albo dwa omsknie mu się noga, muzyka wygrywa niepokojący rytm... a ja z nerwów obgryzam paznokcie!

Jeśli widziałeś tę scenę tyle razy, co ja, wiesz, że w wersji klasycznej zawsze jakaś postać wygłasza określoną kwestię. Kiedy bohater – lub bohaterowie – znajdują się w najważniejszej części występu skalnego, idą przez najbardziej rozchwianą część mostu bądź wspinają się po najbardziej niebezpiecznym fragmencie góry, ktoś wypowiada słowa: „Tylko nie patrz w dół!”. Brzmi jak dobra rada, prawda? Masz się tylko skupić, patrzeć tam, dokąd zmierzasz, iść przed siebie i *nie spoglądać w dół*. Jednak z jakiegoś powodu nasi ulubieńcy rzadko tego głosu słuchają. Łatwo to przewidzieć. Pierwszą rzeczą, którą robią, jest rzut oka w kierunku ziemi. Efekt – zawsze taki sam: panika.

Możesz odnieść tę scenę do swojej własnej, obecnej sytuacji. Oczywiście, nie wisisz uczepiony czegoś kilkaset metrów nad ziemią (a przynajmniej mam taką nadzieję), ale być może lawirujesz na krawędzi zapaści finansowej i czujesz, że za moment się ześlisz. A może twój związek się chwieje i drży, jak zarwany most, który w każdej chwili grozi upadkiem. Może próbujesz się wspiąć na tak wysoką przeszkodę, że zaczynasz czuć lęk i jesteś zdenerwowany. Jeśli tak właśnie jest, jeśli właśnie cierpisz, pozwól, że podzielę się pewną znaną ci już radą: tylko nie patrz w dół!

Powiadam „nie patrz w dół”, ponieważ wiele osób, kiedy znajdzie się w trudnej sytuacji, kieruje wzrok nie tam, gdzie trzeba. Skupiają uwagę na rozmiarze swojego problemu, ryzyku, jakie im grozi, gdzieś zasłyszanych negatywnych ocenach sytuacji, minionych cierpieniach, własnych niezdrowych uczuciach i wrażeniach albo lęku przed po-

rażką. W żadnej z wymienionych wyżej rzeczy nie znajdą pociechy. Każda pochodzi „z dołu”, a patrzenie na nią nie pomoże we wspinaczce.

Biblia daje nam lepszą możliwość, na wypadek gdybyśmy znaleźli się w potrzebie. Zamiast patrzeć pod siebie, na rzeczy, które nie mogą nam pomóc, Słowo Boże nakazuje nam wzniesć wzrok ku górze, skupić się na Tym, który zawsze nas wesprze. List do Hebrajczyków 12: 2 mówi: *Patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary (...), zaś w Księdze Izajasza 45: 22 czytamy: Do Mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście byli zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego.* Kiedy Dawid znajdował się w tarapatach, wznosił swoje oczy ku górze, ponieważ wiedział, że stamtąd przychodzi pomoc (zob. Księga Psalmów 121: 1 – 2).

Chcę zachęcić cię do tego samego. Gdy przeżywasz trudności i nie wiesz, co należy zrobić, w którą stronę się udać albo nawet gdzie spojrzeć... Po prostu wzniesć oczy ku górze. Spójrz na Pana. On jest Tym, który może ci pomóc. On jest Tym, który cię uratuje. On jest Tym, który nie pozwoli ci upaść. Jezus nakazał nam podnieść głowę, gdyż zbliża się nasze odkupienie (zob. Ewangelia Łukasza 21: 28). Nie znajdziemy odkupienia, patrząc w dół. Spoglądajmy na Boga, spodziewając się, że On nas wybawi.

W wyrażeniu „głowa do góry” chodzi o coś więcej niż wgapienie się w niebo. To zachęta do przyjęcia pełnego nadziei nastawienia, pozytywnego podejścia i oczekiwania na coś dobrego. Bóg jest dobry i zawsze planuje dla nas dobro.

Nic nie może zastąpić Boga

W chwilach niepewności często zwracamy się ku innym ludziom albo rzeczom, co jest nawet zrozumiałe, mimo że zwykle nie przynosi korzyści. Choć wiemy, że powinniśmy ufać Bogu i choć wierzymy, że On nas kocha i ma dla nas

plan, i tak będzie nas dręczyć wrodzona pokusa uchwycenia się czegoś namacalnego, czegoś, co da się dostrzec naturalnymi oczami. Możemy ujrzeć Boga, ale musimy patrzeć na Niego oczami wiary. Widzimy Go sercem i zawsze powinniśmy w Nim pokładać nadzieję.

Kiedy podróżowałam po świecie, aby służyć ludziom, modlić się z nimi i pomagać im w ich zmaganiach, odkryłam, że w cierpieniu próbują wielu ziemskich rozwiązań, zanim przyjdzie im do głowy, żeby wznieść oczy ku Panu. Oto kilka najbardziej typowych przykładów.

Poleganie na przyjaciółach

Posiadanie przyjaciół, z którymi można porozmawiać i którym się zwierza, to świetna sprawa, szczególnie jeśli są chrześcijanami, którzy będą się z tobą modlić i podnosić cię na duchu. Jednak przyjaciele to nie odpowiedź na wszystko. Choć mają najlepsze intencje, istnieje ryzyko, że ich rady, jeśli nie są zgodne z Pismem, wyprowadzą cię w pole. Nasi przyjaciele mogą nam współczuć, ale mogą również nie być dość szczerzy, by powiedzieć nam prawdę, którą powinniśmy usłyszeć. Przypominam sobie, jak Dave powtarzał mi, że muszę przestać uważać się nad sobą. Nie podobało mi się to, złościłam się na niego, ale mówił prawdę, która była konieczna. Dave kochał mnie na tyle, że mógł dawać mi, czego potrzebowałam, zamiast tego, co chciałam. Widziałam już sytuacje, kiedy przyjaciele tolerowali czyjeś zaburzenia, ponieważ tylko łechtali ego tej osoby, zamiast powiedzieć jej to, co powinna była usłyszeć.

Nie ma nic złego w poleganiu na przyjaciółach w trudnych chwilach, ale nie możesz pozwolić, by zajęli w twoim życiu miejsce Boga. Gdy cierpisz, w pierwszej kolejności udaj się do Pana i szukaj Bożego wyjścia z sytuacji. Kiedy spędzisz trochę czasu na rozważaniu Pisma i szukaniu Go w modlitwie, być może nabierzesz ochoty na spotkanie

z przyjaciółmi, by podzielić się z nimi tym, co przekazał ci Pan. Pamiętaj, że twoi przyjaciele to ludzie, tak samo jak ty. Ich zdolności do pomocy są ograniczone. Jeśli będziesz liczyć wyłącznie na nich, gorzko się rozczarujesz.

Poleganie na żonie/ mężu

Jeden z pierwszych wniosków wyciągniętych przeze mnie z małżeństwa był taki, że nie mogę opierać się na Dave'ie jako na źródle swojej radości – to zostało zarezerwowane dla Boga. Bóg jest podstawowym źródłem naszej radości (zob. Księga Psalmów 43: 4), nie nasi mężowie i żony.

Czasem wpadałam w szal z powodu Dave'a, ponieważ wolał grać w golfa albo obejrzeć mecz, niż spędzić ze mną poranek. Nie chodzi o to, że Dave mnie zaniedbywał – jest wspaniałym mężem i uwielbia spędzać ze mną czas – ale chciałam, żeby spędzał ze mną każdą chwilę. Jego postawa mnie denerwowała, bo szukałam w nim źródła szczęścia i zadowolenia. Chciałam, żeby dbał o moje poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie. Pan jednak dowiódł mi, że ilekroć oczekujemy, iż człowiek (nawet mąż czy żona) uczyni to, czemu może sprostać tylko Bóg, wpadamy we frustrację.

W chwili, gdy przestałam zmuszać Dave'a, żeby dał mi coś, co potrafi dać jedynie Bóg, w moim życiu natychmiast zagościły pokój i radość. W małżeństwie także. Kiedy jestem czymś poruszona, coś mnie martwi albo muszę z kimś porozmawiać, Dave jest zawsze w pobliżu, gotów dodać mi otuchy i wsparcia, ale oboje wiemy, że tylko Bóg może nas zaopatrzyć we wszystko, czego potrzebujemy, w każdej sytuacji.

Poleganie na sobie

Kiedy sprawy się komplikują, każdy z nas odruchowo mówi: „Sam się tym zajmę”. Czasami reagujemy tak, po-

nieważ w młodości nie mieliśmy nikogo, kto mógłby nam pomóc, i zawsze musieliśmy polegać na sobie. Bywa też, że ktoś po prostu posiada silną osobowość czy duży zasób talentów, a takiej osobie po prostu łatwiej zaufać samemu sobie.

Ale nie zostałeś stworzony, by iść przez życie samotnie i nadejść chwile, kiedy twoje własne siły okażą się niewystarczające. Stawisz czoła takim sytuacjom, że tylko Bóg będzie dość silny, aby cię przez nie przeprowadzić. Sugeruję, żebyś przywykł do patrzenia na Niego. Nie czekaj, aż trudności osiągną takie rozmiary, a ból stanie się tak nieznośny, że zwrócisz się do Niego z desperacji. Wyrób w sobie nawyk wstawania każdego dnia ze słowami: „Panie, dziś będę Ci ufał. Dziękuję Ci za *dary i zdolności*, którymi mnie obdarzyłeś, ale nie będę opierać się na własnym rozumie. Opieram się na Tobie. Udziel mi mądrości i łaski, których dziś potrzebuję, wskaż kierunek, jaki mam obrać, aby wieść zwycięskie życie”.

Stawisz czoła takim sytuacjom, że tylko Bóg będzie dość silny, aby cię przez nie przeprowadzić.

Przyjaciele mogą być wspaniali, a pobożny małżonek – cudowny, ale ważne jest, byś zrozumiał, że choć otrzymałeś dary i talenty Boże, żadna z tych rzeczy nie może zastąpić w twoim życiu Boga. W Księdze Psalmów 37: 39 czytamy: *Zbawienie sprawiedliwych przychodzi od Pana, On jest ich obroną w czasie niedoli*. Pan jest naszym schronieniem i twierdzą, nikt inny, tylko On. To dlatego wypełnia nas nadzieja, gdy w czas niedoli spoglądamy na Niego, a nie na ludzi.

Ktoś cię rozczarował, zawiódł? Coś rozbudziło twój gniew, poczucie żalu? Czy myślałeś kiedyś, że może sam ponosisz odpowiedzialność za szukanie odpowiedzi na swoje potrzeby w drugiej osobie, zamiast w Bogu? Nie chcę

być surowa czy wykazać się brakiem empatii, ale prawda, którą musimy usłyszeć, często z początku jest bolesna. Jeśli więcej nadziei i pewności czerpiesz od ludzi niż od Boga, wiedz, że On odłoni przed tobą ich słabości i pozwoli, by cię zawiedli, aż w końcu zwrócisz się do Niego. Teraz możesz czuć się kiepsko, ale prawda cię wyzwoli!

Ignoruj burze, skup się na Jezusie

Fragment z Ewangelii Mateusza 14: 24 – 33 kreśli przed nami dramatyczny obraz. Uczniowie nocą, w środku nawałnicy, próbują przepłynąć Morze Galilejskie. Zwracam uwagę, że jeśli ktokolwiek był w stanie poradzić tam sobie na statku podczas burzy, to właśnie Piotr i reszta uczniów – ostatecznie byli doświadczonymi rybakami. Nie pierwszy raz na pokładzie spotkała ich burza, lecz siła tego konkretnego żywiołu przekroczyła wszystko, co do tej pory przeżyli.

Czy znalazłeś się kiedyś w podobnej sytuacji? Myślałeś, że jesteś w stanie coś znieść, ale w końcu musiałeś przyznać, że ta burza była inna niż wszystkie? To właśnie spotkało uczniów. Uderzyła w nich nawałnica, z której nie mogli się samodzielnie uratować.

Jezus widząc, że uczniowie potrzebowali pomocy, (...) *przyszedł do nich, idąc po morzu* (w. 25). Podoba mi się non-szalancja, z jaką ten fakt został odnotowany na kartach Biblii. Nie ma tam żadnego wytłuszczenia, słowa nie zostały napisane wielkimi literami, zdanie nie jest nawet zakończone wykrzyknikiem. Jezus chodził po wodzie i nie powinniśmy być tym zaskoczeni. Bóg w ten sposób mówi nam po prostu, że może zrobić wszystko, co konieczne, aby dotrzeć do nas, gdy cierpimy. Nie ma burzy tak silnej, żeby Jezus nie mógł cię z niej wyratować.

Kiedy pojawił się Jezus, uczniowie się wystraszyli. Wzięli Go za zjawę, ale Piotr powiedział: *Panie, jeśli to Ty jesteś,*

każ mi przyjść do Siebie po wodzie (w. 28). Gdy tylko Jezus odrzekł: *Przyjdź*, Piotr wyszedł z łodzi i w cudowny sposób zaczął chodzić po powierzchni wody. Nie dokonał tego własnymi siłami (z pewnością nie miał takiej mocy), nie pomogli mu w tym także pozostali uczniowie (nie udzielili żadnych wskazówek, jak się zabierać do chodzenia po falach). Tylko Pan mógł tego dokonać. Jezus był jedyną nadzieją Piotra.

I kiedy Piotr szedł po wodzie w Jego stronę, zrobił to, co często robimy sami – odwrócił wzrok od Pana i spojrział w dół. Zaczął patrzeć na fale i skupił się na burzy. Zamiast myśleć: „Chodzę z Jezusem po wodzie! To niesamowite! Bóg w moim życiu może dokonać wszystkiego!”, apostoł zaczął się zastanawiać: „Co będzie, jeśli zatonę? Jak to w ogóle możliwe? Czy Jezus naprawdę mnie uratuje?”. Właśnie tak się dzieje, kiedy spoglądasz w dół na swoje problemy, zamiast w górę, gdzie leży obietnica. Wykrzykniki zmieniają się w pytajniki. Wiara zamienia się w lęk i zaczynasz tonąć. Na szczęście mamy Zbawiciela, który nas wspiera, gdy nasza wiara słabnie. Jezus wyciągnął rękę do Piotra i go uratował. Nie uczniowie, lecz Jezus.

Powyższa historia doskonale odzwierciedla to, co się dzieje, kiedy sztorm uderza w twoje życie. Nieważne, jak silny jest żywioł, dla Boga nigdy nie jest zbyt silny. On widzi, gdzie jesteś i nadciąga ci z pomocą. Jeśli dziś mocujesz się z życiem, zacznij spoglądać na Boga. Nie bądź jak uczniowie, którzy zdumieli się widokiem Jezusa. Przeciwnie, spodziewaj się, że Bóg pojawi się na scenie właśnie wtedy, kiedy będzie potrzebny, i uciszy burzę. Tak długo, jak długo będziesz patrzył na Niego, życiowe sztormy cię nie dotkną. Możesz żyć w pokoju i radości, zadowolony i szczęśliwy, ponieważ skupiłeś się na Jezusie. Jednak w chwili, w której spojrzysz pod siebie, na fale: negatywne spostrzeżenia, myśli pełne lęku i także opinie innych,

kłamstwa wroga – te wszystkie rzeczy zaczną cię nieustannie zatapiać. Nawet gdy znajdziesz się w samym oku cyklonu i poczujesz, że każdy element twojego życia niebezpiecznie się chwieje, wyglądaj Pana. Tylko On jest odporny na wstrząsy.

Spodziewaj się, że Bóg pojawi się na scenie właśnie wtedy, kiedy będzie potrzebny, i uciszy burzę.

Tylko na Jednym możesz polegać zawsze

Bóg chce, żebyś tryskał nadzieją. Nie ma na celu twojego zniechęcenia, rozpaczy i przygnębienia. W Liście do Rzymian 5: 5 czytamy, że ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu, nigdy się nie zawiodą ani nie będą zawstydzeni. O rany, tylko pomyśl! Możesz pokładać nadzieję w przyjaciółach – zawiedziesz się. Możesz polegać na stanie swojego konta bankowego i też się rozczarujesz. Zawiodą cię także politycy. A jeśli zaczniesz czerpać nadzieję z pracy, ogromne rozczarowanie czeka tuż, tuż. Jednak nie zawiedziesz się, jeśli będziesz pokładać nadzieję w Bogu. Choć możesz iść drogą, której do końca nie zrozumiesz, wiedz, że On zawsze zrobi wszystko, abyś na końcu tej drogi dostał to, co dobre.

Tak długo, jak będziesz mieć nadzieję, będziesz mieć także możliwości, ponieważ zmiane może ulec wszystko prócz Boga. Bez względu na to, jak złe wieści otrzymasz, pierwszą rzeczą, jaką powinienesz zrobić, jest wyznaczenie: „Wszystko może się zmienić”. Twoja sytuacja finansowa się zmienia, dzieci się zmieniają, zmienia się szef i twoja sytuacja, ale Bóg – nie. Bóg jest skałą – jedyną stałą na świecie. W Księdze Malachiasza 3: 6 czytamy: *Zaiste, Ja, Pan, nie zmieniam się (...)*. Ludzie się zmieniają, zmienia się pogoda, zmiane ulegają różne okoliczności i ludzkie opinie. Zmieniamy nasze nastroje i zobowiązania, pracę czy

szkołę. Zmienia się to, do czego mogliśmy przywyknąć. Zmienność wszystkiego stanowi jedyną niezmienną regułę na tym świecie. Dlatego tak ważne jest poleganie na Bogu i budowanie życia na tej Skale. Jeśli uczynisz z Niego podstawowe źródło spełnienia potrzeb, wiedząc, że jest Jedy-nym Niezmiennym, poradzisz sobie z każdą przemijającą przeciwnością, ponieważ fundamentem twojego życia będzie Bóg.

Doświadczamy wielu cierpień emocjonalnych, których tak naprawdę wcale nie musielibyśmy znosić, gdybyśmy pokładali nadzieję w Bogu i przestali liczyć, że ktoś inny zrobi coś, czego może dokonać tylko Bóg.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Nie każdy dzień jest doskonały i nie o każdej burzy do-wiemy się z prognozy pogody. Nieraz dokuczy nam ból głowy albo smutek. Nasz problem potrwa dzień lub dłuższy czas. Jednak bez względu na to, z czym będziesz zmagał się w życiu, zachęcam cię do SKIEROWANIA WZRO-KU W GÓRĘ! Nie skupiaj uwagi na tym, co negatywne, na kłębiących się przed tobą przeciwnościach albo pełnych lęku myślach, które kiełkują w twojej głowie.

Nadzieja odradza się, gdy patrzysz w górę. Burza, która cię otacza, może być potężną siłą, nie da jednak rady Bogu. Wszystko, co masz zrobić, to patrzeć na Niego i ufać, że On robi, co będzie konieczne – nawet przejdzie po wodzie – aby do ciebie dotrzeć. Idź więc przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Gdy pokonasz obecne trudności, staniesz się silniejszy niż wcześniej. Po prostu skup uwagę na Jezusie, zachowaj pozytywne nastawienie, idź naprzód i cokolwiek by się działo... Nie patrz w dół.

ROZDZIAŁ 7

ZAMIAST WYLICZAĆ PROBLEMY – LICZ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego!

Księga Psalmów 103: 2

„Tylko w ciemności można zobaczyć gwiazdy”.

– Martin Luther King

Słyszałam kiedyś historię człowieka, który pewnego wieczora zgubił klucze do domu. W rozpaczy próbował je znaleźć, gorączkowo przeszukując miejsce za rogiem ulicy, dokładnie pod latarnią. Jakiś przechodzień zauważył te gorączkowe starania i zatrzymał się, aby mu pomóc. Po kilku minutach dokładnego sprawdzania okolicy pomocny przechodzień zapytał: „Gdzie dokładnie zgubił pan klucze? Gdybyśmy znali to miejsce, może dopisałoby nam szczęście”. Właściciel zaginionych kluczy odrzekł: „Zgubiłem je w domu”. „Jeśli zgubił je pan w domu, dlaczego szukamy ich pod tą latarnią?” – zdumiał się przechodzień, słysząc taką odpowiedź. „Bo tu jest lepsze światło” – wyjaśnił spokojnie właściciel kluczy.

Odruchowo pomyślałeś pewnie: „To absurd. Nikt by tak nie postąpił”. Szukanie pod latarnią kluczy zgubionych w domu wydaje się głupie, ale opowiedziałam tę historię nie bez powodu. W życiu często szukamy czegoś, czego rzeczywiście potrzebujemy, ale źle wybieramy miej-

sce poszukiwań. Jest taka stara piosenka: „Szukasz miłości w złych miejscach”. Uważam, że to szczerą prawdą. Myślę również, że często w niewłaściwych miejscach szukamy także nadziei.

Jeśli naprawdę chcemy cieszyć się życiem, musimy zmienić podstawową rzecz: miejsce, w którym szukamy nadziei. Jezus ma przez cały czas być źródłem naszej nadziei. Nie ważne, w jakiej jesteśmy sytuacji, okoliczności, które nas otaczają, nie powinny warunkować naszej radości. Nawet jeśli dziś mamy najgorszy dzień w życiu i tak możemy zachować nadzieję, być pewni siebie i radośni, musimy tylko nauczyć się widzieć, co nam zostało, a nie – co straciliśmy. Zawsze zwracaj uwagę na to, co robi Bóg, a nie na to, czego twoim zdaniem nie robi.

Naucz się widzieć, co ci zostało, a nie – co straciłeś.

Żałuję, że nikt wcześniej nie podzielił się ze mną tą prawdą. Przez wiele lat czułam się biedną, sfrustrowaną chrześcijanką, a jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był mój sposób myślenia: zawsze myślałam o tym, czego nie miałam. Nie ograniczałam się tylko do myślenia – narzekałam. Podczas modlitwy mówiłam Panu wyłącznie o wszystkich swoich brakach: „Boże, nie mam dość pieniędzy. Nie jestem tak utalentowana jak inni. Nie miałam szczęśliwego dzieciństwa”. Lista ciągnęła się długo. Rozglądałam się dokoła i robiłam codzienny spis niedostatków.

Jednak Pan zaczął mi uświadamiać, że posiadam dość, tylko szukam w złych miejscach. Nigdy nie zwyciężysz, jeśli będziesz skupiał się na tym, co straciłeś, albo czego ci brak. Skupiałam się na rozpaczaniu za tym, co straciłam, i tylko marnowałam energię, ale Pan zaczął mnie uczyć, jak koncentrować się na tym, co mi zostało. Mogło mi brakować pieniędzy na superwakacje, ale przynajmniej starczało ich na opłaty. Nie miałam pewnych zdolności, ale umia-

łam dobrze dogadywać się z innymi i ostatecznie Bóg zaczął korzystać z tego talentu, aby pomagać ludziom. Choć w dzieciństwie byłam wykorzystywana, Bóg mnie uleczył. Mój mąż i dzieci nie byli ideałami, ale otrzymałam błogosławieństwo w postaci rodziny. Moi rodzice mnie porzucili, ale Pan mnie przygarnął (zob. Księga Psalmów 27: 10).

Im więcej dostrzegałam tego, co mi zostało, zamiast ubolewać nad stratami, tym większej zmiany ulegało moje nastawienie. Zaczęłam widzieć Boże dobrodziejstwa i Jego przychyłność wobec mnie, a moja nadzieja znów zaczęła rosnąć.

Tak samo może być z tobą. Nieważne, przez jakie trudności przechodzisz, odnajdziesz w życiu nową radość. Być może poniosłeś stratę i nie posiadasz pewnych dóbr. Ale dlaczego, zamiast skupiać się na swojej stracie, nie miałbyś zrobić inwentaryzacji tego, co ci zostało? Zdziwisz się tym, co tam znajdziesz.

Trzy grosze i Bóg

Przeczytałam kiedyś, że gdy Matka Teresa rozpoczęła swoją misję w Indiach, nie miała żadnych pieniędzy. Marzyła o stworzeniu sierocińca i niesieniu pomocy mieszkańcom Kalkuty, ale nie posiadała na to funduszy. Gdy ktoś ją pytał, ile ma pieniędzy, odpowiadała: „Trzy grosze”. Ludzie wątpili w powodzenie jej działań, pytając: „Co możesz zrobić z trzema groszami w kieszeni?”, ale ona ripostowała: „Mam trzy grosze i Boga, czego więcej mi potrzeba?”.

Uwielbiam taką postawę. Matka Teresa nie przejmowała się tym, że posiadała tylko trzy grosze, ponieważ miała Boga! Zastanawiam się, jak mogłoby wyglądać nasze życie, gdybyśmy dokładnie przeliczyli to, co otrzymaliśmy od Boga. Może się wydawać, że nie mamy zbyt wiele, w porównaniu do innych (podobnie, jeśli zestawimy swój stan posiadania z tym, o co się modlimy), ale nawet odrobina

to wszystko, czego potrzebuje Bóg. Trzy grosze w Jego rękach to aż nadto.

Jeśli Bóg może nakarmić tłum 5 000 mężczyzn (a do tego kobiety i dzieci) zaledwie kilkoma bochenkami chleba i paroma rybami, pomyśl tylko, czego potrafi dokonać z tym, co posiadasz. Być może myślisz: „Ale ja nie mam nic, nawet trzech groszy”. Nie trać ducha, Bóg przecież z niczego stworzył cały świat. Zaczął od wymówienia słów wiary ponad nicością. Nieważne, jak niewiele mamy, możemy dokonać wszystkiego z tym, co posiadamy.

Byłeś kiedyś w supermarkecie podczas inwentaryzacji? Widok pracowników inwentaryzacji, którzy pojawiają się i zaczynają liczyć cały asortyment sklepu, jest niesamowity. Przykładają czytniki do produktów, oznaczają każdą z nich, by następnie dwukrotnie uważnie je podliczyć, celem upewnienia się, że się nie pomylili. Najbardziej zachwyca mnie to, że nie pomijają żadnej rzeczy. Ci ludzie liczą najmniejsze z produktów, każdą paczkę gum do żucia, nić dentystyczną, każdego starego banana – podczas inwentaryzacji liczy się wszystko.

Myślę, że świetnym pomysłem będzie zinwentaryzowanie naszego życia i podliczenie każdego dobrodziejstwa, które otrzymaliśmy od Boga. Dzięki temu rozbudzimy w sobie nadzieję i ugruntujemy wiarę. Zamiast narzekać na to, czego jeszcze nie mamy, możemy żyć pewni swego, dziękując Bogu za wszystko, czym nas obdarzył. Nie pominijmy ani jednej rzeczy; choćby zdawała się najmniej ważna – i tak ją zliczmy, i podziękujmy za nią Panu. Wykształćmy w sobie nawyk zwracania uwagi na wszystko, co Bóg nam uczynił. Im więcej Jego błogosławieństw rozważysz, tym większą rozbudzisz w sobie nadzieję. Bóg dał nam Jezusa, a skoro zrobił to, czy żałowałby nam innych rzeczy?

Czas inwentaryzacji

Taki spis poinwentaryzacyjny u każdego wygląda inaczej. Nie posiadamy tych samych darów, talentów, mocnych stron, zostaliśmy różnie wyposażeni i z pewnością nie wszystko dostajemy w tym samym czasie, ale Bóg nigdy nie obiecywał, że będziesz mieć to samo, co kto inny, albo że ten ktoś otrzyma to, co ty. Gdy podczas wizyty w Indiach trafiłam do leprozorium, pewien pacjent zapytał, czy chciałabym zobaczyć jego dom. Wydawał się bardzo podekscytowany, więc udałam się tam z nim.

To, co nazywał domem, było długą na przeszło trzy metry norą w ziemi o wysokości jakichś stu osiemdziesięciu centymetrów, wydrążoną wewnątrz wzgórza. W środku znajdował się domowej roboty hamak, parę obtłuczonych garnków i kilka innych naczyń. Muszę przyznać, że czułam wyrzuty na myśl, jak szczęśliwy był ten człowiek, mimo tak niewielkiego dobytku, i jak nieszczęśliwa jestem często ja, osoba, która posiada tak wiele.

Pamiętając o tym, przygotowałam listę ewentualnych rzeczy, za które musimy podziękować Bogu. Nawet jeśli nie masz wszystkiego z tej listy (przynajmniej w tej chwili), być może wiele pozycji cię zainspiruje. Trędowaty, którego spotkałam, nie posiadałby się ze szczęścia, gdyby należała do niego choć jedna z tych rzeczy:

- dach nad głową,
- przyjaciel, który się o ciebie troszczy,
- kochająca rodzina,
- samochód na chodzie (tak, nawet jeśli ledwo jeździ),
- pełen żołądek,
- gorąca i zimna woda w kranie,
- poczucie humoru,
- comiesięczna wypłata,
- wygodne łóżko,
- marzenia w sercu,

- możliwość wykształcenia dzieci,
- kościół, który cię wspiera,
- zdrowe ciało,
- szafa pełna ubrań,
- Biblia,
- nadzieja na przyszłość.

A to tylko kilka rzeczy, które przyszły mi na myśl. Stawiam, że gdybyś poświęcił trochę czasu i się pomodlił, mógłbyś stworzyć zestawienie dziesięć razy dłuższe.

Niektóre z wymienionych pozycji mogą wydawać się zupełnie zwyczajne, ale jeśli się nad tym zastanowisz, na świecie żyją ludzie, którzy nie mają nawet tych podstawowych dóbr, jakie posiadasz. Woda, żywność, schronienie – to dla wielu ludzi nie normalne, oczywiste dobra. Powinniśmy być wdzięczni Bogu, że nasze podstawowe potrzeby są zaspokojone i nawet przez chwilę nie traktować tego jako normy.

Nadzieja umiera ostatnia

Inwentaryzacja przejawów Bożej dobroci jest tak ważna, ponieważ, szczerze mówiąc, łatwo się zniechęcić, patrząc na życiowe zmagania. Gdybyśmy widzieli tylko piętrzące się przed nami trudności, szybko byśmy stracili nadzieję. Sprawdzasz stan swojego konta i czujesz się beznadziejnie. Czasami spoglądasz na swoje dzieci i masz ochotę załamać ręce, jęcząc z rozpaczą: „Nie widzę dla nich nadziei”. Może nawet to samo przychodzi ci do głowy, gdy patrzysz na siebie! Idziesz więc do pracy z myślą: „Straciłem już nadzieję”. A na to właśnie liczy diabeł. Wie, że jeśli zadba, byśmy trwali w beznadziejności, nie uda nam się wzbudzić w sobie śmiałej wiary i nie zrealizuje się dobry, Boży plan.

Oprzyj się pokusie rozważania, ile straciłeś albo czego ci brak, i postanów sobie zwracać uwagę na to, co Bóg zrobił,

robi lub będzie robić dla ciebie. Gdy zastosujesz się do tej rady, twoja nadzieja odżyje, a radość, wiara i aktywność życiowa wzrosną. Pamiętaj: jeśli żyjesz w ogrodzie nadziei, zawsze coś w nim kwitnie.

Dlaczego nie powiesz „Nadzieja umiera ostatnia”, zamiast powtarzać: „Nie mam już nadziei”? Postanów wykonać inwentaryzację wszystkiego, co dostałeś od Boga, i zdecyduj, że będziesz mieć nadzieję na więcej. Sporządź listę błogosławieństw, którymi Bóg cię obdarzył, a nawet codziennie czytaj ją na głos. Im mocniej skupisz się na tym, co masz, tym bardziej zadziwi cię ogrom Bożej dobroci w twoim życiu.

W Liście do Efezjan czytamy:

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem Niebios.

List do Efezjan 1: 3

Te słowa powinny rozbudzić twoją nadzieję. Nieważne, z czym się dziś mierzysz, otrzymasz wszelkie potrzebne błogosławieństwa. Jeśli potrzebujesz siły, wiary, nadziei, prawdziwej przyjaźni, zrozumienia, pokoju i radości bądź sprawiedliwości, pieniędzy, zdrowia czy zwycięstwa, Bóg ci to wszystko zapewni. W Liście do Filipian 4: 19 czytamy: *A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie.*

W chwilach, gdy będziesz wątpił, że Bóg naprawdę zapewni ci te rzeczy teraz albo w przyszłości, po prostu spójrz za siebie, na wszystko, co już dla ciebie zrobił. Spójrz na swój inwentarz błogosławieństw i pozwól, by rozbudził w tobie wiarę w przyszłość. Właśnie tak postąpił Dawid. Gdy król Saul i bracia Dawida wątpili, czy młody pasterz będzie

w stanie pokonać Goliata, Dawid po prostu się zatrzymał i przeliczył dobrodziejstwa Boże w swoim życiu. Przyszły król powiedział: *Otóż lwa i niedźwiedzia kładł trupem sługa twój i ten Filistyńczyk nieobrzezany będzie jak jeden z nich, ponieważ lży szeregi Boga żywego* (1 Księga Samuela 17: 36). Dawid był tak pewny siebie, ponieważ Bóg w przeszłości tyle dla niego uczynił. Młodzieniec wierzył, że – skoro tak się już działo – i tym razem Bóg dokona nawet większych dzieł. Inwentaryzacja Bożych błogosławieństw, jakiej dokonał Dawid, napełniła go nadzieją, której potrzebował, żeby wypełnić swoje przeznaczenie.

Bóg uwielbia ci błogosławić

Kiedy zaczynasz inwentaryzować dowody Bożej dobroci w swoim życiu, gdy zaczynasz zliczać błogosławieństwa, nade wszystko wypełniasz swoje serce radością. Zauważyłam, że nie można w jednej chwili czuć i wdzięczności, i zniechęcenia. To tak nie działa. Jeśli poświęcisz każdego dnia choć chwilę, aby skupić się na Bożych błogosławieństwach i Jego przychylności, nic na to nie poradzisz – zostaniesz wypełniony, aż do granic, radością Pańską.

Słowo Boże mówi, że radość Pańska to nasza siła (zob. Księga Nehemiasza 8: 10). Wielu ludzi jest biernych. Czują się zmęczeni i ledwie dają radę podnieść się od biurka w pracy i zwalić w domu na kanapę, a wszystko to z powodu ich nastawienia – braku radości. Niektórzy po powrocie z pracy do domu są kompletnie wyczerpani i nie wynika to ze specyfiki ich zawodu czy przeciążenia obowiązkami. Po prostu mają złe nastawienie do pracy i współpracowników. Negatywne podejście działa na każdą sferę twojego życia, nawet na zdrowie. Jeśli jednak postanowisz, że będziesz szczęśliwy z tym, co otrzymałeś od Boga, i skupisz się w życiu na tym, co dobre, to nie dość, że staniesz się szczęśliwszy, ale na dodatek – zdrowszy.

Codziennie, gdy spędzam czas z Panem, piszę dziennik. Wypisuję w nim wersety biblijne, które dodają mi odwagi, wybrane prośby modlitewne z danego dnia, wszystko, co – w moim odczuciu – Bóg kładzie mi na sercu, a także szczególne rzeczy, których Bóg dla mnie dokonał. Piszę te dzienniki od lat, odkąd przyjąłam Chrystusa, i czasami lubię do nich zajrzeć. To ciekawe, że kiedy kartkuję stare bruliony, widzę, jak kilka razy do roku Bóg mi przypominał, żebym zdecydowanie spodziewała się czegoś dobrego. Musi to być zatem naprawdę ważne.

Kiedy jestem pełna nadziei, gdy oczekuję, że Bóg robi w moim życiu coś wspaniałego, ta nadzieja wzmacnia mojego ducha i wypełnia mnie radością. Regularnie łykam witaminy i uważam, że nadzieja to „witamina szczęścia”. Codziennie powinniśmy zażywać nadzieję, i to w dużych dawkach! Myślę, że właśnie z tego powodu jeden z moich ulubionych wersetów biblijnych brzmi:

I dlatego Pan czeka, aby wam okazać łaskę, i dlatego podnosi się, aby się nad wami zlitować, gdyż Pan jest Bogiem Prawa. Szczęśliwi wszyscy, którzy na niego czekają.

Księga Izajasza 30: 18

Bóg w istocie „czeka”, by okazać ci Swoją dobroć. Dlatego możesz oczekiwać, że spotka cię w życiu coś dobrego. Dobro nie jest czymś, na co Bóg zgadza się dość niechętnie – On uwielbia obdarowywać nim ludzi.

Jezus umarł za ciebie, abyś miał życie i obfitował (zob. Ewangelia Jana 10: 10). Dlatego nie idź przez życie ze złym nastawieniem. Postanów, że przyjmiesz optymistyczną postawę i będziesz spodziewać się od Pana dobrych rzeczy. Nie liczymy na nie dlatego, że na nie zasługujemy, lecz ze względu na Bożą dobroć! Zdecyduj, że zaczniesz wychwalać

Pana z wdzięcznością w sercu za te wszystkie dobra, które od Niego dostałeś.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Kiedy zakończysz lekturę tego rozdziału, zapytaj samego siebie: „Ile jest we mnie nadziei?”. Czy każdego dnia jesteś podekscytowany i spodziewasz się, że Bóg odpowie na twoją modlitwę, spełni twoje marzenie, zaspokoi jakąś potrzebę i dokona czegoś niezwykłego? Jeśli nie jesteś człowiekiem tak pełnym nadziei, jak byś chciał, możesz zmienić ten stan. To nic trudnego, rzecz tylko w tym, żebyś zwracał uwagę na wszystko, co ci pozostało, zamiast na to, co straciłeś.

Sporządź inwentaryzację błogosławieństw w swoim życiu. Wiele punktów, które znajdują się na takiej liście, może odnosić się do rzeczy niezwykłych, które są dla ciebie oczywiste, ale pojawiają się tam także drobnostki. Upewnij się, że poświęciłeś czas na dogłębne zbadanie każdej dziedziny życia i że widzisz drobne, pomijane zwykle dobrodziejstwa, którymi pobłogosławił cię Bóg. Kiedy to zrobisz, twoje postrzeganie własnego losu diametralnie się zmieni. Małżeństwo, rodzina, kariera, aspiracje... podejście do każdej z tych rzeczy stanie się inne, jeśli masz serce pełne wdzięczności.

Zatem idź przed siebie i już dziś rozbudź w sobie nadzieję. Bóg błogosławił ci w przeszłości (masz przecież całą listę, która tego dowodzi), a to dopiero początek. On ma dla ciebie jeszcze więcej w zanadrzu, tylko upewnij się, że szukasz we właściwym miejscu.

ROZDZIAŁ 8

SŁOWA NADZIEI

Czemu rozpaczasz, duszo moja, I czemu drżysz we mnie? Ufaj Bogu, gdyż jeszcze sławić go będę: On jest zbawieniem moim i Bogiem moim!.

Księga Psalmów 43: 5

„Nadzieja uśmiecha się na progu nowego roku, szczerząc: «Będzie szczęśliwszy»”.

– Alfred Lord Tennyson

Podobnie jak jedzenie wpływa na nasze ciała, wypowiedziane słowa oddziałują na naszego ducha, psychikę i emocje. Wierzę, że mogą wpłynąć też na naszą fizyczność, ponieważ im więcej nadziei i radości w naszych rozmowach, tym bardziej czujemy się naładowani energią. Pozytywne, pełne nadziei nastawienie łagodzi stres, który jest przyczyną wielu chorób i dolegliwości.

Kilka lat temu postanowiłam poważnie zająć się własnym zdrowiem. Brakowało mi energii, często chorowałam i zmagiałam się z dokuczliwymi fizycznymi dolegliwościami. W przeszłości próbowałam różnych diet i ćwiczeń fizycznych, ale nadmiar obowiązków skutecznie uniemożliwiał mi poważne zabranie się za siebie. Choć zdawałam sobie sprawę, że powinnam o siebie zadbać, i tak rzucałam się w wir zajęć, mimo że wiedziałam, iż nie jest to dla mnie dobre. Wreszcie zdecydowałam: dość tego. Można powiedzieć, że byłam już zmęczona zmęczeniem.

Gdy zaczęłam poważnie zgłębiać wiedzę na temat zdrowej diety i praktyk, zrozumiałam, że to, co jemy, wpływa na wydajność naszego ciała. Wszyscy wiemy, że zdrowa dieta jest ważna, ale nie sądzę, byśmy zdawali sobie sprawę, do jakiego stopnia nawyki żywieniowe wpływają na nasze ciało. Spożywany posiłek warunkuje samopoczucie, to, ile możesz zrobić i jaką przyjmujesz postawę. Dobre czy złe – sałata czy pączek – jedzenie, które wkładasz do ust, oddziałuje na twoje ciało. Może także wpływać na emocje i procesy myślowe.

Podobnie jest ze stwierdzeniami – pełnymi nadziei lub pesymizmu. Słowa, które wypowiadasz, wpływają na twoje życie na wiele sposobów. Słowa posiadają moc. To, co mówisz, ma wielkie znaczenie. Gdy je wypowiadasz, słowa trafiają do twoich uszu i dalej – bezpośrednio do twojej duszy. Jeśli są życiodajne, będziesz szczęśliwszy i pełen energii. Jednak jeśli masz skłonność do opowiadania o rzeczach negatywnych i narzekania na swoją sytuację, słowa staną się toksyną, która wypłucze cię z energii i zrodzi zniechęcenie, a nawet depresję. *Przewlekła nadzieja czyni serce chorym* (zob. Księga Przysłów 13: 12, Biblia Króla Jakuba).

Słowa wypełnione nadzieją są ważne, szczególnie gdy zmagasz się z trudnościami. Jedną z najważniejszych rzeczy, gdy cierpisz, jest wypowiadanie słów pozytywnych i pełnych wiary. Nie twierdzę, że mają one moc zmieniania sytuacji – tylko Bóg ją posiada – ale gdy zgadzasz się z Bogiem, Jego plan może zacząć szybko się wypełniać w twoim życiu. Twoje słowa zmieniają twoje nastawienie do niekorzystnej sytuacji i pomogą określić, jak szybko ją pokonasz. Izraelici narzekali, przemierzając pustynię, i na niej pozostali. Jedenastodniowa droga zajęła im czterdzieści lat, a większość z nich nigdy nie dotarła do miejsca przeznaczenia.

Narzekać i rozgrzebywać wszystkiego, co złe w naszym życiu, stanowi poważniejszy problem, niż się ludziom zdaje. To zło w oczach Pana! Zastanawiam się, jak wiele osób idzie przez życie, lamentując, a przecież tak postępując, ograbiają się z dobrego życia, którego pragną. Widzisz, pobożne życzenia to trochę za mało, żeby nasze pragnienia się spełniły. Musimy żyć nadzieją i silną wiarą w Boga. Potrzebujemy też pełnych mocy myśli i słów wypełnionych ufnością. Musimy podejmować działania i oczekiwać na ich rezultaty, zachowując wdzięczność w sercu.

Pierwszych 45 lat życia spędziłam, szkodząc swojej przyszłości, ponieważ nie miałam pojęcia o potędze moich własnych słów. Brakowało mi wiedzy z wielu dziedzin, ale ta konkretna dotyczyła mnie osobiście. Jeśli poznałeś prawdy o mocy słów, ten rozdział jedynie je utwali i upewni cię, że idziesz w dobrym kierunku, ale jeśli to zagadnienie jest dla ciebie nowe, może całkiem odmienić twoje życie.

Pewnie nie zdajesz sobie sprawy, że jesteś odpowiedzialny za własne słowa. Wybierasz, co powiesz, i wierz mi: skoro mówię, że twoje słowa mają wielkie znaczenie, wiem, co robię. Bądź dobrym szafarzem słów! Starannie je dobieraj i wierz w to, co mówi o nich Słowo Boże – że mają moc dawania życia i uśmiercania.

*Śmierć i życie są w mocy języka, lecz kto nim zyskuje
przyjaciół, korzysta z jego owocu.*

Księga Przysłów 18: 21

Przestań mówić o problemach

Zauważyłeś, że Jezus nie mówił o Swoich problemach? Mógł to robić; miał do rozwiązania wiele takich, z którymi i my musimy się mierzyć. Jego harmonogram był napięty. Spotykał nieuprzejmych i niemiłych ludzi. Stawał w obliczu trudnych sytuacji, nie mówiąc już o tym, że wiedział,

jak strasznie będzie cierpieć, umierając na krzyżu za grzechy świata.

Ale gdy czytasz ewangelie, nigdzie nie zobaczysz, żeby Jezus przejawiał krytycyzm albo swoją postawą dowodził, że jest malkontentem czy zrzędą. Z pewnością znał moc słów. Kiedy zbliżał się czas Jego cierpienia i śmierci, oznajmił uczniom, że od tej pory nie będzie z nimi wiele mówił (zob. Ewangelia Jana 14: 30). Dlaczego? Ponieważ znał moc słów i wiedział, jaką pokusę stanowi wypowiadanie negatywnych słów w obliczu trudnej sytuacji i bolesnych chwil. Wiedział, że Jego Ojciec ma plan zbawienia ludzkości, którego realizacja zależy od Niego, był więc absolutnie zdecydowany na wszystko, co konieczne, aby pozostać w zgodzie z Bogiem, również dzięki użyciu takich słów, by mógł z nich skorzystać Bóg, nie diabeł.

Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie; lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec. Wstańcie, pójdźmy stąd.

Ewangelia Jana 14: 30 – 31

Oczywiście, Jezus poruszał wiele tematów, w tym temat grzechu. Były chwile, gdy karmił faryzeuszy i beształ Swoich uczniów. Jednak, czytając ewangelie, dostrzeżesz, że choć mówił o wielu sprawach, nie rozwodził się nad własnymi kłopotami. Ewangelia Łukasza 4: 22 stwierdza, że ludzie dziwili się słowom łaski, które wychodziły z Jego ust. Jezus miał misję i nie odwlekał jej realizacji, skupiając się na codziennych problemach życiowych. Wyznał, że Jego słowa są duchem i żywotem (zob. Ewangelia Jana 6: 63).

Czy twoje słowa są duchem i życiem czy ciałem i śmiercią? Na szczęście, jeśli trzeba, już w tej chwili możesz do-

konać zmiany. Ja pierwsza przyznam, że bez pomocy Boga trudno opanować niepokorne usta. Ale jeśli podejmiesz właściwą decyzję i tę dziedzinę poddasz Bogu, On z pewnością pomoże ci się zmienić na lepsze.

Obierz wąską drogę

Jezus nas pouczył, byśmy wybierali wąską drogę, która prowadzi do żywota, i unikali szerokiej drogi, wiodącej na zatracenie (zob. Ewangelia Mateusza 7: 13 – 14). Rzecz jasna, wąska droga jest trudniejsza do przejścia. Zawsze powtarzam, że nie ma tam miejsca dla naszej cielesności. Możemy iść przez życie, mówiąc, co chcemy, i nie zważając na potęgę naszych słów, ale wtedy zboczymy na szeroką drogę. A ona – jak mówił Jezus – prowadzi do zatracenia, wątpię więc, że ktoś z nas chciałby się na niej znaleźć.

Łatwo skupiać uwagę na sprawach, które się nie układają. Wygląda na to, że znakomita część naszych rozmów dotyczy tego, co nam nie idzie, zamiast tego, co układa się pomyślnie. Takie rozmowy nie budują nadziei, lecz są beznadziejne! „Dzieci sa chore”, „Okropne korki”, „Stopy mnie bołą”, „Moja sytuacja finansowa jest tragiczna”, „Uwierzyłybyś, co ona o mnie powiedziała?”, „Nie stać mnie na to”. Lecz im częściej dyskutujemy o tym, co jest nie tak, tym więcej tracimy na to sił.

Czy pomyślałeś kiedyś, że możesz pogorszyć własną sytuację, rozwodząc się bez umiaru na temat minusów swojego życia? Zastanowiłeś się kiedyś nad tym, że nie uda ci się zrobić w życiu postępów z powodu narzekania? Ja na pewno o tym nie myślałam, póki Duch Święty mnie z tym nie skonfrontował, i bardzo się cieszę, że to zrobił, ponieważ nie damy rady nic zmienić, jeśli nie zdobędziemy wiedzy.

Kiedy przeżywasz trudne chwile, najlepsze, co możesz zrobić, to nie wyolbrzymiać wielkości swojego problemu i zacząć mówić o tym, jak wielki jest Bóg. Poświęć co-

dziennie trochę czasu na rozważanie Bożego Słowa i wygłaszanie Jego obietnic. Moc zacznij wlewać się do twojego wnętrza, kiedy skupisz się na tym, co może się stać, gdy masz Boga po swojej stronie, a nie wtedy, gdy skoncentrujesz się na tym, co właśnie teraz dzieje się w twoim życiu.

Kiedy przeżywasz trudne chwile, najlepsze, co możesz zrobić, to nie wyolbrzymiać wielkości problemu i zacząć mówić o tym, jak wielki jest Bóg.

Celowe robienie tego, co trzeba

Nie zawsze możesz czuć się dobrze, nie zawsze też masz ochotę mówić pozytywne rzeczy. Będą takie dni, kiedy tuż po przebudzeniu poczujesz się po prostu strasznie. Wtedy właśnie dopadnie cię największa pokusa dania upustu gorzkim słowom, narzekania i pesymistycznego spoglądania na świat. Ale nie musisz poddawać się uczuciom. Uczucia są nieprzewidywalne – szybko się zmieniają, a warunkuje to wiele czynników.

Jednym z najważniejszych przesłań, jakie zamieściłam w tej książce, jest to, że mamy celowo wzbudzać w sobie nadzieję. Nie możemy siedzieć bezczynnie i po prostu chcieć ją czuć; nawet modlitwa o nią to zbyt mało. Musimy postanowić, że nadzieja będzie wypełniać nas każdego dnia. Najbardziej niesamowite w kwestii wolnej woli jest to, że możemy wybrać swoje nastawienie, myśli, słowa i działania. Jestem pewna, że – jeśli przypominasz mnie – kiedy coś idzie nie tak, myślisz odruchowo: „Nic na to nie poradzę”, po czym następuje szukanie wymówek, dlaczego nie zrobiłeś czegoś jak należy.

Cały scenariusz może wyglądać następująco: „Chciałabym mieć nadzieję, ale w moim życiu nie dzieje się nic naprawdę dobrego. Bóg nie może oczekiwać, że przyjmę pozytywną postawę, bo gdzie nie spojrzę, widzę problemy. Gdybym posiadała to, co inni, wówczas miałabym też lep-

sze nastawienie”. Może to przebiegać również tak: „Moja sytuacja nie jest w tej chwili najlepsza, ale postanowiłam zachować pełnię nadziei. Oczekuję, że dziś spotka mnie coś dobrego! Tak, zdarzy się coś dobrego – mnie i przede mną!”.

Taka postawa, celowo rozbudzana każdego dnia, nawet jeśli deklarujesz ją wbrew aktualnemu stanowi emocji, zmieni twoje samopoczucie. Uczucia w swoim czasie dostosują się do podejmowanych przez ciebie decyzji. Nieważne, jak wygląda twoja sytuacja, każdy dzień z Jezusem jest lepszy od dnia bez Niego. Zawsze możemy mieć nadzieję, ponieważ On nas kocha, jest dla nas i może wszystko zmienić! To Bóg sprawiedliwości, który zło obraca w dobro!

Gdy poczujesz zniechęcenie, zdecyduj, że nie pozwolisz, aby zapanowało nad twoim życiem. Zamiast stosować negatywne podejście i używać negatywnych słów, składaj deklaracje zgodne z Bożym Słowem!

- Wiem, że Bóg mnie kocha. (zob. List do Efezjan 3: 19)
- Wierzę, że ujrzę Boże dobrodziejstwa w swoim życiu. (zob. Księga Psalmów 27: 13)
- W Chrystusie, który mnie kocha, jestem zwycięzcą. (zob. List do Rzymian 8: 37)

Nauczam ludzi od niemal 40 lat i wciąż prawie codziennie rozważam i głoszę Słowo Boże. Bez względu na to, jak się czuję, przypominam sobie, kim jestem w Chrystusie – ty możesz robić to samo. Nie czekaj, aż ktoś poprawi ci nastrój, rozchmurz się sam – w Panu.

*Nie czekaj, aż ktoś poprawi ci nastrój,
rozchmurz się sam – w Panu.*

Lubię myśleć o tym, jak o atrakcjach przed meczem, rozgrzewających zawodników do walki. Jeśli kiedykolwiek

brałeś w nich udział, wiesz, o czym mówię. Krzyki cheerleaderek oraz występy zespołów muzycznych podnoszą na duchu i przygotowują sportowców do zaciętych zmagañ. Ideą tych atrakcji jest celebrowanie oczekiwanego zwycięstwa. Choć drużyna jeszcze nie wygrała, owacje już się rozpoczęły.

Z pewnością masz w swoim życiu coś, co możesz już teraz przyjąć wiwatami. Nieważne, z jakimi trudnościami musisz się mierzyć, Bóg jest po twojej stronie i zawsze zwycięża. Idź zatem przed siebie i zrób sobie własne, podnoszące na duchu „spotkanie przed meczem”, ciesząc się zwycięstwem, które Bóg wniesie w twoje życie.

Nadzieja w wychwalaniu

W 20. rozdziale 2 Księgi Kronik znajdujemy historię wielkiej armii, która wystąpiła przeciw królowi Jehoszafatowi i armii Judy. Izraelici trwożyli się, ponieważ wiedzieli, że wrogowie mają przewagę liczebną (zob. 2 Księga Kronik 20: 15). Czy czułeś się kiedyś tak jak oni? A może czujesz się tak teraz? Czy zdaje ci się, że twoje problemy są po prostu zbyt wielkie, żebyś wyszedł z nich zwycięsko?

Jehoszafat usłyszał, że wynik bitwy nie zależy od niego, ale od Boga. Uzbrojony w to słowo Pana Jehoszafat przygotował swoją armię do walki. Przed bitwą zrobił jednak rzecz zupełnie nietypową. Zamiast postawić w pierwszym rzędzie najbardziej bezwzględnych wojowników, czego wszyscy się spodziewali, Jehoszafat ustawił na tych pozycjach śpiewaków. W 2 Księdze Kronik czytamy:

A naradziwszy się z ludem, wyznaczył śpiewaków dla Pana, którzy odziani w święte szaty mieli kroczyć przed zbrojnymi i śpiewać hymn pochwalny: Wystawiajcie Pana, albowiem na wieki trwa łaska Jego.

2 Księga Kronik 20: 21

Jehoszafat rozpoczął bitwę od pieśni pochwalnej. Cóż to musiał być za obraz dla obserwatorów bitwy – cała armia, która maszeruje do walki w rytm pieśni.

W 22. wersecie czytamy, że *Gdy tylko zaczęli śpiewać radosne pienia pochwalne (...)*, Bóg zmylił armie wroga. Zamiast walczyć przeciwko Judejczykom, ich wrogowie ruszyli przeciwko sobie. Zanim Jehoszafat, wraz ze swymi zbrojnymi, pojawił się na polu walki, wróg został unicestwiony. Bóg, tak jak obiecał, wygrał tę bitwę.

Uważam, że diabeł jest zdeorientowany, kiedy wychwalamy Boga w najtrudniejszych chwilach, gdy powiniennas nas przepętniać lęk i całkiem zrozumiałe byłyby słowa narzekania. Wysławianie Boga i dziękczynienie Mu stanowi klucz do pokonania szatana.

To potężna broń. Wysławiając Boga, deklarujesz, że ufasz Mu i całkowicie na Nim polegasz. Nie czekaj ze słowami nadziei, aż twoja sytuacja się zmieni. Pozwól, że ujmę to najprościej, jak mogę: nieważne, co dzieje się właśnie w twoim życiu, nie pozwól, żeby żadna choroba, problem, strata albo lęk przed nieuchronnymi problemami uniemożliwiły ci wysławianie Pana. Ostrożnie dobieraj słowa, otwórz usta i śmiało zadeklaruj, że Bóg jest wierny i spodziewasz się, iż w życiu spotka cię coś dobrego.

W Liście do Rzymian 4: 20 czytamy, że *Abraham nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu*. Tego samego doświadczasz w swoim życiu, kiedy słowami oddajesz chwałę Bogu – wzmacniasz się wiarą, która pomaga ci pokonać wszelkie możliwe trudności. Niech oddawanie czci Bogu stanie w pierwszym szeregu twojego życia!

Mów to, nie tamto

Kiedy ludzie promieniają nadzieją, spodziewają się, że spotka ich coś dobrego i słysząc to po ich głosach. Są pew-

ni, że dobro ich nie ominie, i podekscytowani myślą, że zmiana na lepsze wisi już w powietrzu. Oczekują przełomu i uwielbiają o nim mówić. Ludzie, którzy mają nadzieję, są optymistyczni i entuzjastyczni. Przebywanie wśród nich to dobra zabawa. A nadzieja jest zaraźliwa! To jeden z najlepszych darów, jaki możemy komuś przekazać. Dlaczego nie popatrzysz na siebie, jako na dystrybutor nadziei? Nadzieja stanowi w naszym społeczeństwie jedno z najbardziej pożądanых dóbr. Najmocniej współczuję nastolatkom i młodym ludziom. Wszyscy potrzebują zachęty, którą przecież mogą otrzymać!

Świat, ukończone szkoły i wyższe uczelnie często przekazują nam jasną wiadomość: Bóg jest mitem albo – w najlepszym wypadku – kimś, kogo istnienia nie warto rozważać. Cały świat chowa Boga w kącie, jakby był czymś wstydliwym. Pamiętam, że gdy byłam nastolatką, temat Boga otwarcie poruszano podczas dyskusji we wszystkich sferach społecznych. Był elementem codziennych rozmów. Dziesięć przykazań widniało na murach szkół, a publiczne modlitwy odmawiano powszechnie. Moi rodzice nie byli zbyt pobożni, ale wciąż słyszałam o Bogu w szkole i od sąsiadów. Nasza dzisiejsza młodzież nie ma tego szczęścia i łatwo popada w beznadziejność.

Wielu ludzi tak bardzo pochłaniają próby związania końca z końcem, że poświęcają czas dzieciom rzadko albo wcale. Stres często popycha rodziców do dokuczania nastoletnim pociechom: krytykują ich styl ubierania się, fryzury, dobór przyjaciół, oceny, niezrobione prace domowe i niezliczone inne rzeczy. Uważam, rzecz jasna, że rodzice muszą korygować zachowanie swoich dzieci, ale gdyby te dzieci miały więcej nadziei, może nie wymagałyby aż tylu korekt zachowania! Kiedy jednak nie dostają nadziei, każdego dnia opuszczają dom z poczuciem beznadziejności, jeszcze zanim stawiają czoła światu, który z pewnością tylko

utwierdzi je w tym smutnym stanie. Dodawaj otuchy, zachęty, mów każdemu o nadziei, a szczególnie młodzieży.

Zmień swój umysł tak, by zostać głosicielem nadziei. Postanów, że zaczniesz wywierać pozytywny wpływ na resztę świata. Stań się kimś, z kim ludzie będą chcieli przebywać. Każdego dnia żyj wiarą i nadzieją na to, że spotka cię coś dobrego.

Zmień swój umysł tak, by zostać głosicielem nadziei.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Słowo wypowiedziane dzisiaj przebiegnie długą drogę i w końcu wpłynie na to, jak będziesz żyć jutro. Niech nie zniechęca cię presja tego świata i kłamstwa szatana, gdyż wtedy zaczniesz widzieć w swoim życiu tylko to, co złe. Spoglądaj na Boże Słowo, trzymaj się jego obietnic i niech twoja mowa stanie się źródłem życia.

Każdy owoc twoich warg wpływa na ciebie, zatem zadbaj, aby to, co mówisz, było zdrowe i życiodajne. Niech takie słowa torują ci drogę w trudnych sytuacjach. Zamiast opowiadać o problemach, zacznij mówić o Bożych obietnicach i pozwól, by te deklaracje nadziei rozbudziły w tobie płomień wiary.

Idź przed siebie i już dziś sięgnij po nadzieję. Nawet jeśli czujesz się słaby, nawet jeśli wydaje ci się to niemożliwe, nawet jeśli zmagania życiowe wzbudziły w tobie niepewność i strach, ustaw pieśni pochwalne w pierwszym szeregu. Kiedy to uczynisz, zrozumiesz, że Bóg walczy za ciebie – i nie ma możliwości, byś przegrał.

ROZDZIAŁ 9

RUSZAJ SIĘ

A nie tylko to, chlubimy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję.

List do Rzymian 5: 3 – 4

„Największą chwałą w życiu nie jest nigdy nie upaść, ale podnosić się po każdym upadku”.

– Nelson Mandela

Różne zwierzęta reagują różnie, gdy czują się zagrożone albo muszą radzić sobie z lękiem. Niedźwiedzie atakują, wiewiórki wspinają się na drzewa, antylopy uciekają, a krety chowają się w ziemi. Wszystkie te instynktowne reakcje bazują na jednym: aktywności. Na świecie żyje jednak zwierzę, które zachowuje się w odmienny sposób: to opos. Opos nie atakuje, nie wspina się, nie ucieka ani nie zakopuje pod ziemię. Po prostu zastyga w bezruchu. Zamiast wykazywać się aktywnością, opos reaguje pasywnie. Uduje martwego, stąd wzięło się powiedzenie „zgrywać opośa” [popularne w Stanach Zjednoczonych, zbliżone do polskiego „udawać Greka” – przyp. tłum.]. Opos udaje martwego z nadzieją, że dzięki temu coś osiągnie.

Zauważyłam, że często, gdy ludzie odczuwają ból albo przerażenie, stają się duchowymi oposami. Zamiast wykazać się jakąś aktywnością, pozostają bierni. Gdy nadchodzi trudne chwile, gdy walczą z bólem albo rozczarowa-

niem, wówczas zastygają. Po prostu przestają się poruszać. Czy nie brzmi to znajomo? Czy zauważyłeś kiedyś, że znalazłeś się jakby w zawieszeniu wywołanym nieoczekiwaną próbą albo druzgocącym rozczarowaniem? Czy znalazłeś się już w sytuacji, w której nie wiedziałeś, co robić, i dlatego nie zrobiłeś nic?

Jeśli musiałeś poradzić sobie z cierpieniem, które sprawiło, że po prostu skamieniałeś z bólu, wiedz, że go nie bagatelizuję. Zaufaj mi, przeżyłam całe mnóstwo trudnych sytuacji, a wyrządzone mi krzywdy sprawiły, że czułam się tak, jakbym nie była w stanie postawić nawet kroku. Rozumiem, przez co przechodzisz, bo również czułam się sparaliżowana swoją niedolą. Chcę dodać ci otuchy, byś wiedział, że czasami najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić, nawet gdy cierpisz, jest po prostu iść dalej.

*Czasami najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić,
nawet gdy cierpisz, jest po prostu iść dalej.*

Być może nie otrzymałeś jeszcze odpowiedzi na wszystkie pytania. Wciąż jesteś wstrząśnięty swoją sytuacją. Możesz nawet czuć, że świat ci się zawalił, lecz jeśli w samym oku tego cyklonu zadbasz, żeby stawiać nogę za nogą, twoja aktywność uchroni cię przed poczuciem beznadziei. Możesz nie dostrzegać żadnego światełka na końcu tunelu, przynajmniej w tym momencie, ale wiedz, że jeśli złożysz swoje troski w Panu i zaufasz, że On jest z tobą w niedoli, odnajdziesz swoje uzdrowienie, tylko trwaj przy Nim. W końcu w swoim tunelu zobaczysz nie tylko przeblysł światła, ale jasność, która rozproszy wszelki mrok, jaki gnieździ się w twoim życiu.

Rozumiem, że – w zależności od powagi przygnębiającej cię sytuacji – nadejdą dni, kiedy nie będziesz miał ochoty absolutnie na nic. Wraz ze stratą przychodzi żal, który człowiek musi przeżyć. To proces, który składa się z kilku

etapów. Kiedy jednak rozpocznie się proces uzdrowienia, po prostu pojmiesz, że ostateczną odpowiedzią nie jest odizolowanie się i spędzenie reszty życia w letargu wywołanym przez ból. Bóg chce, abyś niestrudzenie stawiał kroki w wierze i ufał, że On przeprowadzi cię przez niedolę i powiedzie w lepszym kierunku.

Pan kieruje krokami [dobrego] męża (...). Choćby się potknął, nie przewróci się, gdyż Pan podtrzyma go ręką Swoją.

Księga Psalmów 37: 23 – 24

Przywilej, jakim jest ufanie Bogu, to coś cudownego. Dzięki niemu potrafimy zachować nadzieję, kiedy wydaje się, że nic za nią nie przemawia. Gdy wszystko wydaje się stracone, możesz zaufać Bogu, uwierzyć, że pokieruje twoimi krokami.

Właśnie dostałam wiadomość od przyjaciółki, która wygrała beznadziejną walkę z rakiem. Jej ostatnia terapia dobiega końca, a ona szykuje się do nowego życia. Powiedziała: „Trudno mi sobie wyobrazić, jak mam teraz iść przed siebie, bo moje życie już nigdy nie będzie takie samo”. Te słowa da się odnieść do innej sytuacji. Być może zmarł ktoś bardzo ci bliski i nie potrafisz wyobrazić sobie bez niego życia. Może straciłeś pracę w firmie, w której byłeś zatrudniony od lat i spodziewałeś się, że doczekasz tam emerytury. Co teraz? Bądź pewien, że choć nie znasz odpowiedzi na to pytanie, zna ją Bóg. Będzie prowadzić cię na każdym kroku.

Moc nieustawania w wysiłkach

Pamiętam, jak przed wyjazdem na trzydniową konferencję doszły mnie druzgocące wieści. Trudno było mi wtedy zrobić cokolwiek, ale wiedziałam, że muszę. Pocu-

łam, jak Duch Święty mówi do mnie: „Po prostu postaw jedną nogę przed drugą. Rusz się!”.

Dalsza aktywność nie złagodziła całego tego bólu i rozczarowania, jakie czułam, ale dzięki niej nie zatonęłam w morzu rozpacz, a w ciągu kilku tygodni sytuacja się wyjaśniła. Jedną z oznak duchowej dojrzałości jest zdolność do dyscyplinowania siebie, aby dochować podjętych zobowiązań, nawet w trudnych momentach. Cierpiałam, ale musiałam kontynuować swoją służbę dla innych cierpiących, a kiedy to robiłam, Bóg mnie uzdrowił i rozwiązał mój problem.

Choć trudno o tym pamiętać, gdy cierpimy, jednak wiedz, że wszystko mija, dobiega końca. Wiosna zawsze przychodzi po zimie. Po burzy chmury przecierają się i wychodzi słońce. Wczoraj cały dzień było pochmurno, wieczorem przyszły burze z piorunami i łało, ale dziś niebo jest błękitne, a słońce przyświeca. Wydaje mi się, że nawet przemijanie i regularne zmiany pór roku dowodzą, że złe rzeczy zawsze ustępują dobrym. Jeśli dziś twoje życie spowijają chmury, a na horyzoncie widzisz zbliżającą się burzę, spójrz w stronę słońca, które pewnie jutro zaświeci, a jeśli nie jutro – to pojutrze albo następnego dnia. Sztorm nie będzie trwać wiecznie!

Sztorm nie będzie trwać wiecznie!

Biblia daje nam przykład chorej kobiety (z krwotokiem), która musiała przeciskać się przez tłum, żeby dotknąć Jezusa (zob. Ewangelia Marka 5: 25 – 34; Ewangelia Łukasza 8: 43 – 48). Choć była chora już od dwunastu lat i cały majątek wydała na lekarzy, którzy nie potrafili jej pomóc, nie pozwoliła sobie na bezczynność i bierne oczekiwanie na koniec cierpienia. Przeciwnie, dopuściła, aby nadzieja pobudziła ją do działania. Nic nie mogło jej powstrzymać od

przyjścia do Jezusa – ani tłum, ani choroba, ani to, że tak długo już czekała, ani jej wątpliwości, ani nawet ból. Kobieta wytrwale powtarzała sobie: *Bylebym się tylko dotknęła szaty Jego, będę uzdrowiona* (Ewangelia Mateusza 9: 21). Po prostu szła przed siebie z nadzieją i wiarą w sercu.

Może i ty jesteś w „tłumie”, przez który musisz się przecisnąć. W tłumie negatywnych myśli, w tłumie bólu i minionych krzywd, w tłumie ludzi odmawiających ci wsparcia. Może to być tłum problemów finansowych albo tłum bólu fizycznego. Jeśli jednak się przez niego przecisniesz, przeciwstawiając się rozczarowaniom życiowym trzymającym cię w zniechęceniu i nieszczęściu, przełom nadejdzie.

W Liście do Filipian czytamy:

*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, **zmierzam** do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie.*

List do Filipian 3: 13 –14 (podkreślenie autora)

Uwielbiam ten fragment. Paweł wyjaśnia w nim, że zapomina o tym, co za nim, o błędach i bólu przeszłości, zmierzając do wypełnienia swojego przeznaczenia. Możesz postąpić tak samo. Zostawić za sobą cały ten bagaż, który chce cię spowolnić. Już dziś możesz powiedzieć „nie” postawie ofiary losu. Już dziś możesz powiedzieć: „nie zamierzam zgrywać oposa”. Możesz dokonać wyboru i iść przed siebie, zmierzając do celu.

Bóg jest w drodze

Pewnie myślisz teraz: „Joyce, nie wiem, czy mogę iść przed siebie. Przechodzę naprawdę trudny okres i nie dam rady, zrobić kolejnego kroku”. Jeśli tak, proszę gorąco: nie

poddawaj się tym uczuciom. Jeżeli chcemy podążać za Bogiem, będziemy musieli kroczyć w wierze. Bóg działa nieustannie. A co więcej, cały czas wzywa Swój lud do aktywności... nawet w najgorszej sytuacji.

Kiedy Izraelici wyszli z Egiptu, ich śladem podążyla egipska armia i zepchnęła ich do Morza Czerwonego... *Bóg kazał im iść przed siebie!* Gdy dzieci Izraela dotarły do rzeki Jordan po czterdziestu latach spędzonych na pustkowiu, niepewne, czy powinny wkroczyć do Kanaanu... *Bóg kazał im iść przed siebie!* Kiedy zastępy Izraelitów pojawiły się pod Jerychem i ludzie nie mieli pojęcia, jak je zdobyć, Bóg wezwał ich do marszu wokół murów miasta. Innymi słowy... *Bóg kazał im iść przed siebie!* Kiedy lud Boży wkroczył do Kanaanu i jego oczom ukazała się ziemia zamieszкана przez olbrzymów, Bóg kazał im ją posiąść. *Kazał im iść przed siebie!*

W każdej z przytoczonych sytuacji ludzie czuli chęć „zgrywania oposa”. Trudności, piętzące się przed nimi, rodziły raczej pokusę, aby się schować i przeczekać trudną sytuację, niż wstać i iść przed siebie. Za każdym razem Bóg kazał Izraelitom iść przed siebie i ufać, że poprowadzi ich ku zwycięstwu. Gdyby lęk i niepewność ich unieruchomiły, nigdy by nie doświadczyli Bożych dobrodziejstw. Choć znajdowali się w trudnym położeniu, postanowili, że powstaną i ruszą przed siebie. W końcu okazało się, że nagroda była tego warta w każdym calu.

Takie przykłady znajdujemy nie tylko w Starym Testamencie. Czytając relacje z życia Jezusa, zapisane w ewangeliiach, łatwo dostrzec, że On zawsze działał. Nie wpadał w stupor ani nie zgrywał duchowego oposa, kiedy napotykał jakiś opór. Poruszał się, wędrował z jednego miasta do drugiego, od człowieka do człowieka, zdecydowany uczy-

nić na Ziemi to, co miał uczynić. Nawet jeśli ludzie Go nie przyjmowali, nawet kiedy faryzeusze próbowali Go pochwycić, nawet gdy rzesze ludzkie odwracały się od Niego, Jezus dalej był aktywny.

Uważam, że Bóg wymagał od Swoich dzieci aktywności – przeciwko wrogim armiom, gdy przekraczały rzeki, w drodze do Ziemi Obiecanej – między innymi dlatego, że w ruchu jest nadzieja. Jeśli nigdzie nie idziesz, nie masz nadziei dotrzeć w jakieś nowe miejsce.

Bez aktywności nie ma nadziei na zmianę!

Stawianie kroków w posłuszeństwie

Jednym ze sposobów na nieustanną aktywność jest posłuszeństwo wobec Boga. Gdy wykonujesz Jego nakazy, potrafisz się uporać ze wszystkim, ku czemu cię prowadzi. Kroki, o które prosi, mogą być małe lub duże – czasem nawet się ich nie spodziewamy – ale podążanie za Bogiem to jedyny sposób, by dotrzeć we właściwe miejsce.

Dalej zastanawiam się nad sytuacją Izraelitów i tym, jak obłok Bożej obecności prowadził ich przez pustkowia. Obłok okrywał przybytek i, jak mówi Biblia, kiedy wznosił się znad Namiotu, Izraelici wyruszali za nim, a tam, gdzie się zatrzymywał, rozbijali obóz. Nigdy nie wiedzieli, dokąd uda się obłok, ale musieli być gotowi podążać za nim, kiedy Bóg wyruszał w drogę (IV Księga Mojżeszowa 9: 16 – 23). Czy jesteś na to przygotowany? Moim zdaniem Izraelici czasami wcale nie mieli ochoty się ruszać, kiedy Bóg im to nakazywał, ale jeśli chcieli przebyć pustkowia, musieli zaufać Bożemu przewodnictwu.

Musimy żyć w gotowości, jak żołnierze poderwani alarmem. Kiedy rozbrzmiewa sygnał, żołnierze zdają sobie sprawę, że w każdej chwili mogą dostać rozkaz wymarszu. Kiedy alarm wzywa lekarzy, ci wiedzą, że muszą w każdej chwili być gotowi iść i ratować chorych. W tym momen-

cie nieistotne stają się ich własne plany albo to, co w danej chwili robią. Gdy zostają wezwani, muszą iść.

Na jednej z prowadzonych przeze mnie konferencji przeglądałam Pismo podczas uwielbienia i nagle w głębi serca poczułam, że muszę dać moją Biblię pewnej kobiecie, która kilka minut wcześniej podzieliła się świadectwem. Odczułam to bardzo wyraźnie, kiedy tamtego wieczora skończyłam kazanie. Muszę tu coś wyznać: wcale się tego nie spodziewałam i bardzo lubiłam tamten egzemplarz Biblii, miałam w nim całe mnóstwo przeróżnych notatek. Tak naprawdę w tej właśnie Biblii trzymałam zapiski dotyczące siedmiu najważniejszych lekcji, jakich udzielił mi Bóg. Mimo to wyraźnie czułam, że Pan kazał mi oddać moją Biblię tej kobiecie. Teraz uwaga: nie wiedziałam, dlaczego Bóg chciał, żebym tak postąpiła. Może taki dar miał dodać tej kobiecie otuchy albo Pan po prostu chciał sprawdzić, czy będę posłuszna. Niezależnie od powodu, miałam wybór: mogłam albo zadziałać w posłuszeństwie, albo okazać swoją niezależność. Tym razem podjęłam właściwą decyzję, ale często tego nie robiłam i za każdym razem w końcu żałowałam swojego oporu.

Jedynie robienie tego, co właściwe, w odpowiednim czasie, pozwoli nam żyć bez żalu!

Odpowiedz sobie na pytania: jakie zadanie Bóg umieścił w twoim sercu? Czy poprosił cię o wybaczenie komuś, kto cię skrzywdził? Czy masz być błogosławieństwem dla kogoś, kto zmaga się z trudami życia? Albo powinnaś wypełnić jakiś szkodliwy zwyczaj? Zakończyć toksyczny związek? Dodać otuchy znajomemu? Zająć się jakąś nierozwiązaną sprawą? Czegokolwiek oczekuje od ciebie Bóg, ani przez chwilę się nie wahaj. Działaj w posłuszeństwie Bogu i wypatruj Jego błogosławieństw na każdym kroku twojej wędrówki. Jestem przekonana, że poczucie beznadziei bie-

rze się z braku aktywności, a nadzieja rodzi się, gdy idziemy przez życie z Bogiem.

Ostatnio słyszałam, że – ujmując to w sposób obrazowy – im większą aktywność wykazujesz, tym bardziej rośnie zasięg twoich działań, a im mniej się ruszasz, tym szybciej zastygasz w miejscu. Kiedy ludzie przechodzą na emeryturę i przestają żyć aktywnie, często podupadają na zdrowiu i z wiekiem ich samodzielność maleje. Z drugiej strony wiek wydaje się nie wpływać na osoby, które dalej pozostają aktywne i nie poddają się stagnacji. Podobnie i ja uważam, że jeśli będziemy niezwłocznie brać się za wykonywanie Bożych poleceń, łatwiej będzie nam je wykonać. Jeżeli od dłuższego czasu masz wrażenie, że paraliżuje cię lęk, niewykluczone, że będziesz musiał zdobyć się na dodatkowy wysiłek, ale okaże się on wart nagrody.

Kiedy czujesz, że masz się czegoś podjąć, ale nie jesteś pewien, o co dokładnie Bóg cię prosi i czujesz, że utknąłeś, pozwól, że zapytam o dwie rzeczy:

1. Jakie było ostatnie polecenie wydane ci przez Boga?
2. Czy je wykonałeś?

Czasami Bóg, zanim da nam nową dyspozycję, czeka, aż wykonamy poprzednią. U Boga nie da się pominąć kolejnych kroków – zawsze musisz iść właściwym szlakiem.

Być może Bóg nakazał ci w sercu...

- Wrócić do szkoły.
- Zmienić sposób, w jaki odzywasz się do żony/ męża.
- Mieć radosne nastawienie.
- Bardziej o siebie dbać.
- Spędzać więcej czasu na rozważaniu Słowa.
- Zacząć studiować Biblię.
- Wręczyć podarunek komuś w potrzebie.
- Okazywać większe wsparcie swoim dzieciom.
- Podjąć się wolontariatu na rzecz swojej społeczności.

- Służyć w kościele.
- Podzielić się swoim świadectwem z przyjacielem.

Nie możemy pominąć jakiegoś kroku tylko dlatego, że akurat ten Boży nakaz nam się nie podoba. Co stałoby się z ciastem, gdybyśmy upiekli je ze wszystkich składników z wyjątkiem mleka? Ominęliśmy zaledwie punkt z przepisu – dolanie mleka – ale to dość, żeby ciasto wcale nie wyszło. Wszystkie nasze wysiłki i składniki zostałyby zmarnowane tylko dlatego, że postanowiliśmy ominąć jeden etap w procesie pieczenia ciasta.

Przez wiele lat Bóg prosił mnie o większą uległość wobec męża, ale nie byłam gotowa na zrobienie tego kroku. Powtarzałam sobie, że nie mogę tak postąpić, ponieważ niegdyś zostałam wykorzystana przez mężczyznę, który próbował mnie kontrolować. Lecz, prawdę mówiąc, była to tylko wymówka dla mojego nieposłuszeństwa. Utknęłam i w moim życiu oraz służbie zapanowała stagnacja, ponieważ pominęłam ten krok. Kiedy w końcu go postawiłam i zaczęłam podążać za obłokiem Bożej obecności, znów zaczęły mnie spotykać dobre rzeczy.

Zakręt w prawo, zakręt w lewo

W 1987 roku „Los Angeles Times” opublikował historię 53-letniego narciarza alpejskiego Eda Kenana. Kenan był przedsiębiorcą, który uwielbiał jeździć na nartach, i przed nadchodzącymi igrzyskami olimpijskimi trenował, aby ukończyć slalom gigant. Ed Kenan miał jednak pewną szczególną cechę: był niewidomy.

Siedem lat wcześniej stracił wzrok – jedno, a potem drugie oko odmówiło mu posłuszeństwa. Nie pomogły dwie operacje i odklejenie siatkówek w wyniku powikłań cukrzycowych odebrało mu wzrok. Gdy Kenan musiał radzić sobie z trudnościami nie do opisania, miał do wyboru dwie

drogi: mógł siedzieć w ciemności i rozpaczać nad tym, że życie tak się z nim obeszło, albo dalej iść przed siebie. Kenan wybrał tę drugą opcję – pół roku po utracie wzroku jeździł na nartach po stoku w Vail, w stanie Kolorado. Powiedział: „Zmusiłem się do powrotu. Pomyślałem, że jeśli uda mi się zjechać z góry na nartach, będę mógł dokonać wszystkiego, czego zapragnę”.

W roku 1983 Kenan zdobył złoty medal w slalomie gigancie na zawodach w Alta, w stanie Utah, organizowanych przez U. S. Association of Blind Athletes Alpine Competition [Amerykańskie Stowarzyszenie Niewidomych Sportowców w Konkurencjach Alpejskich – przyp. tłum.]. W ciągu następnych kilku lat ilość jego trofeów wzrosła, zdobył bowiem kilka złotych i srebrnych medali w różnych konkurencjach. Nawet ślepotą nie była w stanie pozbawić Kenana pełni życia.

Zapytany, jak udało mu się zjechać po stoku i manewrować między bramkami w slalomie gigancie, Ed wyjaśnił, że jechał przed nim przewodnik. Przewodnik ten głośno wykrzykiwał „Jazda, jazda, jazda”, kiedy Ed powinien był przyspieszyć, albo „Zaaakręt w prawo”, „Zaaakręt w lewo”, gdy zbliżali się do bramek. Kenan musiał po prostu tylko jechać przed siebie i wierzyć w instrukcje przewodnika. Kiedy to robił, idealnie trzymał się trasy i mógł bezpiecznie dojechać do mety.

Może i ty zadajesz sobie pytanie: „Poddam się czy znajdę siłę, aby iść przed siebie?”. Nieważne, z jak ponurą sytuacją się zmagasz, pozwól, że coś ci przypomnę: nie jesteś sam. Bóg wie, przez co przechodzisz i jest tuż przy tobie. W Księdze Izajasza 30: 21 czytamy: *A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!*. To znaczy, że Bóg obiecał być twoim przewodnikiem. Nie trać ducha, kiedy nie wiesz, dokąd się udać. Nie zgrywaj oposa!

Niekiedy aktywność oznacza po prostu wstanie z łóżka i posprzątanie domu albo pójście do pracy. Innym razem chodzi o udanie się w konkretnym kierunku wyznaczonym przez Boga. Tak czy owak – czy to w prostszy, czy ambitniejszy sposób – Bóg chce, żebyśmy byli aktywni, zatem nie ulegajmy duchowej atrofii! Bóg będzie cię prowadził. Usłyszysz, jak mówi: „Zaaakręt w prawo”, „Zaaakręt w lewo”. Im częściej zaczniesz korzystać z wiary, tym więcej ci jej przybędzie! Jak powiedział Jezus: *Każdemu bowiem, kto ma, będzie dane i obfitować będzie, a temu, kto nie ma, zostanie zabrane i to, co ma* (Ewangelia Mateusza 25: 29). Jezus miał tu na myśli wiarę potrzebną, gdy chcemy podjąć działanie, zamiast kryć się w kącie ze strachu. Działaj – to jedna z najważniejszych rzeczy, jakie możesz zrobić!

Rozbudź w sobie nadzieję!

Jeśli z powodu bólu, niepewności albo rozczarowania gdzieś utknąłeś, chcę dodać ci otuchy, abyś wstał i zaczął się ruszać. Pewnie nie będzie to łatwe zadanie, ale możesz mu podołać. Przepychaj się przez wszystko, co cię blokuje. Zdecyduj się raczej zdziałać cokolwiek niż nie robić nic. Posłusznie wykonuj to, o co prosi cię Bóg.

Bóg chce uchronić cię przed zatonięciem w ruchomych piaskach zniechęcenia i beznadziei! Toteż idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Nawet jeśli teraz nie możesz jej dostrzec, wiedz, że Bóg ma dla ciebie cudowny plan. Nie będziesz cierpieł wiecznie, czeka cię świetlana przyszłość. Nie zgrywaj już więcej oposa.

(...) Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.

List do Efezjan 5: 14

NADZIEJA I SZCZĘŚCIE

*Błogosławiony ten, którego pomocą jest Bóg Jakuba,
Którego nadzieja jest w Panu, Bogu jego.*

Księga Psalmów 146: 5

Modłę się, abys zaczął dostrzegać potęgę nadziei i zdał sobie sprawę, że nadzieja i szczęście są ze sobą powiązane. Nie można mieć wiary bez nadziei, ponieważ nadzieja jest radosnym oczekiwaniem na coś dobrego. Ja sama przez wiele lat próbowałam pracować nad tym, co uważałam za wiarę, ale miałam negatywne nastawienie do życia – a z pewnością nie tak wygląda nadzieja.

Przez większość czasu byłam nieszczęśliwa, nawet gdy zostałam chrześcijanką, miałam cudowną rodzinę i prowadziłam prężnie działającą służbę. Nie rozumiałam, w czym problem, i wciąż popełniałam ten sam błąd, co wszyscy, a mianowicie myślałam, że będę szczęśliwa, gdy pewne rzeczy się zmienią. Próbowałam, za pomocą wiary, wyprosić u Boga zmianę tych „rzeczy” i nie rozumiałam, że bardziej niż okoliczności mojego życia pragnie przemienić mnie.

Chciał, abym nauczyła się być szczęśliwa w każdej sytuacji, co jest możliwe tylko w wypadku podjęcia decyzji, że pozostaniemy pełni nadziei i zaczniemy żyć radosnym oczekiwaniem, iż zaraz przydarzy się coś dobrego nam, dzięki nam i wokół nas.

Jak już wspomniałam, traktuję tę książkę jako „radosny poradnik”! Naprawdę wierzę, że zasady zawarte na jej kartach – jeśli tylko zostaną wcielone w życie – uwolnią w tobie radość, do tej pory tkwiącą w zamknięciu.

Powtarzaj sobie: „Dziś przydarzy mi się coś dobrego” i „Dziś wydarzy się coś dobrego dzięki mnie”.

ROZDZIAŁ 10

WE WSZYSTKIM SZUKAJ DOBRA

Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was – mówi Pan – myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją.

Księga Jeremiasza 29: 11

„Nie myślę wtedy o nieszczęściu, ale o pięknie, które pozostaje”.

– Anne Frank

Opowiem wam o trzech mężczyznach, którzy poznali się w dość szczególnym miejscu pracy. Byli prostymi robotnikami, zatrudnionymi do pomocy przy budowie wspianej katedry londyńskiej. Świątynia ta została zaprojektowana przez znanego architekta, sir Christophera Wrena, i spodziewano się, że będzie architektonicznym arcydziełem. Piszac na temat wznoszącej się coraz wyżej katedry, pewien londyński dziennikarz zadał trzem mężczyznom proste pytanie: „Co tu robisz?”. Pierwszy odpowiedział: „Obrabiam kamień za dziesięć szylingów dziennie”. Drugi odrzekł: „Codziennie przeznaczam dziesięć godzin na pracę”. Trzeci udzielił jednak odpowiedzi odmiennej: „Pomagam sir Christopherowi Wrenowi w budowie jednej z najwspanialszych katedr Londynu”⁵.

5. Źródło nieznane, „Attitude”, <http://www.sermonillustrations.com/a-z/a/attitude.htm>.

Czy nie zdumiewa cię, jak twoje nastawienie może wpływać na postrzeganie rzeczywistości? To, w co postanowisz wierzyć, ma znaczenie. Pierwszy robotnik wierzył w pieniądze. Gdy zapytano go o pracę, jego odpowiedź dotyczyła tego, jak wiele (albo jak mało) zarabia. Drugi z kolei uważał, że największe znaczenie ma czas. Na pytanie, czym się zajmuje, naturalnie odpowiedział, jak długo trwa jego dniówka. Trzeci robotnik uznał jednak, że nie będzie zwracał uwagi ani na pieniądze, ani na czas. Nie traktował udziału w tej budowie tylko jako kolejnej pracy. Patrzył na swoje zajęcie jak na cudowną sposobność, możliwość udziału w budowie wspaniałej katedry. Dostrzegał w swojej sytuacji to, co najlepsze, dlatego był podekscytowany i radosny, gdy wykonywał powierzone sobie zadanie.

Uważam, że jedną z najwartościowszych dróg, wiodących do pełnego nadziei, radosnego i zwycięskiego życia, jest wiara w to, co najlepsze, w każdej sytuacji. Nie zawsze przychodzi ona łatwo. Szukanie dziury w całym i obwinianie innych za wszystko jest cechą naturalną, nasze ciało odruchowo reaguje w taki sposób. Jednak dostrzeganie tego, co najlepsze, i wiara w to są kwestią wyboru. Zmiana podświadomej postawy życiowej z negatywnej na pozytywną poprzedzona jest podjęciem odpowiedniej decyzji. Zamiast spodziewać się najgorszego, wierz w to, co najlepsze.

Myśl jak najlepiej o swoim współpracowniku. Myśl jak najlepiej o swoim kościele. Myśl jak najlepiej o swojej żonie/ mężu. Myśl jak najlepiej o swoim zdrowiu. Myśl jak najlepiej o swoich dzieciach. Myśl jak najlepiej o swojej przyszłości. Gdy zaczniesz po prostu myśleć jak najlepiej o otaczających cię ludziach i rzeczach, będziesz zdumiony tym, jak bardzo zmieni się twoje postrzeganie rzeczywistości.

Jezus dał nam nowe przykazanie, przykazanie miłowania bliźnich tak, jak On nas umiłował. Słowo Boże naucza,

że miłość wszystkiemu wierzy (1 List do Koryntian 13: 7). Tak naprawdę Pismo stwierdza, że miłość jest *zawsze gotowa wierzyć w to, co najlepsze* w każdej osobie. Każdego rana zaprzęgaj swój umysł do wiary w to, co najlepsze, przez resztę dnia. Myślę, że warto się do tego zmusić!

Możesz być jak dwaj pierwsi robotnicy, którzy każdego poranka, gdy pojawiali się w pracy, widzieli tylko czekające ich: małą wypłatę i długi, męczący dzień. Prezentowali banalną postawę, cechowało ich także pozbawione świeżości spojrzenie na świat. Ale możesz się też upodobnić do trzeciego robotnika, który zamiast obowiązku widział okazję. Wierzył on, że to, co robi, jest ważne i od rana do końca pracy czuł się podekscytowany zleconym zadaniem. Postawa to tylko kwestia perspektywy. Cała trójka miała tę samą pracę, ale tylko jeden z nich naprawdę ją lubił.

Ilekoć zauważam, że trudno mi zachować pozytywne nastawienie wobec moich obowiązków, powyższy przykład skutecznie przypomina mi, że służę Chrystusowi.

Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służycie.

List do Kolosan 3: 23 – 24

Postawa nadziei

Nadzieja i cynizm nie mogą współistnieć. Dlatego tak ważna jest wiara we wszystko, co najlepsze, w stosunku do otaczających nas osób i zadań, które podejmujemy z dnia na dzień. Kiedy zaczniesz tak wierzyć, w twoim sercu rozwinie się nadzieja, a cynizm obumrze. Jeśli pożegnasz się z duchem krytycyzmu i nastawieniem malkontenta, odkryjesz nowy, ekscytujący poziom radości. Zaczniesz doceniać ludzi, których dotychczas traktowałeś tak, jakby ich istnienie w twoim życiu było czymś oczywistym, i będziesz patrzeć na codzienne obowiązki jak na wspaniałe szanse,

a nie pozycje do odfajkowania. Zdumiewające, jak niewielka korekta perspektywy – przyjęcie Boskiego punktu widzenia – może odmienić twoje życie.

Większość ludzi jest tak nieszczęśliwa dlatego, że skupia uwagę na pożałowania godnych rzeczach. Widzą w innych to, co najgorsze, opowiadają o samych cieniach swego życia i, ogólnie rzecz biorąc, są negatywnie usposobieni. Ale nadzieja działa odwrotnie – widzi to, co najlepsze, a nie najgorsze. Dlatego kroczy za nią radość. Jeśli zaczniesz spodziewać się, że Bóg dokona czegoś dobrego, nic na to nie poradzisz: poczujesz się szczęśliwy. Wielu ludzi odczuwa zniechęcenie i frustrację, ponieważ nie oczekują, że spotka ich coś dobrego.

Nadzieja widzi to, co najlepsze, a nie najgorsze.

Wiele tragicznie bolesnych i niewłaściwych rzeczy spotkało mnie we wczesnej młodości i z tego powodu nigdy tak naprawdę nie wiedziałam, co znaczy być szczęśliwą. W wieku 23 lat poślubiłam Dave'a i pamiętam, jak zaledwie po paru tygodniach zapytał mnie: „Co z tobą? Dlaczego na wszystko patrzysz tak negatywnie?”. Odpowiedziałam mu: „Jeśli nie spodziewasz się, że spotka cię coś dobrego, nie rozczarujesz się, kiedy tak się nie stanie”. Wyobrażasz sobie, że ktoś mówi ci coś takiego? Cóż, ja jednak to powiedziałam i tak właśnie wyglądało wtedy moje życie.

Te słowa stały się moją życiową dewizą. Myślałam, że jeśli nie będę oczekiwać niczego dobrego, uchronię się przed bólem i rozczarowaniem. Potrafiłam dostrzec negatywy niemal każdej sytuacji, gdyż przywykłam do złych doświadczeń. Na szczęście przez lata otrzymałam od Boga wiele lekcji na temat nadziei. Pan zmienił moje podejście i ukazał mi, jak ważne jest odpowiednie nastawienie umysłu i dbanie, żeby wciąż trzymać kurs na Niego i Jego Słowo. Nie jestem już osobą, która spodziewa się wyłącznie

najgorszego. Postępuję inaczej, do czego zachęcam i ciebie. Celowo wzbudzam w sobie wiarę w to, co najlepsze, i tego też się spodziewam. Regularnie poświęcam czas na opisywanie dobra, jakim Bóg obdarzył mnie albo innych, przede mną. Im bardziej jesteś świadomy Bożej dobroci, tym więcej ekscytacji i pozytywnych oczekiwań będziesz mieć w codziennym życiu.

Nadzieja ma wielki wpływ na kwestię twojego nastawienia. Myślę również, że z Bożą pomocą tak ty, jak i ja możemy pozytywnie ustosunkować się do wszystkiego, co nas spotka, nieważne, jak wygląda nasza sytuacja. Jeśli chcesz być człowiekiem przepełnionym nadzieją i radością, nie zważając na to, co dzieje się w ciągu dnia, postanów, że zaczniesz ufać Bogu, i zachowaj pozytywną postawę, wierząc, że spotka cię najlepsze.

- Jeśli twoje dziecko budzi się chore i nie może iść do szkoły, postanów, że zachowasz pozytywne nastawienie. Dziękuj Bogu, że to tylko przeziębienie, a nie coś gorszego.
- Jeśli zaczął ci przeciekać zlew i podłoga w kuchni została zalana, dziękuj Bogu, że byłeś w domu, kiedy to się stało, i woda nie wyrządziła większych szkód.
- Jeśli żelazko przypaliło ci ubranie, poszukaj pozytywów. Masz teraz pretekst, żeby iść na zakupy.
- Jeśli straciłeś pracę, myśl pozytywnie. Skorzystaj z okazji, by znaleźć lepszą.

Bez względu na to, jakim wyzwaniom lub frustracjom musisz stawić czoła, z góry zdecyduj, że nie pozwolisz, aby odarty cię z radości. Brak nadziei nie przyniesie ci nic dobrego, sprawi tylko, że będziesz nieszczęśliwy, więc nie marnuj czasu na taką postawę. Nie pozwól, by codzienne wydarzenia określały, w jaki sposób masz żyć. Postanów, że zaczniesz się uśmiechać, nawet w najbardziej iry-

tujących chwilach, i nie pozwolisz, by takie głupstwa jak korek uliczny albo źle ułożone włosy pozbawiły cię radości.

Piękno z popiołów

Dostrzeganie tego, co najlepsze w każdej sytuacji, i pozytywne podejście do życia jest możliwe tylko dzięki obietnicom, które znajdujemy w Bożym Słowie. W Liście do Rzymian 8: 28 apostoł Paweł napisał: *A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani.* Zauważ, że nie jest tu napisane, iż Bóg współdziała dla twojego dobra w *niektórych* sprawach. Werset mówi, że Bóg współdziała *we wszystkim*. W każdej sytuacji, w każdych okolicznościach, podczas każdej próby i w każdej chwili frustracji On współdziała *we wszystkim* dla naszego dobra.

Bóg może ściągnąć z ciebie nawet najcięższe brzemiona przeszłości i posłużyć się nimi dla twojego dobra. Księga Izajasza 61: 3 mówi nam, że Bóg da nam *piękno z popiołów* (Biblia Króla Jakuba) i *olejek radości zamiast szaty żałobnej*. To nie Bóg stoi za twoimi cierpieniami czy zaburzeniami, ale Bóg może uleczyć twoje rany i wykorzystać brzemiona, aby stworzyć z nich coś pięknego – dla ciebie i innych ludzi.

Osobiście doszłam do wniosku, że przekonanie, iż Bóg wywiedzie dobro z każdej przeżywanej przeze mnie rozterki, pozwala mi radzić sobie z nią, zachowując nastawienie pełne nadziei. Raz za razem obserwowałam, jak ta cudowna obietnica się sprawdza, tak jak przyrzekł Bóg. Sprawdziła się, kiedy pokonałam raka piersi, sprawdziła się, kiedy poradziłam sobie z molestowaniem, którego doświadczyłam w dzieciństwie, sprawdziła się, kiedy przyjaciele, w których pokładałam zaufanie, odwrócili się ode mnie, a także w innych, niezliczonych sytuacjach. Z czymkol-

wiek dziś się zmagasz, ufaj i wyznaj: „Bóg będzie działał ku dobremu”, a w duszy poczujesz ulgę.

Polub oczekiwanie

Gdybym zadała pytanie: „Kiedy najtrudniej ci zachować radosny nastrój i nie stracić nadziei?”, obstawiam, że odpowiedziałbyś mi, iż wtedy, kiedy czekasz, aż Bóg odpowie na twoją modlitwę albo zaspokoi potrzebę. Podobna trudność może pojawić się, kiedy denerwujesz się, stojąc w korku albo spóźniając się na spotkanie, bo żona za długo przygotowywała się do wspólnego wyjścia. Możesz poczuć się tak, kiedy stoisz w kolejce do kasy, a sprzedawca dopiero się uczy i długo kasuje towary innych klientów. Albo kiedy czekasz, aż zmieniają się ludzie, za jakich się modlisz, czy wypatrując przełomu w walce z nawykami, z którymi się zmagasz. Czekanie nigdy nie jest łatwe, ale od czasu do wszyscy musimy poczekać. Znałam wiele osób, które w takich chwilach traciły całą radość i pokój. Jedna z nich jest mi szczególnie bliska, ponieważ to ja sama! Na szczęście przez lata zrobiłam postępy, choć wciąż uczę się sztuki „cierpliwego czekania”.

Uważam, że możemy zaznawać radości Pana nawet w chwilach wyczekiwania. W Księdze Izajasza 40: 31 (The Amplified Bible) czytamy: *Ale ci, którzy wyczekują Pana [którzy spodziewają się Go, szukają Go i w Nim pokładają nadzieję] przemienią się i nabiorą siły (...)*. Czekając, możesz nabrać sił, ale stanie się tak tylko wtedy, jeśli będziesz wyczekiwać z nadzieją, to jest: spodziewając się Go, szukając Go i pokładając w Nim zaufanie. Frustracje, niecierpliwość i pośepny nastrój w chwilach wyczekiwania nie przyniosą nam korzyści. Wiedz jednak, że jeśli będziesz wypatrywał Pana i spodziewał się dobrego, czas wyczekiwania może stać się dla ciebie wspaniałym okresem. Nawet stojąc w kolejce po warzywa, możesz wierzyć w to, co najlepsze,

ufając, że – jak czytamy w Piśmie – nasz czas należy do Niego. Może Bóg stopuje nas, by uchronić nas od jakiegoś wypadku albo wykorzystuje to dyscyplinujące narzędzie, jakim jest „Boskie opóźnianie”, aby wspomóc nasze dojrzewanie duchowe.

Być może czekasz na spełnienie modlitwy o wsparcie finansowe, uzdrowienie fizyczne lub emocjonalne, o dobrego małżonka, szansę rozwoju kariery albo powrót dziecka do domu. Jakakolwiek jest twoja intencja modlitewna, wiedz, że jeśli wierzysz w to, co najlepsze, możesz radować się wyczekiwaniem... Zanim otrzymasz odpowiedź na swoją prośbę. Tak właśnie postąpił chłopiec z poniższej historii...

Pewien mężczyzna pojawił się na wieczornym meczu baseballowej ligi młodzików. Zapytał chłopca siedzącego w łóży przy boisku o wynik:

– Osiemnaście do zera, dostaliśmy niezły łomot – odrzekł chłopiec.

Widz na to:

– O rany! Na pewno czujesz się zniechęcony.

Chłopiec odrzekł:

– Dlaczego? Przecież do akcji nie wszedł jeszcze nasz pałkarz!⁶.

Uwielbiam tę prostą historię i nadzieję promieniującą z małego chłopca. Widz przypuszczał, że młodzik jest zmartwiony i zniechęcony. Jego drużyna została zmiążdżona i to w pierwszej rundzie. Sprawy nie układały się najlepiej, gdy wraz z kolegami z drużyny czekał, aż przyjdzie kolej na jego uderzenie.

Zamiast dołować się ponurą sytuacją w chwilach oczekiwania, młody baseballista postanowił, że zachowa inne

6. Źródło nieznane, „Hope”, <http://www.sermonillustrations.com/a-z/h/hope.htm>

nastawienie. Wierzył w to, co najlepsze, spodziewając się, że w odpowiednim momencie jego drużyna zdobędzie więcej niż 18 punktów. Zamiast ulec zniechęceniu, w trakcie beczynnego grzania ławki był podekscytowany.

Jeśli czegoś wyglądasz, nie pozwól, aby zewnętrzne okoliczności okradły cię z nadziei i pozbawiły radości. Może się wydawać, że relacja z drugim człowiekiem jest już bezpowrotnie zerwana, nie wyjdiesz na finansową prostą, twój stan zdrowia się nie zmieni i nic się nie uda, ale zamiast ulegać zniechęceniu w trakcie oczekiwania – rozpal entuzjazm. Jeszcze nie zacząłeś uderzać. Wierz w najlepsze. Ufaj, że Bóg zapewni ci właśnie to, czego ci trzeba, dokładnie w momencie, w którym poczujesz taką potrzebę. Jeśli w tej wierze przed zobaczeniem jej efektów nie zabraknie ci samozaparcia, czas czekania może okazać się dla ciebie ekscytującym okresem pełnym nadziei.

Jak wierzyć w to, co najlepsze

W 1 Liście do Koryntian 13: 7 (The Amplified Bible) czytamy, że miłość (...) *jest gotowa wierzyć w to, co najlepsze w każdej osobie, jej nadzieja nie przygasa bez względu na okoliczności, znosi wszystko [bez uszczerbku]*. Co za wspaniały werset – miłość zawsze wierzy w to, co najlepsze w ludziach, i nigdy nie traci nadziei. Czyż nie brzmi to jak wspaniały sposób na życie: *Być zawsze gotowym do wiary w to, co najlepsze, z niezachwianą nadzieją, bez względu na okoliczności?* Cóż, tak wygląda model życia, wypełnionego radością i nadzieją, jakiego chce dla ciebie Bóg.

Jeśli nie potrafiłeś uwierzyć w to, co najlepsze w jakiejś osobie lub grupie osób, większą szkodę wyrządziłeś sobie niż im. Dziś może być dniem, w którym zerwiesz ze swoim cynicznym nastawieniem i powitasz nadzieję. Oto kilka praktycznych rad, które ci w tym pomogą.

Przyjrzyj się

Poproś Boga, aby pokazał ci jakieś dobro w danej osobie, a potem poświęć trochę czasu, żeby bliżej się jej przyjrzeć. Do tej pory widziałeś to, czego w niej nie lubisz. Teraz znajdź coś, co ci się spodoba.

Zamiast „szukać dziury w całym”, szukaj zalet. Odszukaj w kimś cechy, które szczególnie cenisz, coś, co mogłeś wcześniej przegapić. Zamiast zwracać uwagę na wady, dostrzeż potencjał.

Zawsze spodziewaj się najlepszego

Często po ludziach spodziewamy się najgorszego. „Ten człowiek mnie rozczaruje, umyślnie skrzywdzi, wiem, że w końcu mnie opuści”. Nadzieja zawsze zakłada, że człowiek jest najlepszy, zamiast obawiać się, że zgotuje nam dramat. Ktoś taki mógł nieźle namieszać nam w przeszłości, ale istnieje możliwość, że uczył się na błędach. Wyjdź z założenia, że stanie się dla ciebie błogosławieństwem, wywrze na tobie dobre wrażenie i daj mu na to szansę.

Patrz na ludzi oczyma Boga

Istnieje wielka różnica między tym, jak patrzy na ludzi Bóg i jak patrzymy na nich my. Podam przykład. Kiedy do Jezusa przychodziły tłumy, uczniowie widzieli w nich obowiązek do spełnienia, ale Jezus spoglądał na nie ze współczuciem. Proś Pana, by otworzył ci oczy, abyś mógł patrzeć na tych ludzi tak, jak patrzy na nich Bóg, to znaczy z miłością, zrozumieniem i współczuciem.

Przyjmij optykę „nadziei”, a nie „niechęci”

Wymaga to pewnej praktyki, ale stanowi nieźle ćwiczenie. Zaczynij wierzyć w to, co dobre w człowieku, zamiast nienawidzić tego, co cię w nim denerwuje. Ubierz w sło-

wa język nadziei. Staraj się mówić: „Mam nadzieję, że to się uda”, „Spodziewam się, że masz rację” i „Wiążę duże nadzieje z tą znajomością”, zamiast: „Nie znoszę nawiązywać nowych kontaktów”, „Nie cierpię spotkań z tym człowiekiem” albo „Nienawidzę, kiedy ktoś mówi coś takiego”.

Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, jak zostać człowiekiem pełnym nadziei, widzieć w ludziach to, co najlepsze, i wierzyć w pozytywny rozwój swojej sytuacji, musisz rozważać przykład Jezusa. Czytaj ewangelie i zwracaj uwagę, jak Jezus służył, uzdrawiał, dodawał otuchy, nauczał i miłował. Jezus nie tylko chciał dla ludzi tego, co najlepsze; On także widział w nich to, co najlepsze. Stanowi dla nas wspaniały przykład, za którym możemy podążać. Czy nie cieszysz się, że Jezus dostrzega w tobie wspaniałe zalety? Ujrzał w tobie coś, co warto zbawić! Możemy podjąć decyzję i spojrzeć tak samo na inne osoby. Zacznijmy już dzisiaj!

Rozbudź w sobie nadzieję!

Istnieje radość, która rodzi się z dostrzegania tego, co najlepsze i wiary w to. Przypomina postawę poszukiwacza złota, który wierzy, że niedługo się wzbogaci. Kiedy do ludzi i wydarzeń w swoim życiu podchodzisz w sposób pełen nadziei, nie ma wyjścia – na pewno znajdziesz w nich coś dobrego.

Nie pozwól, by codzienne frustracje odarły cię z radości. Zgromadź dostateczny zapas optymizmu, aby się uśmiechać wbrew codziennym trudnościom. A jeśli musisz zmierzyć się z czymś poważniejszym niż zwykłe niedogodności, pamiętaj, że Bóg obiecał współdziałać z nami dla wszelkiego dobra. Idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Dobre rzeczy spotkają cię dzisiaj... I jutro... I pojutrze. Wszystko, co musisz zrobić, to ich wypatrywać.

ROZDZIAŁ 11

WIĘŹNIOWIE NADZIEI

Wróćcie do twierdzy, wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję! Nadto dziś ogłaszam: W dwójnasób ci oddam.

Księga Zachariasza 9: 12

„Nadzieja to senne marzenia na jawie”.

– Arystoteles

Historia dotyczy zespołu szkół w wielkim ośrodku miejskim, w którym realizowano specjalny program przeznaczony dla chorych uczniów, wiele czasu spędzających w szpitalach. Kiedyś jedna z nauczycielek zaangażowanych w projekt otrzymała całkiem zwyczajny telefon: poproszono ją o przekazanie zadań domowych pewnemu dziecku. Krótco porozmawiała z nauczycielem dziecka i zanotowała jego imię oraz numer sali, w której leżało. Nauczyciel wyjaśnił: „Właśnie przerabiamy rzeczowniki i przysłówki. Byłbym wdzięczny, gdybyś pomogła mu zrozumieć ich definicje, żeby nie miał za dużych zaległości”.

Jeszcze tego samego wieczora nauczycielka poszła zobaczyć się z chłopcem. Jednak, gdy przydzielano jej to zadanie, nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, jak ciężki był stan dziecka. Przejęta widokiem cierpiącego ucznia nauczycielka wyjąkała niewyraźnie:

„Przysłała mnie tu twoja szkoła, żebym pomogła ci z rzeczownikami i przysłówkami”, ale opuściła szpital z poczuciem porażki.

Jednak nazajutrz, gdy wróciła do szpitala, podbiegła do niej pielęgniarka z pytaniem:

– Co wczoraj zrobiłaś z tym chłopcem?

Nauczycielka przeświadczona, że popełniła jakiś błąd, zaczęła przeproszać. Jednak pielęgniarka entuzjastycznie zaprzeczyła:

– Nie, nie wiesz, o co mi chodzi. Wszyscy martwiliśmy się stanem tego malca, ale wczoraj zauważyliśmy, że zmienił swoje podejście. Na powrót zaczął walczyć i jego organizm odpowiada na leczenie. Jakby nagle zdecydował, że będzie żyć.

Dwa tygodnie później chłopiec wyjaśnił przyczynę nagłej zmiany. Zanim nauczycielka odwiedziła go w szpitalu, całkiem stracił nadzieję. Wszystko się jednak zmieniło z chwilą, gdy stanęła przy jego łóżku. Chłopiec uzmysłowił sobie pewną kwestię, którą ujął w ten sposób:

„Przecież nie wysyłałiby nauczyciela, żeby uczył rzeczowników i przysłówków umierającego ucznia, prawda?”⁷.

Potęga nadziei zdumiewa. Zmuszony do przebywania w szpitalnej sali, otrzymujący wyłącznie złe wieści, zniechęcony chłopiec był gotów się poddać. Wystarczył jednak zaledwie chętny do pomocy nauczyciel i przydzielenie prac domowych. To rozbudziło w chłopcu dość nadziei, by zmienić spojrzenie na swój los i znalazł powód do życia. Jeśli jeden człowiek może rozbudzić w innym tak wielką nadzieję, wyobraź sobie tylko, co by było, gdybyś regularnie

7. „Bits & Pieces”, magazyn muzyczny, lipiec 1991.

otaczał się takimi ludźmi. Co mogłoby zdziałać pięć, dziesięć albo dwudzieścia osób podobnych do tej nauczycielki?

Pomyśl, jak wyglądałoby to w twoim przypadku. Fakty są takie: wszystko, czym się otaczasz, mocno na ciebie wpływa. Jeśli będziesz żył ludźmi, wydarzeniami i aktywnościami, które rozbudzają nadzieję, zaczniesz tryskać optymizmem i otuchą. Jeśli jednak otoczysz się ludźmi pozbawionymi nadziei, a czas wypełnią ci pesymistyczne, destruktcyjne aktywności, będziesz stale sfrustrowany i niešťęśliwy. Wszystko zależy od tego, jakie stworzysz sobie środowisko w życiu codziennym. Co nie oznacza, rzecz jasna, że możemy uniknąć w życiu wszystkich negatywnych okoliczności. Czasami sytuacja, w jakiej tkwimy, nie jest efektem naszych wyborów, ale wciąż możemy podejmować najlepsze możliwe decyzje.

Oblecz się w nadzieję

Zachariasz w 12. wersecie 9. rozdziału swojej księgi używa interesującego zwrotu, by opisać rodzaj naszej relacji z nadzieją. W tym fragmencie Bóg określa Swoj lud mianem *więźniów nadziei*. Mówi On dokładnie: *Wróćcie do twierdzy [bezpieczeństwa i dostatku], wy więźniowie nadziei!* (...) (The Amplified Bible; podkreślenie autora).

Lubię określenie *więźniowie nadziei*. Zastanów się nad tym – jeśli jesteś więźniem nadziei, nie masz wyboru. Nie możesz być człowiekiem pesymistycznie nastawionym do życia, nie możesz zamartwiać się z byle powodu, nie możesz nie czuć nadziei. Kiedy czasy są trudne i zmagasz się z rozczarowaniem, okalająca cię nadzieja sprawia, że w wirze wstajesz z kolan. Wszystko, co cię otacza, zdaje się mówić, że Bóg znajdzie dla ciebie wyjście i kiedy tak się dzieje, coś zaczyna wzrastać w twojej duszy. Czujesz zachętę, aby uwierzyć i oświadczyć: „Spotkają mnie dobre rzeczy, a nawet więcej: ja sam będę sprawcą dobra!”.

Pierwotnie planowałam zatytułować tę książkę „Więźniowie nadziei”, ale obawialiśmy się, że czytelnicy mogą nie zrozumieć tego tytułu, więc wybraliśmy „Rozbudź w sobie nadzieję!”. Uwielbiam myśl o istnieniu tak przepętnionym nadzieją, że ta nadzieja zdaje się nas otaczać i więzić. Czy jesteś gotowy do życia w więzieniu nadziei?

Bóg pragnie, abyśmy zamknęli się w nadziei i ufali, że On może zmienić wszystko, co musi ulec zmianie. Naszą nadzieję pokładamy w Bogu, gdyż On może dokonać wszystkiego! Nie zważając na własne samopoczucie i na to, jak przedstawia się sytuacja, wierzymy, że Bóg działa i we właściwym czasie zauważymy pozytywną zmianę. Dlatego nadzieja jest niezachwiana i się nie poddaje. Wiedz, że jeśli dochodzisz do ściany, kończą ci się siły i zaczynasz zawodzić, to jeszcze nie koniec. Boża moc nie zna granic, jest niewyczerpana. Jeśli pozostaniesz wierny swojej nadziei, nie przegrasz, ponieważ Bóg nie może ponieść klęski. A skoro masz Boga po swojej stronie, zwycięstwo jest pewne.

Bóg powołał mnie do służby wiele lat temu, ale będę szczerą i przyznam się, że długo czekałam na jakiekolwiek sukcesy. Musiałam włożyć w to masę ciężkiej pracy, spędziłam wiele nocy, zastanawiając się, czy dobrze zrozumiałam Boga. Ludzie nie zawsze mieli do mnie przekonanie, przed wieloma spotkaniami obawiałam się, że nikt nie przyjdzie. Wraz z Dave’em przeszliśmy wieloletni okres przygotowawczy i cały ten czas ufaliśmy Bogu, że stworzy coś, co dziś jest służbą o ogólnoświatowym zasięgu. Przez te lata wiele razy czułam pokusę rezygnacji, lecz teraz mogę zaświadczyć, że się nie poddałam! Nawet kiedy w mojej głowie kotłowały się pytania i wątpliwości, nawet kiedy nie widziałam w sobie siły potrzebnej do pchania tego wózka, wiedziałam, że Bóg może pokazać mi wyjście z sytuacji pozornie bez wyjścia. Wraz z Dave’em złożyliśmy w Nim na-

szą nadzieję, a to, co On uczynił, przekroczyło nasze najbardziej szalone marzenia.

Jeśli decydujesz się zostać więźniem nadziei – czyli pragniesz żyć w radosnym oczekiwaniu, że Bóg uczyni coś dobrego – wiedz, że może ci się przydarzyć to samo. Nieistotne, jaki cel czy jakie marzenie Bóg umieścił w twoim sercu – zobaczysz ich urzeczywistnienie. Nie w chwili, gdy się tego spodziewasz, ani zgodnie z twoimi wyobrażeniami, ale Bóg zadziała w sposób, który przerośnie twoje najśmielsze oczekiwania. Podczas realizacji swojego celu nie będziesz zdany na własne siły. Wszystko, co musisz uczynić, to wytrwać. Po prostu nie poddawaj się. Obleczyć się w nadzieję i obserwuj, jak Bóg błogosławi ci w sposób, jakiego w życiu nawet nie przewidywałeś.

Obleczyć się w nadzieję i obserwuj, jak Bóg błogosławi ci w sposób, jakiego w życiu nawet nie przewidywałeś.

(...) Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

1 List do Koryntian 2: 9

Wierzę, że Bóg przygotował dla ciebie wiele przyjemnych niespodzianek, które już na ciebie czekają. Nie trać ducha!

Rzeczy, których nie możesz zabrać ze sobą

Kiedy skazaniec trafia do celi, nie może przemycić do niej niczego. Wszystkie niezatwierdzone rzeczy albo przedmioty z zewnątrz są niedozwolone. Nie może ich posiadać, ponieważ uznaje się je za niebezpieczne.

Cóż, ty także jesteś więźniem, choć innego rodzaju – więźniem nadziei. Nie siedzisz w celi z cegieł i żelaznych prętów. Bóg chce otoczyć cię Swoją dobrocią, łaską i na-

dzieją. Nieważne, dokąd się zwrócisz i za czym obejrzysz, spotkają cię tam radość, pokój, zaufanie i inne błogosławieństwa Boże. Tak wygląda życie, za które umarł Jezus, aby cię nim obdarować.

Ważne jednak, abyś zrozumiał, że istnieją rzeczy, których nie możesz wnieść do celi nadziei, są bowiem zbyt niebezpieczne. Jeśli chcesz zamieszkać w celi nadziei, przygotowałam ci listę trefnego towaru, którego właśnie masz okazję się pozbyć. Są to:

- negatywne słowa,
- postawa ofiary,
- porównywanie się do innych,
- pełen goryczy pogląd na życie,
- narzekanie i szemranie,
- litowanie się nad sobą,
- zniechęcenie i rozpacz.

Chrześcijańskie życie jest wolne od ciężaru tych złowrogich brzemion. Nie musisz być przygnębiony i pozbawiony nadziei. Z Bożą pomocą jesteś w stanie pozbyć się każdego zniechęcającego, egocentrycznego, pesymistycznego kłamstwa wroga i zacząć życie w celi nadziei. Możesz sprawić, by twoje życie opierało się na fundamencie prawdy Bożego Słowa, zamiast na kłamstwach szatana. Fragment Biblii, który często cytuję, to 1 List Piotra. Czytamy w nim:

Wszelką troskę swoją złożcie na Niego, gdyż On ma o was staranie.

1 List Piotra 5: 7

Możesz sprawić, by twoje życie opierało się na fundamencie prawdy Bożego Słowa zamiast na kłamstwach szatana.

Nakazano nam „złożyć” nasze troski. Złożyć, to – inaczej mówiąc – odrzucić lub wyrzucić! Czy to nie wspaniała perspektywa? Nie powinniśmy ograniczać się do zdjęcia ciężaru z barków i złożenia go na krzesło, gdzieś w pobliżu, skąd później da się zabrać go z powrotem. Mamy go całkiem odrzucić. Cisnąć tak daleko, jak tylko można, aby już nigdy więcej go nie dźwigać. Zrzucamy go na Boga, a On będzie mieć o nas staranie!

Odrzuć kłamstwa w rodzaju „nikt mnie nie lubi”, „nikt nie zechce zjeść ze mną śniadania”, „nigdy nie wyliżę się z tej choroby”, „nigdy nie dostanę awansu”, „nigdy nie wyjdę za mąż”. Nie otaczaj się takimi beznadziejnymi myślami. Gdy tylko poczujesz, że coś ci ciąży, przełóż swoją troskę na Boga, a twoje życie rozkwitnie. Niepokoje i zmartwienia, które zwykły przyginać twój kark do ziemi, nagle stracą nad tobą moc. W tym momencie doświadczysz tego, co Jezus nazwał *ukojeniem dla dusz waszych* (zob. Ewangelia Mateusza 11: 29).

Ogród nadziei

Wspomniałam, że jeśli żyjemy w ogrodzie nadziei, to zawsze coś w nim kwitnie. W ogrodzie zwykle rośnie wiele różnych gatunków kwiatów i o każdej porze rodzi się w nim jakieś nowe życie. Kiedy jeden gatunek przekwita, inny właśnie zaczyna rozwijać pąki. Właściciele ogrodów zawsze mają pod ręką jakieś wiązanek, a w ich domach królują bukiety różnych kwiatów. Jedne kwitną wczesną wiosną, inne w sierpniu, jeszcze inne na początku lata. Przez cały czas zdobią otoczenie!

Zauważyłam, że nie cieszą mnie kwiaty, nieważne, ile ich jest, jeśli nie poświęcę trochę czasu, by się im przyjrzeć. To samo odnosi się do dobrych rzeczy, które nas regularnie spotykają. Musimy znaleźć chwilę, aby się im przyjrzeć. Media skrzętnie informują o każdej tragedii, jaka rozgry-

wa się na świecie, ale jeśli wytężymy wzrok, zauważymy, że otacza nas też dobro.

Niekiedy jesteśmy tak zajęci problemami, że nie poświęcamy czasu na szukanie dobra w swoim życiu. Uważam, że równie ważne jest poświęcanie uwagi własnym kłopotom w chwilach trudności, jak i docenianie rzeczy dobrych, które możemy dostrzec wokół siebie. Można rzec, że dobro stanowi przeciwwagę dla trudności życiowych. Przypomina to doprawianie mdłych potraw. Z jakiejś przyczyny znajdujemy więcej sił do radzenia sobie z życiem, jeśli zwracamy uwagę na roślinki kwitnące dookoła w naszym ogrodzie nadziei.

Postanowiłam oderwać się na parę minut od pisania i rzucić okiem na to, co zakwitło dziś w moim ogrodzie. Przypomniałam sobie, że czuję się naprawdę dobrze, wspa-
niale się wyspałam, słońce świeci, porozmawiałam z trójką z czworga moich dzieci, a jest dopiero 10.30, zaś na dodatek rano przytulił mnie mąż. Mimo to jedno z moich wnucząt przechodzi trudny okres, dobra przyjaciółka ma raka, a ja jestem w tym tygodniu zawałona pracą i zepsuł mi się telefon. Nic, co mieści się w kategorii „problemu”, nie prze-
rośnie naszych możliwości i sprostamy temu z radością, jeśli zawsze znajdziemy chwilę, by pochylić się nad wszystkim, co kwitnie w naszym ogrodzie nadziei.

Być może tego nie zauważyłeś, ale jestem przekonana, że w twoim życiu coś kwitnie. Zachęcam cię, byś poświęcił trochę czasu i zajrzał do swojego ogrodu nadziei.

Zadbaj o własne środowisko

Czasami trzeba zawalczyć o nadzieję. Musimy się zdystansować od głosów tego świata, które próbują ją pogryźć. Ważna jest dbałość o środowisko – nie może być pesymistyczne ani ponure, a przynajmniej część bliskich nam osób powinna promienieć i rozsiewać nadzieję. W chwi-

lach cierpienia łatwo zbliżyć się do osób, z którymi możemy podzielić się problemami. Nie ma nic złego w dzieleniu się bólem z przyjacielem albo prośbie o modlitwę, ale nie należy do tego wybierać ludzi, którzy sami pozbawieni są nadziei. Wyznajesz takiej osobie, w jakim dołku się znalazłeś, a w odpowiedzi słyszysz: „Jeśli nie sięgnąłeś takiego dna jak ja, nie wiesz, czym jest prawdziwy dół”. Wiesz już, o jaki typ osobowości mi chodzi?

Chciałabym zachęcić cię, byś już teraz zadbał o swoje otoczenie. Wycisz negatywne głosy i zamiast dawać im posłuch, wsłuchaj się w głos nadziei. Poproś Boga, by przyprowadził do ciebie ludzi, którzy staną się dla ciebie podporą. Zamiast kręcić się wokół tych, którzy tylko przypominają ci o problemach, znajdź sobie towarzyszy, którzy naprowadzą cię na myśl, że wybrniesz ze swoich kłopotów, a Bóg jest z tobą. Nic prostszego, niż usprawiedliwiać brak nadziei słowami: „Otacza mnie zbyt wielu smutasów, którzy ciągną mnie w dół. Mam przygnębiającą pracę, w której wszyscy od rana do wieczora narzekają”. Właśnie w tym momencie musisz stoczyć bój o nadzieję. Weź na siebie odpowiedzialność za znalezienie w otoczeniu paru osób, które nie będą cię przygnębiać, i nie słuchaj biurowych plotek. Zamiast jadać śniadania z największymi marudami, pójdz na spacer. Jeśli negatywnie działają na ciebie domownicy, a ich – siłą rzeczy – nie unikniesz, to przynajmniej zrównoważ ten wpływ innymi, pozytywnymi relacjami, które od czasu do czasu dadzą ci od nich wytchnienie.

Uczyn z rozważania Pisma Świętego priorytet. W Biblii tkwi moc, która może napełnić nas nadzieją w każdej sytuacji.

Kolejną rzeczą, którą możesz zrobić, aby otoczyć się nadzieją, jest słuchanie muzyki uwielbienia i dobrych nauceń opartych o Biblię. Dzięki współczesnej technologii mamy więcej niż kiedykolwiek okazji do oglądania i słu-

chania życiodajnych kazań i podnoszącej na duchu muzyki. Czy są to nagrania na płytach, podcasty, aplikacje na telefony czy dostępne w internecie nagrania wideo – wybierając to, co ci najbardziej pasuje i współgra z twoim planem dnia – codziennie poświęcaj trochę czasu na zanurzenie się w Słowie Bożym.

Wróg może chcieć otoczyć nas ludźmi, którzy knują niegodziwości i stwarzają raniące sytuacje, ale Boże Słowo naucza, że Bóg otacza nas Swoją obecnością i daje nam wiele dobra.

Ty jesteś ochroną moją, strzeżesz mnie od ucisku, otaczasz mnie radością wybawienia, Sela.

Księga Psalmów 32: 7

Jak Jeruzalem otaczają góry, tak Pan otacza lud swój teraz i na wieki.

Księga Psalmów 125: 2

Rozbudź w sobie nadzieję!

Jeśli do tej pory otaczałeś się pesymizmem, zwątpieniem, niepewnością, zmartwieniami albo rozczarowaniem – właśnie nadszedł czas na zmianę. Nie musisz więcej pozwalać, aby te czynniki nad tobą panowały. Możesz zmienić otoczenie i zacząć żyć nadzieją. Możesz przeobrazić duszę, jeszcze zanim zmieni się twoja sytuacja. Możesz wybrać niewolę nadziei i widzieć, jak Bóg w dwójnasób oddaje ci to, co utraciłeś w życiu.

ROZDZIAŁ 12

BĄDŹ ODPOWIEDZIĄ NA MODLITWY INNYCH

Niechaj każdy baczy nie tylko na to, co jego, lecz i na to, co cudze.

List do Filipian 2: 4

„Nie ma beznadziejnych sytuacji. Są tylko ludzie, którzy zamknęli się w kokonie beznadziei”.

– Claire Boothe Luce

Jeśli naprawdę chcesz doświadczyć nadziei i radości, najlepiej zacznij komuś pomagać. Wiem, że brzmi to dziwnie, ale tak jest. Kiedy przeniesiesz uwagę z siebie na innych i zaczniesz szukać sposobów, by im błogosławić, odciągniesz myśli od własnych problemów. Gdy obdarujesz kogoś nadzieją i dodasz mu otuchy słowem, działaniem lub służbą, zbierzesz o wiele więcej, niż zasiałeś.

Kiedy rolnik siewa, najpierw umieszcza w ziemi małe nasiona, a gdy po jakimś czasie wraca, ziemia jest pełna plonów, które zapewniają pożywienie jemu i całej jego rodzinie. Boża obietnica, zgodnie z którą będziemy spożywać to, co zasiejemy, wciąż mnie zdumiewa. Jeśli chcemy coś mieć, musimy najpierw oddać część tego, co posiadamy! Gary Morsch, założyciel „Heart to Heart International” [„Serce do serca”; jest to amerykańska organizacja humanitarna o globalnym zasięgu, która działa na rzecz poprawy zdrowia i odpowiada na potrzeby ofiar katastrof z całego

świata] to lekarz, który ciężko pracuje, aby dostarczyć wyposażenie medyczne i udzielić pomocy biednym ludziom w państwach na całym globie.

W książce „The Power of Serving Others” [„Moc służenia innym” – przyp. tłum.] opowiada historię swojego wolontariatu w domu Matki Teresy dla umierających biedaków w Kalkucie.

Ten dom to miejsce, do którego trafiali chorzy bez szans na wyzdrowienie. Jeśli umierający nędzarz nie miał nikogo, kto by się nim zajął, ani pieniędzy na leczenie, udawał się właśnie tam. W tym domu Matka Teresa wraz z wolontariuszami udzielali mu pomocy. Codziennie zajmowano się tam chorymi na najstraszniejsze choroby i najbiedniejszym spośród biednych.

Znając rozpaczliwy stan zaopatrzenia domu Matki Teresy, wyposażony w pewność siebie i kwalifikacje medyczne, Morsch z entuzjazmem myślał o przybyciu w to miejsce. Pełen optymizmu marzył: „Doprowadzę do zamknięcia tego domu. Dzięki mojej pomocy będą mogli zmienić swoją nazwę”. Przejawiał właściwą postawę serca, miał również dobre intencje, ale nie był gotowy na to, co wydarzyło się później.

Gdy wraz z grupą dziewięćdziesięciu wolontariuszy przybył na miejsce, siostra Priscilla, kobieta o łagodnym, brytyjskim akcencie, zaczęła przydzielać im zadania. Morsch ostrożnie założył na szyję stetoskop, aby w ten niezbyt subtelny sposób uświadomić jej, że jest lekarzem. Pomyślał, że teraz z pewnością wyznaczy mu jakieś ważne zadanie odpowiednie do jego kompetencji i wykształcenia.

Po przydzieleniu zadań innym siostra Priscilla spojrzała na ostatniego ze stojących przed nią wolontariuszy – Gary’ego Morscha. „Proszę za mną”, powiedziała i ruszyła przed siebie. Weszli do sali pełnej chorych i umierających mężczyzn. Morsch pomyślał w duchu: „Cóż, to chyba bę-

dzie moja działka”, lecz siostra Priscilla przeszła przez salę i weszła do następnego pomieszczenia. Wchodząc do izby, w której leżały wychudzone kobiety w stanie terminalnym, Morsch stwierdził w duchu: „Więc najcięższe przypadki są tutaj i zajmę się właśnie nimi”, ale siostra Priscilla wcale się nie zatrzymała. Kiedy weszli do kuchni, w której gotowano ryż na paleniskach, zaczął się niepokoić: „Po co im lekarz przy garach?”. Lecz siostra Priscilla szybko minęła kuchnię.

Po wyjściu z niej poprowadziła Morscha ku wąskiemu zaułkowi, gdzie wskazała olbrzymią górę gnijących śmieci, z której niósł się taki odór, że Morscha chwyciły mdłości. Zakonnica wyjaśniła lekarzowi z Ameryki jego zadanie: „Musisz przenieść tę górę śmieci na wysypisko. Znajdziesz je po prawej stronie, idąc prosto ulicą i mijając kilka przecznic – nie sposób go nie zauważyć”. Mówiąc to, obdarowała go dwoma wiadrami, łopatą oraz szerokim uśmiechem i tak zostawiła.

Morsch stał tam przez chwilę, zdumiony i nieco urażony. Zastanawiał się, co ma teraz zrobić. Odmówić? Poprosić kogoś o jakieś inne zajęcie? Po minucie lub dwóch postanowił, że robi jedyną rzecz, jaką w tej sytuacji zrobić może – weźmie się do roboty. Przez cały dzień szanowany doktor taszczył na miejskie wysypisko wiadra wypełnione cuchnącymi śmieciami. Wieczorem był przesiąknięty potem i smrodem odpadków, ale udało mu się usunąć z podwórka całą górę obrzydliwości.

Podminowany wydarzeniami dnia Morsch skierował się do kuchni, przeciął salę kobiet, salę mężczyzn – zamierzał zabrać swoich ludzi i opuścić to miejsce. Przechodził przecież przez pomieszczenia pełne chorych, a nie powierzono mu nad nimi opieki, więc towarzyszyło mu poczucie, że jego potencjał nie został wykorzystany. Nawet pomoc w kuchni byłaby lepszą opcją niż transport śmieci. I wtedy to zobaczył. Szukując się do chłodnego pożegna-

nia z siostrą Priscillą, rzucił okiem na małą kartkę z odręcznym pismem Matki Teresy: „*Nie umiemy robić rzeczy wielkich – jedynie małe z wielką miłością*”.

Ten moment był dla Gary’ego Morscha punktem zwrotnym. „Moje serce zostało skruszone” – wyznał. „Zupełnie nie rozumiałem, co w tym wszystkim najważniejsze. Potrzebowałem tej lekcji. W służeniu ludziom najważniejsze nie jest to, jaką mamy wiedzę, jakimi tytułami naukowymi możemy się poszczycić, jakie posiadamy uprawnienia. Najistotniejsze jest podejście i umiejętność robienia wszystkiego, co konieczne, z miłością”.

Gary Morsch później bardzo zaprzyjaźnił się z Matką Teresą i odnalazł w sobie szczególne powołanie do niesienia pomocy bliźnim. Sprowadził do Kalkuty wielu wolontariuszy, którzy potem służyli najbiedniejszym z biednych w Indiach, i za każdym razem czuł wielką satysfakcję, gdy widział, jak zmienia jego ludzi to doświadczenie. Po jakimś czasie podsumował: „Wolontariusze często zaczynają z tym samym poczuciem pewności siebie, które towarzyszyło i mnie. Jednak służąc innym, każdy ulega przemianie”⁸.

Dawaj nadzieję, żeby ją otrzymywać

W Dziejach Apostolskich 20: 35 czytamy: (...) *należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać*. Jezus stwierdził, że radość rodzi się z pomagania bliźnim. To przeciwieństwo naszej powszechnej opinii. Nam bowiem wydaje się, że jeśli skupimy się na sobie i będziemy wytrwale dążyć do szczęścia, w końcu go doświadczymy. Jeśli zarobimy więcej pieniędzy, wejdziemy w posiadanie kolejnych dóbr, osiągniemy następne cele, stracimy tyle-a-

8. Gary Morsch and Dean Nelson, „The Power of Serving Others: You Can Start Where You Are” (San Francisco: Barrett-Koehler Publishers, Inc., 2006), 19 - 21.

-tyle kilogramów i poszerzymy swoją wiedzę, wtedy – i tylko wtedy – będziemy szczęśliwi. Takie myślenie mobilizuje nas do coraz cięższej pracy, która ma sprawić, że pewnego dnia wypełni nas radość życia.

Powiem ci, że na świecie żyje całe mnóstwo przemęczonych ludzi. Pogoń za szczęściem może być wyczerpującym przedsięwzięciem. Wiem o tym, ponieważ przez wiele lat żyłam zgodnie z tym wzorcem. Długo czułam się nie-szczęśliwą chrześcijanką. Kochałam Boga, ale rzadko kiedy bywałam szczęśliwa. Nie trzeba było wiele, żeby mnie zdenerwować i w konsekwencji zrujnować mi cały dzień. Kiedy samochód zaczynał wydawać śmieszne dźwięki, kiedy Dave szedł grać w golfa, zamiast spędzić ze mną sobotni poranek, kiedy któreś z naszych dzieci sprzeczało się ze mną, kiedy nie wykonałam wszystkiego, co sobie zaplanowałam, natychmiast opuszczała mnie nadzieja na dobry dzień. A im ciężiej pracowałam i usilniej starałam się „osiągnąć” szczęście, tym bardziej nierealne się ono wydawało.

Jednak przez ten czas Bóg nauczył mnie wiele na temat czerpania radości z życia. Im częściej czytałam Pismo, tym wyraźniej dostrzegałam, że moje myśli, wypowiedane słowa i zachowania wywierają wielki wpływ na to, jak wygląda moje życie. Dowiedziałam się, że nie muszę być zależna od własnych uczuć i emocji. Zdałam sobie sprawę, że z Bożą pomocą mogę wznieść się ponad nie i cieszyć się życiem, za które umarł dla mnie Chrystus.

Wiele lat spędziłam, pisząc o zasadach zaczerpniętych z Bożego Słowa i nauczając tych, które odnosiły się do wyżej wymienionych problemów. Jedną z prawd objawionych mi przez Boga, najprostsza, a zarazem pełna największej mocy, brzmi: **Jeśli chcemy mieć nadzieję i czuć szczęście, sami musimy obdarowywać bliźnich nadzieją i szczęściem.** Kiedy odwrócisz oczy od swoich problemów i za-

czniesz szukać okazji do wspierania bliznich w ich zmaganiach, Bóg dokona w twoim życiu niesamowitych rzeczy.

Ilekró przestawałam myśleć o swoich frustracjach i potrzebach, skupiając się na pomaganiu jakiejś bliskiej mi osobie, zmianie ulegało całe moje nastawienie. Zamiast modlić się słowami: „Boże, potrzebuję...” albo: „Panie, dlaczego nie mam...?”, coraz częściej mówiłam: „Boże, jak mogę dziś komuś pomóc?” oraz: „Panie, pozwól mi zaspokoić czyjąś potrzebę”. Odkryłam, jak niemożliwą do wyśłowienia radość daje bycie narzędziem, za pomocą którego Bóg odpowiada na czyjąś modlitwę.

Mogłeś to zauważyć na swoim własnym przykładzie. Większym błogosławieństwem jest dawać niż brać, to fakt. Nigdy nie zarobisz, nie zgromadzisz ani nie osiągniesz tyle, żeby wypełnić wewnętrzną pustkę. Próżność nie daje zadowolenia. Bądź jednak pewien, że w chwili, gdy przestaniesz darzyć siebie zbytnią uwagą i zaczniesz rozglądać się wokół, odkryjesz nadzieję i radość, których istnienia wcześniej sobie nie uświadamiałeś. Podobnie jak Gary Morsch i jego wolontariusze, ulegniesz „przemianie przez służenie bliźnim”.

Codziennie proszę Boga, aby postawił na mojej drodze kogoś, komu mogę pomóc. Czasami każe mi zrobić coś wielkiego, ale częściej chodzi o sprawy drobne. Niekiedy wydają się one niewarte uwagi. Dzisiaj przyszedł do mnie hydraulik, żeby naprawić klozet. Pod koniec pracy zapytał, czy może ze mną chwilę porozmawiać. Gdy się zgodziłam, wyznał, że ma żonę i piątkę dzieci i chciałby wiedzieć, która z moich książek będzie odpowiednia na prezent z okazji Dnia Matki. Porozmawiałam chwilę o jego rodzinie, a potem zaprowadziłam go do biblioteczki i pozwoliłam mu wybrać dwie książki na prezent dla żony. To wszystko trwało zaledwie kilka minut, nie poniosłam przy tym żadnych kosztów, ale dla niego ten dar wiele znaczył. W pew-

nym sensie uważam, że będę dziś szczęśliwsza z uwagi na ten drobny przejaw życzliwości. Żałuję, że potrzebowałam tyle czasu, aby pojąć działanie tej zasady, ale zarazem jestem wdzięczna, że znam ją teraz. Każdego dnia możemy walczyć z beznadziejnością za pomocą takich aktów dobroci!

Nawet najwięksi służą

W czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych jeździec w cywilu przejeżdżał obok grupy żołnierzy usiłujących naprawić barykadę. Dowódca ograniczał się do wykrzykiwania komend, nawet nie próbując pomóc podwładnym. Gdy jeździec spytał, dlaczego tak postępuje, dowódca z wielką godnością zareplikował: „Proszę pana, jestem kapralem!”. Mężczyzna przeprosił, zszedł z konia i ruszył na pomoc wyczerpanym żołnierzom. Gdy robota dobiegła końca, wrócił do kaprała: „Kiedy następnym razem dostaniecie takie zadanie i będzie wam brakować ludzi, poinformujcie waszego dowódcę, a przyjdę i znów wam pomogę”. Nieznajomy jeździec był nikiem innym, jak Jerzym Waszyngtonem⁹.

Nie ma znaczenia, jak jesteś „ważny”, niech ci się nawet nie śni, że jesteś zbyt „ważny”, żeby komuś pomóc. Być może długo pracowałeś na swoją pozycję, wiele osiągnąłeś w życiu osobistym czy zawodowym, zachwycasz się tytułami przed swoim nazwiskiem albo imponującymi przymiotnikami po nim, ale wiedz, że nigdy nie będziesz dość ważny, żeby się nie ukorzyć i nie pomóc bliźnim. Jezus zstąpił z wysokości i unżył samego Siebie przed ludźmi

9. Cytat z „Today in the World”, marzec 1991.

najgorszego sortu (zob. List do Filipian 2: 7). Pismo naucza także, że Jezus ma być dla nas wzorem uległości (zob. List do Filipian 2: 5).

Cieszę się zaszczytem posiadania służby o ogólnoświatowym zasięgu. Każdego dnia muszę podejmować całe mnóstwo decyzji i być w wielu miejscach. Jestem wdzięczna za te przywileje, jakimi obdarzył mnie Bóg, ale wiele najbardziej radosnych chwil w moim życiu miało miejsce nie podczas spotkań w salach konferencyjnych ani wtedy, gdy głosiłam kazania z ambony. Ilekroć jestem z naszymi wolontariuszami i poświęcam trochę czasu, błogosławiąc bliźnich, karmiąc głodnych, pojąc spragnionych, dostarczając szkolne artykuły dzieciom biedaków, przypominam sobie, dlaczego to robimy. Docierając do bliźnich z pomocą dzięki organizacji „Hand of Hope” [dosłownie: „Dłoń Nadziei” – przyp. tłum.], sama otrzymuję nową nadzieję i poczucie szczęścia. Często wracałam z misji w krajach Trzeciego Świata wycieńczona, ale nigdy tego nie żałowałam, ponieważ służyłam wtedy ludziom.

Uruchomiliśmy misyjne ramię naszej służby niemal dwadzieścia lat temu i czułam, że powinniśmy je nazwać „Hand of Hope”, bo naszym celem było wręczanie nadziei ludziom, którzy jej nie mieli. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że żaden człowiek nie mógłby czuć się beznadziejnie, gdyby regularnie dzielił się nadzieją z bliźnimi!

Jezus jest Synem Bożym, który przyszedł, aby zakryć grzechy tego świata, lecz nawet On znajdował czas na służbę. W Ewangelii Marka 10: 45 Jezus wyznał, że: (...) *nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i oddać Swe życie na okup za wielu*. Rozdział po rozdziale czytamy w ewangeliiach, że Jezus pomagał potrzebującym: karmił tłumy, uzdrawiał chorych, spędzał czas z dziećmi, a nawet obmywał stopy uczniom. Musiał odnajdywać ogromną radość w służeniu ludziom, ponieważ czynił to przez cały

czas. Zostawił nam ten przykład, abyśmy mogli podążać Jego śladem.

Cóż za wspaniały wzór do naśladowania. Nigdy nie czuj się zbyt ważny albo zbyt zajęty, żeby obdarzyć nadzieją kogoś w potrzebie. Każdego dnia znajdź czas na dotarcie do ludzi, którym pobłogosławisz. Może to być zwykły przejaw dobroci albo znaczący akt szczodrości; jeśli masz szansę pomóc człowiekowi w potrzebie, zachęcam cię, byś to zrobił. Nie tylko ten ktoś zostanie pobłogosławiony przez ciebie, ty także otrzymasz błogosławieństwo.

Jezus musiał odnajdywać ogromną radość w służeniu ludziom, ponieważ czynił to przez cały czas.

Najlepiej świadczyć ludziom o Jezusie, pokazując im Jezusa

List do Rzymian 2: 4 głosi, że to dobroć Boża prowadzi człowieka ku upamiętaniu. Zdumiałbyś się, ilu twoich znajomych, sąsiadów i kolegów z pracy zgodziłoby się przyjąć Jezusa, gdybyś po prostu był dla nich dobry. Czasami trzeba zejść z ambony i okazać serce ludziom, którzy nas otaczają. Musimy szczerze się nimi interesować, błogosławić im, modlić się za nich i prosić Boga, aby nam pokazał, jak im służyć. Innymi słowy, powinniśmy „pokazywać” ludziom miłość Jezusa!

Czytamy o tym w Liście Jakuba 2: 15 – 16.

Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodzierać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże?.

List Jakuba 2: 15 – 16

Nie wzorujmy się na ludziach, którzy mówią: „Idź w pokój! Ogrzej się i nasyć!”. Jeśli ktoś ma potrzebę, którą możesz zaspokoić, zrób to. Zbyt często zbywamy takie osoby, mówiąc: „Pomodlę się za ciebie”, i nawet nie prosimy Boga, aby pokazał nam, co zrobić, aby naprawdę im pomóc. Nauczyłam się, że wcale nie muszę się modlić o zaspokojenie czyjejś potrzeby, jeśli sama z łatwością mogę to zrobić, choć czasami po prostu mi się nie chce. Jeśli zamierzasz się modlić, aby Bóg komuś pomógł, przygotuj się na to, że On może posłać tam ciebie.

Pewien człowiek opowiadał, że wyruszył z grupką innych osób do Rosji, aby rozdawać egzemplarze Biblii. Były to ciężkie czasy, w kraju panował głód. Ochotnicy zabrali swoje Biblie do punktu wydawania żywności, przy którym potrzebujący ustawiali się w kolejce po kawałek chleba i miskę zupy. Gdy jeden z nich chciał wręczyć Biblię pewnej kobiecie, ta zezłościła się i odrzekła: „Twoja Biblia nie napełni mojego pustego brzucha”. Miała żal do chrześcijan, że mówili jej o dobrym Bogu, nie oferując żadnej praktycznej pomocy. Wierzący, którzy rozdawali wtedy egzemplarze Pisma, nigdy tego nie zapomnieli. Uważam, że niektórzy ludzie cierpią tak dotkliwie, iż nie będą mogli wysłuchać Dobrej Nowiny, jeśli najpierw nie zrobimy czegoś, żeby im ulżyć.

Oczywiście nie mówię, że nie należy rozdawać Biblii, twierdząc natomiast, że w dzielenie się Słowem powinniśmy wpleść zaspokajanie ludzkich potrzeb. To właśnie czynił Jezus. Jezus dawał ludziom Słowo *oraz* zaspokajał ich potrzeby. Karmił ich, uzdrawiał, nauczał i słuchał. Robił coś więcej, nie tylko mówił o dobroci Ojca. Jezus *ukazywał* ludziom tę dobroć w realny sposób.

Jeśli masz wokół siebie osoby, które powinny poznać Jezusa, pozwól, że zasugeruję ci nową metodę dzielenia się ewangelią. Zamiast po prostu mówić im o nadziei, jaką

znajdujemy w Chrystusie, daj im tę nadzieję. Dowiedz się, jakie mają potrzeby i proś Boga, aby pomógł ci je zaspokoić. Może brak im jedzenia, nie mają pieniędzy na autobus czy tramwaj albo na lekarstwa. Może potrzebują opiekunki do dziecka, żeby choć raz się dobrze wyspać. A może po prostu nie mają nikogo, kto by ich wysłuchał. Jeśli możesz coś dla nich zrobić, aby okazać im miłość Jezusa, zrób to. Kiedy zaczniesz pomagać ludziom, zaspokajając ich potrzeby, zdziwisz się, jak szybko otworzą się na sprawy natury duchowej.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Ważne jest, abyśmy pamiętali, że życie nie kręci się tylko wokół nas. Może przeżywamy jakieś osobiste trudności, a jeśli tak, zapewne łatwiej nam skupić się na prośbach, aby Bóg pomógł *nam*, zaspokoił *nasze* potrzeby i dostarczył wszystkiego, czego – *naszym* zdaniem – *nam* brakuje. Ale zmagając się z trudnościami, które cię spotykają, nie zapomnij o swoim otoczeniu. Gdziekolwiek spojrzysz, znajdziesz znajomych, krewnych, kolegów z pracy, sąsiadów i nieznajomych. Oni też mają potrzeby – potrzeby, którym może umiałbyś zaradzić.

Najlepszym sposobem na otrzymanie nadziei jest zacząć ją rozdawać. Według Bożej ekonomii ostatni są pierwszymi (zob. Ewangelia Mateusza 20: 16), najmniejsi największymi (zob. Ewangelia Łukasza 9: 48), słabi są silni (zob. Księga Joela 3: 15), a kiedy dajemy – otrzymujemy (zob. Ewangelia Łukasza 6: 38). Idź zatem przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Odkryjesz zupełnie nową metodę czerpania radości z własnego życia, jeśli pomożesz innym cieszyć się życiem. Rozejrzyj się i poszukaj ludzi, którym możesz pomóc – obiecuję, to wcale nie będzie trudne. Jakiś twój znajomy lub członek rodziny właśnie teraz modli się i prosi Boga o pomoc. Może ty stanowisz odpowiedź na jego modlitwę!

NADZIEJA NASZĄ KOTWICĄ

Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej (...).

List do Hebrajczyków 6: 19

„Głupio jest nie mieć nadziei”.

– Ernest Hemingway, „Stary człowiek i morze”

Wierzę, że Bóg chce, byśmy byli stabilni i cieszyli się życiem bez względu na to, co dzieje się wokół nas. Pragnie, abyśmy się w Nim mocno zakotwiczyli i przez cały czas trwali pełni nadziei. Myślę, że jednym z najlepszych świadectw chrześcijanina jest emanująca z niego radość. Mamy tak wiele powodów do świętowania! On odpuścił nam grzechy, uzdrowił i wyzwolił.

Jezus nie umarł tylko po to, żebyśmy mogli spędzić wieczność w Niebie, ale dał nam możliwość radowania się każdym dniem życia na Ziemi. Chrześcijaństwo powinno być najszczęśliwszymi ludźmi na całej planecie!

Mimo że jesteśmy dziećmi Bożymi, wszyscy przechodzimy próby i przeżywamy problemy, często dopuszczając, by te okoliczności wpływały na nasze myśli, nastroje i postawy. Tak pozwalamy się okradać z uśmiechów, co przynosi tragiczne owoce, ponieważ – w moim przekonaniu – radość Pana wypisana na naszych twarzach to wielka reklama Jezusa! Jak do tego dochodzi, że pierwsza lepsza trudność może nas unieszczęśliwić tak skutecznie, skoro

mamy obietnicę, że Bóg będzie działał na korzyść wszystkich, którzy Go kochają i szukają w Nim celu życia?

*Chrześcijanie powinni być najszczęśliwymi
ludźmi na całej planecie!*

Radość i szczęście to nie dobra luksusowe czy coś mało istotnego – są one ważnymi aspektami naszego życia w Chrystusie. W Księdze Nehemiasza 8: 10 czytamy: (...) *nie smućcie się, wszak radość z Pana jest waszą ostoją*, a w Liście do Rzymian 14: 17: *Albowiem Królestwo Boże to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym*. Radość jest niezwykle ważna, jeśli masz zamiar wieść zwycięskie życie.

Nadzieja: naturalny antydepresant

Radość i nadzieja idą w parze. Kiedy zaczniesz naprawdę żyć nadzieją, wierząc i ufając, że Bóg zrobi w twoim życiu coś niezwykłego – radość popędzi do ciebie jak na skrzydłach. Nie będziesz umiał się zniechęcić ani zasmucić, nawet gdybyś chciał. Nadzieja jest naturalnym antydepresantem.

Dlaczego nie zrobisz eksperymentu i nie przekonasz się, czy moje przekonania na ten temat sprawdzą się w odniesieniu do ciebie? Następnym razem, gdy nadejdzie przygnębiający dzień, poświęć trochę czasu na rozmyślanie: „Bóg pracuje nad moimi problemami, działa na moją korzyść, więc będę oczekiwać, że spotka mnie coś dobrego”. Teraz spróbuj powiedzieć to na głos, a następnie powtarzaj tę sekwencję działań przez cały dzień. Możesz wcale tego nie czuć, ale to prawda! Boża prawda ma moc pokonywania naszych uczuć, jeśli tylko damy jej szansę.

Gdy mamy nadzieję na Bożą dobroć, stabilizuje ona nasze rozszalałe myśli i emocje. Uspokaja nas i rozchmu-

rza. Nasza dusza (umysł, wola i emocje) odnajduje pokój w obietnicach Boga. Jeśli ludziom brak nadziei, nie potrafią zachowywać spokoju podczas sztormów życia. Nie ma niczego, co by ich zakotwiczyło w mocnym i pewnym podłożu. Jeśli nie mamy nadziei w Bogu, czy istnieje coś, co można potraktować jako godne zaufania, stałe i bezpieczne? Uczciwa odpowiedź brzmi: „Nie ma nic!”.

Zamiast tylko starać się osiągnąć lepsze samopoczucie lub myśleć, że nie możesz czuć się lepiej, póki okoliczności się nie zmieniają, pozwól, by Słowo Boże działało w twoim życiu.

Życie może być tak radosne. Wiele lat temu zdecydowałam, że będę się nim cieszyć, czego nigdy wcześniej nie robiłam. Nawet gdy już stworzyłam służbę, przeważnie wciąż pracowałam i pracowałam, harowałam i tyrałam, i zmagalam się z wyrzutami sumienia, ponieważ skupiałam się na swoich wadach, przy ogólnej skłonności do bycia nieszczęśliwą. W końcu zdałam sobie sprawę, że Jezus naprawdę chciał, bym miała dobre życie i się nim cieszyła (por. Ewangelia Jana 10: 10). Radość jest dostępna w Królestwie Bożym, jak nigdzie indziej, ale trwanie w niej wymaga determinacji.

Wróg próbuje wszystkiego, żeby utrzymać cię z dala od radości życia. Za pomocą kłamstw i intryg będzie się upewniał, że nie ma w tobie pokoju, że żyjesz w jarzmie potępienia i nie wierzysz, iż Bóg cię kocha. Za każdym razem, gdy poczujesz się bezradny i smutny, uświadom sobie, że twoje samopoczucie to skutek diabelskich knowań i musisz mu się oprzeć!

Możesz podjąć decyzję, że będziesz cieszyć się życiem – każdym jego aspektem. Nawet w wirze niekorzystnych okoliczności lub pod pręgierzem krytyki bliskich ci osób. Możesz być szczęśliwy, ponieważ twoja nadzieja i radość bazują na Bożej dobroci w twoim życiu, a nie na czynni-

kach zewnętrznych. Gdy żyjemy nadzieją i oczekiwaniem na coś dobrego, postawa radości staje się czymś naturalnym.

*Możesz być szczęśliwy, ponieważ twoja nadzieja
i radość bazują na Bożej dobroci w twoim życiu,
a nie na czynnikach zewnętrznych.*

W istocie okoliczności mogą się nie zmienić dopóty, dopóki nie porzucisz założenia, że zaczniesz być szczęśliwy, jeśli się zmienia. Bądź szczęśliwy z powodu nadziei, którą masz w Jezusie, a nie nieszczęśliwy z powodu trudnej sytuacji.

Warunki życia na świecie ciągle się zmieniają. Łatwo zrozumieć, dlaczego ludzie są tacy niestabilni – bo wszystko wokół nich też takie jest. Jednego dnia wszystko się układa, a drugiego – psuje. Raz ludzie cię lubią, a za chwilę już nie. Dziś masz pracę, a jutro ją tracisz. Posiadasz dość pieniędzy, by spać spokojnie, i nagle niespodziewany wydatek sprawia, że jesteś w potrzebie. Teraz twoje dzieci są grzeczne, a za dwa dni zachowują się, jakby zapomniały o wszystkim, co im kładłaś do głowy. Jeśli damy się sterować uczuciom albo zmiennej rzeczywistości, stanimy się chwiejni emocjonalnie i labilni. Apostoł Jakub powiedział, że często przypominamy morskie fale miotane wiatrem w różne strony (List Jakuba 1: 6), z kolei apostoł Paweł napisał, że jesteśmy jak dzieci miotane przez fale (List do Efezjan 4: 14). Ale możemy być stabilni i niezachwiani przez przeciwności oraz rozczarowania, jeśli nadzieję uczynimy kotwicą naszej duszy.

Jedną z pierwszych czynności, które należy wykonać na statku podczas burzy, jest zarzucenie kotwicy. Statek zostaje przymocowany do czegoś, co się nie rusza. Wszystko dookoła marynarzy jest w ruchu, ale nie oni. Są zakotwiczeni w dnie oceanu. Nasza nadzieja w Bogu spełnia tę samą

funkcję. Wszystko wokół nas się porusza, ale my pozostajemy stabilni w Nim.

Niech nadzieja wzbije się wysoko

Chcemy, aby nadzieja pokładana w Bogu stała się kotwicą dla naszej duszy, a nie, by troski i problemy świata ściągały nas na dno. Nadzieja w Bogu to nieskrępowana radość; nie przytłoczy jej ciężar smutków i zmartwień. Pomyśl o gorącym balonie pełnym powietrza. Dopóki jest przytrzymywany za sznurki lub ciężarki, nie wzniesie się w górę – a przecież w tym celu został zrobiony. Ta sama zasada odnosi się do twojego życia. Jeśli pozwolisz, by życiowe troski i zmartwianie się trzymały cię w dole, a sznury niepokoju – więziły, nigdy nie doświadczysz życia, które Bóg dla ciebie stworzył.

Zachęcam, pozbądź się balastu, co ściąga cię na dno; zakotwiczenie nadzieją to zupełnie co innego niż przywiązanie do ziemi przez zmartwianie się.

Oto kilka rzeczy, które próbują cię ściągnąć w dół.

Musisz być taki jak inni

Zrozumienie, że nie muszę być jak inni, przywróciło mi poczucie swobody. Nasza nadzieja, że zostaniemy zaakceptowani, nie może polegać na próbach bycia kimś, kim nie jesteśmy. Bóg nie stworzył mnie, bym była jak inni. Stworzył mnie, abym była sobą!

Ale zanim zdałam sobie z tego sprawę, całe lata próbowałam wejść w skórę innych ludzi. Starłam się być tak wyluzowana jak Dave, ale nie wytrzymałam długo. Wysiłałam się, by osiągnąć spokój i łagodność cechujące żonę pastora mojego kościoła – i skończyło się to katastrofą. Strasznie się frustrowałam, próbując się upodobnić do innych ludzi. Ale przecież nie miałam być czyjąś kopią... I ty też nie powinienesz nią być.

Bóg stworzył cię, abys był sobą. A zadowolenie z tego, kim cię stworzył, jest podstawą, jeśli zamierzasz cieszyć się życiem. Próby upodabniania do sąsiada, kolegi z pracy albo dziewczyny, która śpiewa w kościele, czy hollywoodzkiego aktora jedynie zabiorą ci radość. Nie porównuj się do innych – ciesz się z tego, kim stworzył cię Bóg.

Czy o tym wiesz czy nie, posiadasz unikalne dary i talenty. Biblia mówi, że zostałeś cudownie stworzony (zob. Księga Psalmów 139: 14). Bóg uczynił cię taką osobą, jaką chciał, abys był.

*Nikt na świecie nie jest dokładnie taki jak ty
– stanowisz jedyne w swoim rodzaju arcydzieło.*

Za każdym razem, gdy zaczną cię kusić myśli: „Ech... chciałbym bardziej być podobny do niego... Gdybym tylko miał taki talent...”, uszczypnij się i zrozum, że ten ktoś może podobnie myśleć o kimś innym – może nawet o tobie. Wszyscy czasem mamy podobne odczucia, ale nie powinniśmy pozwalać, by spychały nas na dół. Wybierz radość z powodu tego, kim uczynił cię Bóg, a twoja dusza niech zakotwiczy w nadziei i wzniesie się do góry.

Nieprzebaczenie

Kiedy postanawiasz wybaczyć komuś, kto cię skrzywdził lub obraził, przypomina to przecinanie sznurka ciągnącego cię w dół, a radość powraca do twojego życia. Gdy ktoś cię rani, proponuję, byś zrobił dwie rzeczy:

- Zdecyduj, że wybaczysz tej osobie w akcie posłuszeństwa Bogu.
- Złóż nadzieję w Bogu. Uwierz, że On zaprowadzi sprawiedliwość w twoim życiu. Bóg obiecał nam podwój-

nie wynagrodzić doznane krzywdy (zob. Księga Izajasza 61: 7).

Kiedy chowamy w sobie urazę i nieprzebaczenie, krzywdzimy wyłącznie siebie. Ludzie, którzy nas zranili, zajęli się swoimi sprawami i nie myślą o tym, co nam zrobili, a my pozwalamy, by przez cały czas zatruwał nas jad goryczy. Nie pozwól, by dawne zranienia powstrzymały cię przez choćby minutę przed dobrym życiem. Wybacz osobie, która zadała ci ból, oddaj go Bogu i poproś, aby pomógł ci wznieść się ponad doznaną krzywdę, o której tak trudno zapomnieć.

Nadmierne tempo życia

Jeśli nadzieja ma być kotwicą twojej duszy i radością twojego codziennego życia, musisz zrobić kilka cięć. Może powinienes uprościć swoje życie, wycinając z niego to, co nie przynosi dobrych owoców. Może trzeba nauczyć się odmawiać, nie czując z tego powodu wyrzutów sumienia. Trzymaj światło życia tak wysoko, by nadzieja mogła cię unosić!

Piszę to, kierując się własnym doświadczeniem. Kiedyś przez cały czas narzekałam, powtarzając: „Jak można utrzymać takie tempo? Potrzebuję wakacji. Nigdy nie mam wolnego!”. Pewnego dnia poczułam, że Pan przemawia do mnie: „Jeśli nie chcesz robić tego wszystkiego, po prostu się od tego odetnij. Sama tworzysz swój harmonogram”. Był to moment uwolnienia. Od tej pory przestałam robić wszystko naraz i nie musiałam mieć wyrzutów sumienia. Tylko się zastanów: czy Bóg chciał, byśmy byli wiecznie zajęci, kosztem radości? Myślę, że znasz odpowiedź, więc zrób, co w twojej mocy, żeby twoja aktywność nie stała się dla ciebie ciężarem.

Zwolnij i poświęć czas temu, co naprawdę ważne. Spędzaj czas z rodziną i przyjaciółmi. Ciesz się relacją z Panem. Znajdź trochę czasu dla siebie – choćby czerp radość z jakiegoś hobby.

Zwolnienie tempa życia po to, by zacząć się nim cieszyć, jest bardzo ważne. Jeśli jesteś zbyt zajęty na szczęście i na tyle zajęty, by czuć się beznadziejnie, uświadom sobie, że już czas na zmiany. Uprość rozkład zajęć i zacznij szczerze cieszyć się życiem, którym pobłogosławił cię Bóg.

Istnieje niezliczona ilość ciężarów, które nas ciągną na dno. Wspomniałam o trzech, ale sugeruję, byś dodał do tej listy takie, które dotyczą ciebie. Czy widzisz tu podobieństwa czy różnice, nie pozwól, by kłamstwa wroga trzymały cię dłużej w dole.

Najlepsze możliwe źródło radości

Mówiłeś kiedyś, podczas modlitwy: „Panie, nie wiem, co się ze mną dzieje. Utraciłem radość i nie mam pojęcia, w czym tkwi problem”? Pragnąłeś już Bożej odpowiedzi z taką desperacją, że zaglądałeś w chrześcijański kalendarz, żeby sprawdzić słowo na dany dzień, albo kilkakrotnie otwierałeś Biblię na chybił trafił, szukając wersetu, który dodałby ci otuchy? A może oglądałeś chrześcijański kanał telewizyjny, co kilka minut sprawdzając, czy Bóg wskaże ci kierunek?

Pewnego wieczora gorączkowo starałam się znaleźć coś, co uchroniłoby mnie przed rozpaczą. Poszłam do kuchni po pudełko ze stosem powycinanych z Pisma Świętego wersetów, i wyciągnęłam fragment z Listu do Rzymian 15: 13: *A Bóg nadziei niechaj was napętni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego.*

Prędko zrozumiałam, że Bóg wskazał mi, iż straciłam radość, ponieważ we wszystkim widziałam wady i porzu-

ciłam nadzieję. Zawsze wierz w Boga i Jego obietnice! Bez względu na to, co się dzieje, jak bardzo cierpisz i jak długo to trwa – nie przestawaj wierzyć! Jeśli ci się uda, zaczniesz emanować nadzieją! Ta nadzieja stanie się kotwicą twojej duszy. Zamiast być chrześcijańskim dzieckiem, wstrząsnym każdą możliwą zmianą, staniesz się dojrzałym wierzącym, na którym Bóg może cały czas polegać, jako na swoim przedstawicielu.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Nadzieja i szczęście nie zostały przeznaczone tylko dla innych celów; są to Boże dzieła, a Bóg chce, abyś ich doświadczał. Nie pozwól, by wróg okradł cię z radości. Jako Boże dziecko już otrzymałeś pełnię błogosławieństw. Każdego dnia poświęć trochę czasu, aby zrozumieć, jak bardzo zostałeś pobłogosławiony i niech to przekonanie przyniesie ci radość.

W Twoim życiu pojawiają się rzeczy, które będą ciągnąć cię w dół, trzymając z dala od tego, co Bóg ma dla ciebie. Ale nie musisz już więcej ugiąć się pod ich ciężarem. Możesz każdą troskę przenieść na Pana i przyjąć w zamian Jego radość. Więc śmiało, rozpal w sobie nadzieję. Niech nadzieja stanie się kotwicą twojej duszy. Jest to kotwica pewna i mocna, i nigdy się nie złamie (zob. List do Hebrajczyków 6: 19). Ach! Cóż za obietnica!

CZĘŚĆ IV

NADZIEJA JUŻ TU JEST

Tys bowiem nadzieją moją, Panie, Boże, Tys ufnością moją od młodości mojej.

Księga Psalmów 71: 5

„Teraz” to jedno z najważniejszych słów w Biblii. Jezus powiedział: *Ja jestem* i miał na myśli: „Jestem teraz. Nie musisz na mnie czekać. Jestem tu! Nadzieja jest tutaj!”. To, co świat nazywa nadzieją, wcale nie jest nadzieją prawdziwą. Daje nam jej nędzną podróbkę, nijaką i praktycznie pozbawioną mocy. Ten falsyfikat zawsze spycha dobre rzeczy do poczekalni, sądząc, że jeśli się wydarzą, to kiedyś, w przyszłości. Nic nie jest jasne. Nic nie jest „teraz”!

Jako dzieci Boga możemy wierzyć, że Bóg działa już w „tej chwili”, a w duchowej rzeczywistości dobra dzieje się coś, co wkrótce się objawi. Według Bożej ekonomii najpierw musimy uwierzyć, a dopiero później to zobaczymy. Ten rodzaj nadziei, jaki znajdujemy w świecie, jedynie bardziej lub mniej „pragnie”, aby wszystko zmieniło się na lepsze, ale to nie prawdziwa nadzieja, która jest w nas, jeszcze zanim coś tego dowiedzie.

Pamiętajmy, że Abraham nie miał żadnego widocznego powodu, by żywić nadzieję, lecz mimo to pokładał nadzieję w wierze, że zgodnie z Bożą obietnicą Sara urodzi mu dziecko. Spodziewał się dobra, które Bóg obiecał mu dać. To oczekiwanie było prawdziwe, było „teraz”.

W tej części książki chciałabym pomóc wam w życiu teraźniejszością, a nie przeszłością czy przyszłością. Chcę, żebyście uwierzyli właśnie teraz, że Bóg działa na waszą korzyść.

*A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy,
przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy.*

List do Hebrajczyków 11: 1

ROZDZIAŁ 14

NIE CZEKAJ NA JUTRO

*(...) Oto teraz jest czas na miłe powitanie i akceptację
[was przez Boga]; oto teraz dzień zbawienia!*

2 List do Koryntian 6: 2

„Wczoraj to już historia, jutro to tajemnica, dziś to dar od Boga, dlatego nazywamy to teraźniejszością [angielskie *present* to zarówno *teraźniejszość*, jak i *prezent* – przyp. tłum.]”.

– Bill Keane

Pisarz Leo Buscaglia opowiedział kiedyś historię o swojej matce, tycząca tego, co nazywał „uczta nieszczęścia”. Pewnej nocy jego ojciec wrócił do domu i oznajmił, że jego firma najprawdopodobniej zbankrutuje, ponieważ wspólnik ich okradł i uciekł z pieniędzmi. Matka pisarza udała się do miasta, sprzedała trochę biżuterii i kupiła za to jedzenie, aby wyprawić wystawny obiad. Domownicy skarcili ją za to, że sprzedała klejnoty i wydała tyle pieniędzy. Ale ona odpowiedziała: „Czas na radość jest właśnie teraz, kiedy jej najbardziej potrzebujemy, a nie za tydzień”¹⁰.

Podziwiam tę kobietę za mądrość i odwagę. Nadzieja i radość to dwie cnoty, których nigdy nie powinniśmy sobie odmawiać. Wielu ludzi marnuje życie, czekając na „jutro”. Mawiają: „Cóż, może jutro będzie lepiej” albo „Myślę,

10. „Misery Dinner”, „Christopher News Notes”, August 1993, <http://www.sermonsearch.com/sermon-illustrations/1185/misery-dinner/>.

że zawsze jest jakieś jutro”, albo: „Chciałbym, żeby dzisiejszy dzień się już skończył i wreszcie nadeszło jutro”.

Ci ludzie odkładają nadzieję na jutro i nie mogą doświadczać radości dziś – a nie takie życie dał nam Jezus. Jezus pragnie, byśmy cieszyli się dniem dzisiejszym i każdym kolejnym.

Pokój, radość, szczęście, pewność siebie, śmiałość, zdrowie, rozsądek, łaska, błogosławieństwa, silne małżeństwo – Bóg pragnie, abyś tego wszystkiego doświadczał już dziś. Za każdym razem, gdy pomyślisz: „Cóż, dzisiejszy dzień to totalna porażka, może jutro będzie lepiej”, wiedz, że roz mijasz się z Bożym planem dla twojego życia. Jeśli Bóg jest z tobą dziś – a wiemy, że tak – to jest z Tobą zawsze, więc nie musisz czekać na przyszłość, żeby się radować. Możesz cieszyć się Jego zwycięstwem, obfitością, życiem wypełnionym radością – teraz. Apostoł Paweł powiedział, że gdy DZIŚ usłyszemy głos Boga, nie powinniśmy zatwardzać naszych serc (List do Hebrajczyków 3: 15). Bóg działa w naszym życiu *dzisiaj* i chce, abyś w to uwierzył i już *dzisiaj* zaczął się radować!

W Psalmie 118: 24 czytamy: ***Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się i radujmy się w nim*** (podkreślenie autorki). Ten dzień Bóg dał nam nie bez powodu. Chce zrobić coś szczególnego. Czy jesteś gotów to zaakceptować? Ludzie pełni nadziei postępują zgodnie z tym werselem: weselą się i radują. Nie mają znaczenia: pogoda, samopoczucie, czyjeś słowa, przeszkody kłębiące się pod nogami, wiadomości podawane w telewizji – ci, których wypełnia nadzieja, mówią: „Pan z jakiegoś powodu uczynił ten dzień, więc będę się weselił i radował. Zamierzam z radością oczekiwać, że zdziała dziś w moim życiu coś dobrego!”.

Pozwól, że podzielę się swoją historią. W 1976 roku osiągnęłam w swoim życiu szczyt rozpaczy. Sądziłam, że nic dobrego nigdy mnie nie spotka. Chociaż byłam już

chrześcijanką, nie doświadczałam zwycięskiego życia. Gdy pewnego ranka jechałam do pracy, a był to wtorek, desperacko wołałam do Boga. Myślę, że wtedy po raz pierwszy na moim chrześcijańskim szlaku doświadczyłam, czym jest prawdziwa wiara. Bóg włożył w moje serce pewność, że zajmie się moją sytuacją.

Choć nic się nie zmieniło w mgnieniu oka, odczułam całkowity spokój. Wypełniło mnie radosne oczekiwanie, że tego dnia zdarzy się coś dobrego. Żywiłam prawdziwą nadzieję! Nie miało dla mnie znaczenia, co i kiedy zrobi Bóg, bo w głębi serca czułam, że to się już dokonało. Mogę szczerze powiedzieć, że od tamtej chwili zaszło w moim życiu wiele pozytywnych zmian. Nie wszystko było idealne, ale stopniowo, dzień po dniu, wydarzały się dobre rzeczy.

Wiem, że w twoim umyśle może czaić się pytanie: „Joyce, a co, jeśli uwierzę, że spotka mnie coś dobrego, a tak się nie stanie?”. Przede wszystkim chcę zauważyć, że mocno wierzę, iż każdego dnia dzieje się coś dobrego, choć możemy tego nie zauważać. Po drugie, może nie takiego „dobra” się spodziewaliśmy, ale dzięki nadziei dzień był lepszy niż bez niej, więc stanowi ona dobro samo w sobie. I wreszcie ostatnia rzecz: musisz postanowić, że kolejnego ranka też wstaniesz z nastawieniem, iż zdarzy się coś dobrego. Nie ważne, jak często będziesz musiał to robić, nie przestawaj, a w końcu zobaczysz, że Bóg jest wierny!

Kluczem jest spójność

Brak spójności to jeden z naszych największych błędów. Niekonsekwencja z kolei sprawia, że tak wielu ludzi cieszy się z wielkich zwycięstw przez kilka dni, po czym sięga dna druzgocącej kłębki. Zdziwiłbyś się, widząc, jak bardzo zmieniło się twoje życie, gdybyś podjął decyzję, że codziennie będziesz konsekwentny! Jeśli jednego dnia wypełnia cię nadzieja, a drugiego jesteś z niej wyzuty, rezultaty

tego stanu rzeczy okazać się opłakane. Jeżeli wierzysz, że moje nauczanie o nadziei jest prawdziwe, i postanowisz żyć zgodnie z nim, podejmij decyzję, że będziesz konsekwentny. Postępujemy słusznie, bo ta zasada jest słuszna! Jesteśmy o tym przekonani!

Wypuść balon

Słyszałam kiedyś o konferencji, która odbywała się na terenie pewnego kościoła. Uczestnicy otrzymali balony wypełnione helem. Poproszono ich, by wypuścili je podczas spotkania, w momencie, gdy poczują, że ich serce wypełnia radość. Balony wznosiły się w górę przez cały czas konferencji, latając pod sufitem, ale gdy dobiegła końca, jedna trzecia nadal tkwiła w rękach posiadaczy.

Czy cię to nie dziwi? Jedna trzecia uczestników czekała tak długo, że straciła szansę na dołączenie do rozradowanych słuchaczy, bo nie wypuściła w porę balonów. Jako Boże dzieci mamy szansę wieść życie pełne nadziei i radości, nie czekając na przyszłość, żeby korzystać z życia, które dał nam Bóg – możemy cieszyć się już teraz.

Tak wiele osób nastawiło się na to, że będą naprawdę szczęśliwe i zaczną cieszyć się życiem *kiedyś*. *Kiedy* pojadą na wakacje, *kiedy* wyjdą za mąż, *kiedy* wdrapią się na szczyt kariery zawodowej, *kiedy* urodzą dziecko, *kiedy* zarobią pieniądze, *kiedy* dzieci dorosną, *kiedy* ich małżonkowie będą ich lepiej traktować – rozumiesz, co mam na myśli.

Wiem coś o tym, ponieważ były chwile, że chociaż cieszył mnie fakt, iż mogę służyć Bogu, nie zawsze radowały mnie codzienne obowiązki i związane z nimi konieczne działania. Musiałam się nauczyć żyć chwilą i czerpać radość z tego, co Bóg robi dla mnie właśnie *teraz*, a nie dopiero: *kiedy* konferencja się skończy, *kiedy* wykonam projekt albo *kiedy* pojadę na urlop. On mi pokazał, jak istotne jest akceptowanie teraźniejszości i cieszenie się nią.

Ta sama prawda dotyczy ciebie. W twoim życiu zawsze będzie takie „kiedyś”. Dziś dzieci doprowadzają cię do szaleństwa, szef jest w złym humorze, emocje dają ci w kość, ale żadna z tych rzeczy nie zmienia faktu, że Bóg jest z tobą właśnie w tej chwili i ma dobry plan dla twojego życia... A „dziś” jest jego częścią.

Żyj dniem dzisiejszym

Psalm 71: 14 stwierdza: *Ale ja zawsze będę miał nadzieję i będę pomnażał wszystką chwałę Twoją*. Kluczowe słowo tego wersetu to „zawsze”. Pełna nadziei osoba nie ufa *okazjonalnie, sporadycznie*. Pełna nadziei osoba z pewnością nie odkłada też do jutra oczekiwania na jakieś dobro od Boga. Osoba pełna nadziei jest *zawsze* pełna nadziei, wybiera ją każdego dnia... i trwa w niej przez cały dzień.

Pozwól, że zaproponuję ci kilka sposobów na życie w nieustającej nadziei, która każdy dzień wypełni radośnym oczekiwaniem na coś dobrego.

Codziennie odmawiaj jedną przebojową modlitwę

Jeśli masz nadzieję, nigdy nie będziesz się bał uwierzyć w wielkie rzeczy. Właściwie chcę powiedzieć, że nadzieja jest platformą, na której stoi wiara. Dlatego pójście do Boga z odważną modlitwą na ustach to dobry pomysł. Nie można żyć, spodziewając się dobra, jeśli brakuje wiary, by o nie poprosić.

Cokolwiek kryje się w twoim sercu, jeśli zgadza się z Bożym Słowem, miej odwagę, by poprosić o to z ufnością, a następnie cierpliwie tego wyczekuj. Bóg uwielbia śmiało modlitwy. Widzimy, jak raz za razem reagował na nie w Biblii i jak wciąż na nie odpowiada. Ćwicz się w nadziei, oprzyj się mocno na wierze i poproś Go śmiało o coś wielkiego – zrób to teraz!

Codziennie zrób coś fajnego

Czasami tracimy nadzieję tylko dlatego, że utraciliśmy radość. Zamiast każdego dnia cieszyć się życiem, pozwalamy sobie na wypalenie przez niezapłacone rachunki i zniechęcenie różnymi dylematami. Dlaczego nie postanowimy, że każdego dnia zrobimy coś fajnego? To nie musi być od razu podróż do Disneylandu, ale coś całkiem prostego, jak kawa z przyjacielem, obejrzenie komedii z rodziną lub spacer w parku – wszystko, co zrodzi uśmiech na twojej twarzy.

Jeśli chcesz być ciągle pełen nadziei, zaplanuj robienie miłych rzeczy, które dadzą ci poczucie, że warto czekać na więcej. Nadzieja i radość idą ze sobą w parze, więc planuj zabawę, przez cały dzień ciesząc się obecnością Boga i błogosławieństwami, które ci daje.

Wszyscy potrzebujemy odrobiny dobrej zabawy i czegoś, na co będziemy mogli czekać. Dziś postanowiłam, że przez kilka godzin będę pisać książkę. Później udam się na kawę z przyjaciółką, zrobię małe zakupy, a wieczorem wyjdę gdzieś na kolację. Kiedy planuję dany dzień, zawsze w rozkład zajęć wpisuję coś, co sprawi mi przyjemność i na co będę czekać. Nie zwlekaj do emerytury, żeby zacząć cieszyć się życiem. Ciesz się nim TERAZ!

Codziennie błogosław przynajmniej jednej osobie

Uwielbiam rozglądać się dookoła i znajdować ludzi, którym mogę pobłogosławić. Błogosławienie innym to wielkie błogosławieństwo! Jeśli naprawdę chcesz cieszyć się każdym swoim dniem, zachęcam cię, abyś rozjaśnił czyjś. Możesz na przykład kupić komuś posiłek, powiedzieć mu komplement albo wyznać, że jest dla ciebie ważny lub że go doceniasz.

Proś Boga, aby ci pokazał, w jaki sposób być błogosławieństwem dla ludzi, i postępuj zgodnie z Jego instruk-

cjami. Gdy skoncentrujesz się na zaspokajaniu potrzeb innych, zaskoczy cię, jak łatwo napełnisz się nadzieją i wiarą w to, że Bóg zaspokoi również twoje potrzeby. Nie odkładaj na potem błogosławienia ludziom. Zrób to teraz! Bądź błogosławieństwem TERAŻ!

Codziennie opisz przynajmniej jedno

Boże błogosławieństwo, którego doświadczyłeś

Nadzieja rozkwita w atmosferze wdzięczności. Jeśli chcesz zawsze żyć nadzieją, każdego dnia szukaj błogosławieństw, którymi obdarował cię Bóg. Zdziwisz się, jak wiele ich znajdziesz. Im wyraźniej sobie uświadomisz, że On błogosławi ci już TERAŻ, tym więcej zyskasz nadziei na to, że doświadczysz jeszcze wspanialszych rzeczy.

Kończąc każdy dzień, poświęć chwilę, żeby te błogosławieństwa zanotować. Zacznij pisać pamiętnik „świadcstwa nadziei”. Czasem zauważysz tylko jedno lub dwa błogosławieństwa, innym razem będzie ich aż dziesięć czy dwadzieścia i zapełnisz nimi całą stronę. Zacznij dokumentować Bożą dobroć objawiającą się w twoim życiu i obserwuj, jak łatwo jest żyć żywą nadzieją – na co dzień.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Niech nadzieja cię ogarnie już teraz. Nie musisz liczyć dni, tygodni, miesięcy lub lat, żeby rozpocząć oczekiwanie na Boży ruch. On jest z tobą i już działa w twoim życiu. Pomódl się, aby pozwolił ci to lepiej zrozumieć, byś już nigdy nie zwątpił w to, czego w twoim życiu dokonuje Bóg.

Pokusy, żeby zwlekać do „kiedyś”, zamiast żyć pełnym mocy „teraz”, będą cię nachodzić ciągle. Nie pozwól, by trudności dnia codziennego powstrzymały cię od czekania na Bożą dobroć. Idź do przodu i rozbudź w sobie nadzieję. Dziś może zdarzyć się coś wspaniałego. Dziś może nastąpić przełom. Nie czekaj na dzień jutrzejszy, żeby w to uwierzyć – uwierz już dziś!

PATRZ Z BOŻEJ PERSPEKTYWY

Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan!

Księga Jeremiasza 17: 7

„Bóg jest jedynym, który może wytyczyć drogę nadziei z doliny problemów”.

– Catherine Marshall

Czasami po prostu zadaję sobie pytanie, w jaki niby sposób problemy mają się rozwiązać. Czy kiedyś miałeś podobne odczucia? Każdego dnia czytasz Biblię, starasz się zachowywać dobre nastawienie, masz przyjaciół, którzy zachęcają cię, byś się trzymał, lecz mimo prób wciąż czujesz się zniechęcony. Brak ci tej nadziei, o której do tej pory rozmawialiśmy w mojej książce. Oczywiście, są dni, gdy masz więcej nadziei niż kiedy indziej, ale nie nazwałbyś się człowiekiem pełnym nadziei.

Nie jesteś pierwszą osobą, która tak się czuje. Wielu ludzi walczy, by odnaleźć nadzieję – albo ją zachować. Nadziei nie można opierać na okolicznościach zewnętrznych, musi bazować na samym Chrystusie. Nadzieja nie zjawia się na zawołanie. Trzeba ją pielęgnować i rozwijać, a regularne studiowanie Bożego Słowa dostarcza paliwa, które ją napędza. Nie musisz na nią czekać – już tu jest. Już dziś możesz się nią napęlnić.

Nie musisz na nią oczekiwać, żeby ją poczuć, ale kiedy zrozumiesz, że bez nadziei twoje życie będzie nieszczęśliwe,

podejmij decyzję, że zaczniesz się nią żywić od TERAZ. Oczekuj, że już dziś zdarzy się coś dobrego!

Jedną z najważniejszych rzeczy, która zapewni ci życie pełne nadziei – życie wypełnione radosnym oczekiwaniem na wszystko, co dobre – jest przyjęcie Bożej perspektywy. Póki patrzysz na to, co cię spotyka, oczyma naturalnymi, cielesnymi, będziesz czuć się bezradny i pokonany. Gdy spojrzysz na te wydarzenia z Bożego punktu widzenia, wtedy do akcji wkroczy nadzieja.

Oto, co spotkało Abrahama. W Księdze Rodzaju 15 czytamy, że czuł się całkiem beznadziejnie. Bóg dał mu obietnicę, że stanie się ojcem wielu narodów (zob. Księga Rodzaju 12: 2), a jego potomstwo pójdzie do ziemi Kanaanu (zob. Księga Rodzaju 12: 5 – 7), ale Abraham nie miał pojęcia, w jaki sposób mogłaby się ona spełnić. Kochał Boga i chciał mieć nadzieję, ale nie posiadał dzieci. W jaki sposób Bóg miał uczynić go ojcem wielu narodów, skoro brakowało mu nawet własnego dziedzica?

W Księdze Rodzaju 15: 2 – 3 Abraham odmawiał jedną z tych szczerých modlitw, w których od czasu do czasu zwracamy się do Boga. Mówił: *Panie Boże, cóż mi możesz dać, gdy ja schodzę bezdzietny (...) i dodał: Przecież nie dałeś mi potomstwa (...)*. Był sfrustrowany. Patrzył na wszystko z własnej perspektywy, a ta nie ukazywała mu zbyt wiele nadziei. Widząc, że Abraham nie potrafił sięgnąć wzrokiem dalej, Bóg uczynił coś niesamowitego. W Księdze Rodzaju czytamy:

Potem wyprowadził go na dwór i rzekł: Spójrz ku niebu i policz gwiazdy, jeśli możesz je policzyć! I rzekł do niego: Tak liczne będzie potomstwo twoje.

Księga Rodzaju 15: 5

Gdy Abraham pograżał się w pełnych żalości rozmyślniach, Bóg wiedział, czego mu trzeba – musiał zmienić

perspektywę. Oto i on, beznadziejnie modlący się do Boga o ułamek całości – jednego potomka – gdy Bóg planuje pobłogosławienie go niezliczoną ich rzeszą. Więc Bóg wyprowadza go na zewnątrz i ukazuje mu nową perspektywę: niebo pełne gwiazd. W chwili, w której Abraham ją poznał, nadzieja ożyła. W Liście do Rzymian 4: 18 czytamy: *Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje.*

Historia Abrahama ogromnie dodaje otuchy. Pokazuje, że nawet najlepsi z nas od czasu do czasu się zniechęcają. To naturalne, że zaczynamy tracić wiarę, gdy nie widzimy szans na realizację Bożych obietnic. Ale nie musimy tkwić w stanie zwątpienia i rezygnacji. Bóg pragnie nam przedstawić Swoją perspektywę, aby wypełnić nas nadzieją i wiarą. Nie chce, byśmy oglądali miniatury, zamierza nam pokazać wspaniałą panoramę – Swoją dalekosiężną perspektywę – ponieważ Jego optyka zmienia wszystko.

Założ Boże okulary

Przymierzmy to, co będę nazywać „Bożymi okularami”, i spójrzmy na rzeczywistość z Bożej perspektywy. On widzi wszystko zupełnie inaczej niż my, ponieważ zna zarówno koniec, jak i początek.

Jak widzi cie Bóg? Kocha cię bardziej, niż możesz pojąć, i ma dobry plan dla twojego życia. Nigdy nie jesteś sam, ponieważ On cały czas ci towarzyszy. Boże przeznaczenie jest większe niż każdy twój grzech. Jego łaska z każdym dniem się odnawia. Jako wierzącemu, Bóg ofiarował ci moc, więc nie musisz wieść przegranego życia. W Chrystusie zostałeś stworzony na nowo, otrzymałeś nowe życie, dlatego przeszłość możesz zostawić za sobą i zwrócić się ku temu, co przed tobą. Wiedza, kim jesteś w Chrystusie – i jak, dzięki ofierze Swego Syna, widzi cię Bóg – zmieni twój sposób życia.

Bóg spojrział na Swoje dzieło i powiedział, że było dobre (zob. Księga Rodzaju 1: 31). Jesteś częścią stworzenia, więc jesteś dobry. Ale czasem mamy trudności z uwierzeniem w ten fakt. Nie mówię o twojej cielesności. Apostoł Paweł powiedział: *Wiem tedy, że nie mieszkam we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonywania tego, co dobre, brak* (List do Rzymian 7: 18). Nasze ciało jest wybrakowane i wszyscy popełniamy błędy. Kiedy Bóg mówi: *Jesteś dobry*, ma na myśli całkowicie nowe, duchowe stworzenie, którym jesteś!

Jego bowiem dziełem jesteście, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili.

List do Efezjan 2: 10

Ważne jest, abyśmy zrozumieli rzeczywistość nowego stworzenia i zaczęli się z nią utożsamiać. Wielu ludzi postępuje źle, ponieważ myślą, że są źli – *wierzą*, że są źli. Ludzie często grzeszą w grzesznym stylu życia, ponieważ nie wierzą, że Chrystus ich z niego wyzwolił. Widzą to, kim byli zawsze, i nie rozumieją prawdziwej mocy nowych narodzin – że (...) *jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe* (2 List do Koryntian 5: 17).

Choć trudno nam to zrozumieć lub w to uwierzyć, Bóg postrzega nas teraz jako sprawiedliwych w Jezusie.

On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.

2 List do Koryntian 5: 21

Niemal przez całe życie czułam się „zła”, więc zrozumienie doktryny o sprawiedliwości w Chrystusie było dla mnie niezwykle uwalniającym i cudownym doświadcze-

niem. Ludzie mogą skończyć z brakiem samoakceptacji, bo Bogu nie chodzi przecież o to, że mają być idealni we wszystkim, co robią każdego dnia. Uwielbiam pomagać im w dochodzeniu do tej prawdy. Nasza prawda przed Bogiem nie wynika z tego, co robimy, ale z tego, co uczynił dla nas Jezus.

Gdy wzrasta nasza świadomość miłości, akceptacji i łaski Boga, zauważamy, że nadzieja staje się naszym nieodstępnym towarzyszem. Szczerze mówiąc, nie pamiętam, kiedy ostatni raz czułam się bezradna! Możemy się nauczyć ufania Bogu i wyrobić w sobie przekonanie, że kiedy wzrastamy i się zmieniamy, Bóg dostrzega naszą miłość i oddanie, postrzegając nas jako sprawiedliwych w łączności z Sobą.

Istnieje duża różnica między tym, kim jesteś, i tym, co robisz. Dlatego zachęcam ludzi, by oddzielali swoją tożsamość od zachowania. Jesteś dzieckiem Boga. Narodziłeś się na nowo. Zostałeś wypełniony Duchem Świętym. Deprymującą świadomość własnej cielesności Bóg zastąpił Swoją perspektywą i skupieniem uwagi na twoim duchu. Przyjrzyj się sobie w lustrze Bożego Słowa i raduj się tym, kim jesteś w Jezusie Chrystusie.

Zachęcam cię również, abyś spojrzał z Bożej perspektywy na próby, jakie przechodzisz. Patrz na nie tak, jak Bóg. On widzi, że są tylko tymczasowe. Każdy problem kiedyś mija, więc miej nadzieję, ponieważ przełom jest bliżej, niż myślisz. Jeśli będziesz spoglądał przez Boże okulary, z pewnością wyznasz: „Nic nie trwa wiecznie, przetrwam to!”.

„Jeśli jesteś w trudnym położeniu, a wszystko zdaje się zwracać przeciw tobie, i czujesz, że nie wytrzymasz już ani minuty dłużej, nie poddawaj się, ponieważ położenie i czas się zmieniają”.

– Harriet Beecher Stowe

Bóg pragnie, abyś przez cały czas kroczył z Nim. Pójdiesz dalej czy się poddasz – to twój wybór. On daje nam obietnicę, ale od nas zależy, czy cierpliwie przeczekamy każdy życiowy sztorm. Oczywiście, Bóg nam pomaga. Daje łaskę, siłę i zachętę, ale w końcu sami musimy wybrać, czy będziemy przeć do przodu czy zrezygnujemy. Jedną z korzyści przechodzenia przez próby jest to, że Bóg ich używa, aby nas uodpornić na trudności.

Nie bój się [nie ma czego się bać], bo Ja jestem z tobą; nie rozglądaj się w drżeniu i przerażeniu, bo jestem twoim Bogiem. Wzmocnię cię i uodpornię na trudności (...).

Księga Izajasza 41: 10a (The Amplified Bible)

To niesamowite, kiedy Pismo Święte mówi nam, że nawet gdy przechodzimy trudne chwile, Bóg działa dla naszego dobra. W takich momentach On finalizuje liczne prace, w tym – sprawia, że stajemy się silniejsi. Gdy jesteśmy zahartowani, możemy stawiać czoła trudnościom. Innymi słowy, to, co nas kiedyś denerwowało, martwiło, czego się baliśmy, już nas nie wyprowadza z równowagi.

Człowiek, który regularnie chodzi na siłownię, aby rzeźbić ciało, gdy osiąga pewien poziom, musi podnieść obciążenia, by mięśnie dalej rosły. Gdy prosimy Boga, aby nas wywyższył w jakiejś dziedzinie życia, spodziewajmy się, że najpierw zrobi coś dobrego w nas, a dopiero potem – dla nas. Można powiedzieć, że musimy się przyzwyczajać do podnoszenia coraz większych duchowych ciężarów.

Jeżeli, na przykład, modlimy się o to, by darzyć ludzi coraz większą miłością, często wydaje się, że w naszym otoczeniu są wyłącznie osoby, które naprawdę trudno zaakceptować. Pamiętam, jak pewnego razu prosiłam Boga, by umieć kochać osoby niegodne kochania! Kilka tygodni później zalałam się w czasie modlitwy na wszystkich

tych nieznośnych ludzi, których spotkałam na moim życiowym szlaku, a Bóg zwrócił mi uwagę, że nie nauczyłabym się miłości do osób przykrych w obejściu, gdyby otaczały mnie same uprzejme i miłe, nigdy niebudzące mojej irytacji.

Kiedy prosimy Boga, aby zaczął nas używać we wspólnym sposobie, powinniśmy pamiętać o słowach Pawła, że otworzyły się przed nim szeroko drzwi owocnej działalności, a w ślad za tym pojawiło się wielu przeciwników (zob. 1 List do Koryntian 16: 9). Szatan przeciwstawia się wszystkiemu, co dobre. Nienawidzi każdego rodzaju wzrostu i postępu, ale jeśli będziemy nieustępliwi, Bóg nas wybawi i jednocześnie – dzięki trudnościom – pomoże nam wzrosnąć duchowo.

To nie znaczy, że Bóg jest autorem problemów, ale korzysta z nich, aby nam pomóc na wiele sposobów. Kiedy spotkają cię trudne i bolesne okoliczności, zamiast myśleć o problemach, postaraj się skupić na tym, ile dobrego przez to zyskasz. Gdy brak powodów, dla których miałbyś żywić nadzieję, pokładaj nadzieję w wierze, tak jak Abraham.

Patrząc z Bożej perspektywy, widzisz, że dobre rzeczy się dzieją, nawet wtedy, gdy czekasz na przełom lub wybaczenie. Wzrastasz duchowo, rozwijasz w sobie cierpliwość, przechodzisz testy, a kiedy je zdajesz, doświadczasz wywyższenia. I oddajesz cześć Bogu, okazując Mu, że kochasz Go tak samo, jak wtedy, gdy okoliczności ci sprzyjały.

Próby są cenne. Ranią, ale są cenne! Wszyscy przez nie przechodzimy, ale nie wszyscy wychodzimy z nich zwycięsko. Często powtarzam, że po testach niektórzy ludzie mają jak najlepsze wrażenia, a inni chcieliby o nich jak najszybciej zapomnieć.

Zrób z nadziei nawyk

Żeby patrzeć z Bożej perspektywy, będziesz musiał wypracować w życiu codziennym nowe nawyki. Słyszac

o „nawykach”, możesz odruchowo pomyśleć o tych złych (bo współcześnie większość z nich jest zła), ale wiedz, że istnieją też dobre nawyki. Jednym z nich powinna być właśnie nadzieja. Zanim życie z nadzieją stanie się twoim nałogiem, przejdzie wszystkie fazy rozwojowe.

Postawa oczekiwania – tęsknoty i wyglądania, przewidywania, że Bóg zrobi coś dobrego – nie rodzi się w sposób naturalny. To odpowiednie nastawienie sposobu myślenia na nadzieję, nad którym będziesz musiał świadomie pracować, aż stanie się twoją drugą naturą... twoim nałogiem. Być może w całym domu powinienes umieścić „przypominalki”, które będą kierować twoje myśli ku pracy nad sercem pełnym nadziei?

Kiedy rozwijamy w sobie nowy nawyk, przydają się nam wszelkie sprawdzone metody jego wdrażania. Dobre zwyczaje nie zostawiają miejsca dla złych, więc jeśli chcemy nadzieję uczynić nawykiem, musimy pozbyć się z naszych umysłów i serc wszelkiej bezradności, zniechęcenia i rozpacz.

W Księdze Habakuka czytamy:

I odpowiedział mi Pan, mówiąc: Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać.

Księga Habakuka 2: 2

Zapisz to, co widziałeś. I nie chodzi o wypracowanie ani elaborat. Możesz przygotować krótkie notki i zrobić z nich „przypominalki”, które – wraz z rodziną – będziecie czytać, przechodząc obok. Pomyśl, jak wiele nadziei możesz mieć, jeśli...

- Idąc do łazienki, aby umyć zęby, na lustrze zobaczysz karteczkę z napisem: „Nadzieja jest ważna. Nie zapo-

mnij uwierzyć, że dziś Bóg zrobi dla ciebie coś dobrego”;

- Przechodząc korytarzem, rzucisz okiem na słowa: „Nadzieja to radosne oczekiwanie na wszystko, co dobre. Bądź szczęśliwy. Bóg ma w zanadrzu wiele dobra”;
- Zmierzając do kuchni na śniadanie, zauważysz na lodówce świstek głoszący: „Ciesz się. Bóg dziś zgotuje ci coś niesamowitego”;
- Idąc do samochodu, by pojechać do pracy, odebrać dzieci ze szkoły albo spotkać się z przyjacielem, zawieszysz wzrok na „przypominajce”: „Rozbudź w sobie nadzieję. Bóg jest z tobą i pragnie być dla ciebie dobry”.

Nie wiem jak ty, ale ja już poczułam, że moja nadzieja wzrosła! Jeśli chcesz wieść życie pełne nadziei, rób wszystko, co trzeba. W ciągu dnia wiele czynników spróbuje okraść cię z nadziei. Postanów, że zrównoważysz je tymi, które ci o niej przypomną. Wszędzie poprzyczepiaj karteczki! Jest to szczególnie ważne, jeśli masz tendencję do negatywnego myślenia, jesteś w depresji lub przechodzisz wyjątkowo trudny okres.

Im wyżej wchodzisz, tym więcej widzisz

Przyznaję otwarcie, nie jestem typem wspinacza. Może ty tak, ale to naprawdę nie moja bajka. Zdecydowanie wolę spędzić weekend w gronie dzieci, niż zwiedzać leśne szlaki lub zdobywać góry. Ale słyszałam, że gdy wspinacze chcą zobaczyć, gdzie dotarli, wówczas wspinają się wyżej. Z góry mają lepszy widok. Bez względu na to, czy wchodzą na drzewo, pędzą na szczyt czy wspinają się po skale – prą w górę. Wiedzą, że im wyżej się wdrapią, tym więcej zobaczą.

Myślę, że ta sama zasada odnosi się do ciebie i do mnie. Czasem trudno nam dostrzec, w jakim miejscu akurat je-

steśmy, bo mamy ograniczony punkt widzenia. Możemy czuć się zagubieni, bo brak nam właściwej perspektywy. Nasza nadzieja i kierunek działań zostały przesłonięte dachami niepowodzeń, mgłą niskich oczekiwań i kanionami rozpaczy.

Aby przyjąć Boży punkt widzenia, musimy pójść wyżej, wspiąć się ponad niewdzięczność, wątpliwości i zniechęcenie. Jeśli wybierzesz wyższe oczekiwania i wyższy poziom nadziei, wierzę, że będziesz w stanie zobaczyć więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Możesz wpłynąć na to, jakie będziesz miał życie, dokonując wyboru perspektywy, z której zaczniesz rozważać każdą sytuację, jaka cię spotyka. Jeżeli uznasz swoje błędy i porażki za czynniki kształtujące twoją tożsamość, pozbawisz się nadziei na to, że Bóg może dla ciebie wiele zrobić. Jeżeli będziesz skupiać się na problemach i nieustannie o nich mówić, urosną w twoich oczach tak bardzo, że wydadzą się niemożliwe do pokonania, a ty sam dojdiesz do wniosku, że trwanie przy nadziei jest zbyt trudne.

Na szczęście jest inna perspektywa. Boża optyka dla ciebie i twojego życia to lepszy punkt widzenia... I jedyny, który naprawdę się liczy. Kiedy Bóg na ciebie patrzy, wypełnia Go miłość; On widzi plan twojego życia, który ułożył dawno temu. W Księdze Jeremiasza czytamy: *Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamysłam co do was (...) – zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie* (Księga Jeremiasza 29: 11, Biblia Tysiąclecia). Więc idź przed siebie i rozbudź w sobie nadzieję. Bóg błogosławił ci w przeszłości i obiecuje, że pobłogosławi w przyszłości. Za każdym razem, gdy nie wiesz, jak wszystko się skończy, po prostu wyjdź z domu i spójrz na gwiazdy. Bóg spełnił obietnicę daną Abrahamowi i spełni również obietnice dane tobie.

WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE

Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.

List do Filipian 4: 6 – 7

„Nadzieja daje siłę do radości w rozpaczliwych okolicznościach”.

– Gilbert Keith Chesterton

Cudownie wiedzieć, że nadzieja nas otacza i już dziś możemy z niej skorzystać. Jednak aby żyć ze świadomością tej prawdy, musimy pokonać pewnego wroga nadziei: zamartwianie się.

Zamartwianie się to zapiękły wróg nadziei. Nie można jednocześnie padać pod ciężarem trosk i żyć w nadziei. Musisz wybrać jedną z tych postaw, ponieważ są swoimi przeciwieństwami. Żyjąc w nadziei, dostrzegamy wszelkie dobro, jakie może się nam przydarzyć, a kiedy dręczą nas zgryzoty, jesteśmy prześladowani przez złe przecucia. Zaczynamy obawiać się czegoś złego. Troska i lęk idą ze sobą ramię w ramię, sygnalizując nam, że może rozwiążemy swoje problemy, jeśli tylko coś wymyślimy. I choć Biblia ustawicznie nam powtarza, że zamartwianie się jest bezużyteczne, a nawet go zabrania, i tak pozostaje ono jedną

z największych pokus, jakim musimy stawić czoła. Zmiana podejścia – od wiary we własne możliwości do całkowitego zaufania Bogu – wymaga czasu.

Nie można jednocześnie padać pod ciężarem trosk i żyć w nadziei.

Przedstawię teraz historię, która uczy, jak pokonać skłonność do zamartwiania się, i wskazuje, jak żyć z pełnią nadziei.

Pewien pastor odbywał właśnie długą podróż lotniczą. Pierwsza zapowiedź problemów pojawiła się, kiedy w samolocie zapalił się napis: „Proszę zapiąć pasy”. Po chwili spokojny głos oznajmił: „Ponieważ spodziewamy się turbulencji, nie będziemy teraz wydawać napojów. Proszę się upewnić, że państwa pasy są zapięte”.

Gdy pastor rozejrzał się po wnętrzu samolotu, wyraźnie zauważył, że wielu pasażerów zaczęło się niepokoić. Po jakimś czasie stewardessa oznajmiła: „Bardzo nam przykro, ale wciąż nie możemy wydać posiłku. Ciągłe oczekujemy turbulencji”. Wtedy rozpętała się burza. Złowieszcze huki grzmotów słyszeć było nawet mimo donośnego szumu silników. Jasne wstęgi błyskawic rozświetlały ciemne przed zmrokiem niebo i przez moment samolot przypominał korek miotany po oceanie nieba. W jednej chwili – unoszony prądami powietrza – zyskiwał wysokość, by po chwili zanurkować, jakby miał zderzyć się z powierzchnią ziemi.

Pastor wyznał, że podzielił się swoim lękiem i dyskomfortem z siedzącymi obok pasażerami.

Powiedział: „Rozglądając się po wnętrzu samolotu, mogłem spostrzec, że niemal wszyscy byli po-

denerwowani i zaniepokojeni. Niektórzy się modlili. Przyszłość jawiła się złowrogo, wielu się zastanawiało, czy uda się nam wydostać z burzy. Gdy tak się rozglądałem, nagle ujrzałem małą dziewczynkę. Burza najwyraźniej nic dla niej nie znaczyła. Podwinęła nogi pod siebie, czytała książkę, a jej mały świat był spokojny i uporządkowany. Czasami zamykała oczy, by po chwili czytać dalej, następnie rozprostowywała nogi, ale lęk i niepokój nie miały do niej dostępu. Gdy samolotem targała potworna burza, przechylał się raz w jedną, raz w drugą stronę, gwałtownie wznosił i opadał, a wszyscy dorośli byli śmiertelnie przerażeni, to wspaniałe dziecko spokojnie i bez lęku siedziało na swoim miejscu”.

Pastor nie wierzył własnym oczom. Nic dziwnego, że gdy samolot w końcu doleciał do celu, a wszyscy pasażerowie szturmem ruszyli do wyjścia, został, żeby zamienić parę słów z dziewczynką, którą tak długi czas obserwował. Po skomentowaniu przeżytej burzy i wstrząsów samolotu zapytał, dlaczego się nie bała. Dziewczynka odpowiedziała: „Bo mój tatuś jest pilotem i zabierze mnie do domu”¹¹.

Cóż za wspaniały obraz spokoju, zachowanego nawet w środku burzy. Ta mała dziewczynka nie bała się podczas lotu, ponieważ ufała, że jej ojciec wie, co robi. Wszyscy wokół koncentrowali się na szalejącej burzy, panikowali i zamartwiali, czy zdołają wylądować. Ale żadna z tych myśli nie przyszła do głowy małej pasażerce. W jej umyśle panował ojciec, który przez cały czas kontrolował sytuację – nie musiała się martwić.

11. The Capuchin Franciscans, „Fasten Your Seat Belts”, <http://www.beafriar.com/New%20Projects%202012/Our%20Father%20is%20he%20Pilot.pdf>.

Jeśli chcesz przewyciężyć niepokój w swoim życiu, zachęcam cię do przyjęcia takiej samej postawy. Zamiast w trudnej sytuacji zakładać najgorszy scenariusz, miej wiarę, która pozwoli ci usiąść i się zrelaksować. Może będzie trochę turbulencji, a ludzie wokół ciebie zaczną okazywać strach, ale wiesz coś, czego oni nie wiedzą... Twój Niebiański Ojciec jest pilotem. Nie ma mowy, byś spadł w dół. On przez cały czas kontroluje sytuację.

*Zamiast w trudnej sytuacji zakładać najgorszy scenariusz,
miej wiarę, która pozwoli ci usiąść i się zrelaksować.*

Spokój podczas burzy

*W [tej] nadziei jesteśmy zbawieni. Ale nadzieja [przedmiot nadziei], którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można mieć nadzieję na to, co się widzi? **A jeśli mamy nadzieję na to, czego nie widzimy, oczekujmy cierpliwie i w opanowaniu.***

List do Rzymian 8: 24 – 25 (The Amplified Bible,
podkreślenie autora)

Czym jest „opanowanie”? Oznacza, że nasze emocje są pod kontrolą. Kiedy ktoś wpada w stan emocjonalnego rozbicia, mówisz mu: „Opanuj się”. Biblia przekonuje, że nadzieja pozwoli nam czekać na Boga cierpliwie i ze spokojem. Innymi słowy, gdy czekamy na Boga, powinniśmy zachować spokój. Nie będziemy wariować ani czuć strachu, a nawet jeśli mamy taką pokusę, poradzimy sobie z nią, pamiętając, że On nas kocha i nie opuści. Nie staraj się na siłę zachować kamiennej twarzy. Zamiast tego zmierz się z pełnymi niepokoju myślami, wspominając, jak Bóg ratował cię w przeszłości, i uświadom sobie, że zrobi to po raz kolejny. Możesz zostać powalony, ale nie pokonany!

Nadzieja wypełnia nas spokojem i opanowaniem. Nadzieja mówi: „Patrząc oczami ciała, nie widzę rozwiązania mojej sytuacji, ale wierzę, że Bóg nad nią pracuje”. Zawsze pamiętaj, że zamartwianie się to totalne marnotrawstwo energii. Wykańcza nas psychicznie i emocjonalnie, a nie przynosi żadnej korzyści. Troski nie zmieniają niczego oprócz nas samych! Mącą nam w głowach; więc gorątkowo szukamy wyjścia z sytuacji, podczas gdy tylko Bóg może je nam podsunąć.

Bóg nie jest autorem zamętu, jest Księciem Pokoju. Chce, abyś żył nadzieją i nawet wtedy, gdy masz wrażenie, że nad niczym nie panujesz, mocno wierzył, że przydarzy się coś dobrego. Uwierz w to, rozmyślaj nad tym, mów o tym i zachęcaj do tego innych, którzy także stawiają czoła próbom.

Wyobraź sobie dwoje różnych rodziców na meczu piłki nożnej, rozgrywanym przez drużynę ich syna. Jedno chrończo się zamartwia, a drugie – wręcz przeciwnie. Pierwsze zakłada wszystko, co najgorsze, a drugie wierzy w najlepsze.

Ich pociecha jest w drugiej klasie – biega dookoła, kopie piłkę i świetnie się bawi. Nagle się odwraca, podbiega do zawodnika przeciwnej drużyny i wywraca. Ma zadrapanie kolano, więc naturalnie roni kilka łez. Reszta dzieci czeka, aż kolano kolegi zostanie opatrzone. Rodzice uważnie śledzą sytuację na boisku, chcąc się upewnić, że z synem wszystko w porządku, ale ich podejście do życia sprawia, że reagują zupełnie inaczej.

Rodzic oczekujący cierpliwie i opanowany widzi, jak na boisko wychodzi trener, aby sprawdzić stan dziecka. Niepokoi się, jak każdy w podobnej sytuacji, ale – gdy dziecko przestaje płakać i po zaklejeniu kolana plastrem wstaje – wraca mu entuzjazm i zagrzewa chłopca do dalszej gry. Rodzic optymistycznie nastawiony do życia jest świa-

domy sytuacji, ale nie zamierza się niepotrzebnie denerwować i zamartwiać ryzykiem potencjalnej kontuzji. Liczy, że wszystko będzie dobrze, zamiast obawiać się na zapas, że przydarzy się coś złego.

Reakcja rodzica-pesymisty jest skrajnie odmienna. Szybko wbiega na płytę boiska, zanim jeszcze do dziecka dotrą trener lub sędzia, i sprawdza, czy nie odniosło poważnych obrażeń. Nerwowo ogląda kolano syna i już szacuje, ile zapłaci za badania lekarskie. Fakt, mówimy tylko o zadrapaniu, ale ktoś, kto się zamartwia, nie umie wyluzować. Urządza scenę, wyciąga chłopca z boiska i niesie do samochodu, oczyma wyobraźni widząc go w gipsie i o kulach.

Może byćś świadkiem podobnej sceny, obserwując ludzi z twego środowiska (a może coś takiego zdarzyło się tobie)? Ludzie, którzy rozpadają się psychicznie już na pierwszy odległy sygnał kłopotów, często mówią: „Po prostu tak mam, że ciągle się zamartwiam”, traktując swoje reakcje jako cechę osobowości, usprawiedliwiającą ich zachowania. Ale wiedz, że zamartwianie się jest narzędziem wroga, który okrada z radości ciebie i ludzi wokół ciebie. To nie kaprys osobowości – ta cecha wynika ze strachu i braku zaufania do Boga.

Nie musisz iść przez życie, wciąż obawiając się najgorszego. Nie musisz wariować i tracić kontroli nad emocjami przy każdym zadrapanym kolanie. Możesz żyć z nadzieją i pewnością, że wszystko będzie dobrze. Tak naprawdę nawet lepiej niż dobrze – będzie wspaniale! Bóg zawsze kontroluje sytuację, a gdy zaufasz jego planowi dla twojego życia, pojawią się: nadzieja, pokój i opanowanie. Nie oznacza to, że nie będziesz musiał mierzyć się z trudnościami, albo że wszystko zacznie się toczyć po twojej myśli, ale możesz wybrać, czy uwierzysz w najlepsze czy w najgorsze. Wybór należy do ciebie.

Kojący efekt nadziei

Ludzie, w tym chrześcijanie, mają duży problem z brakiem stabilności – a wynika on z obaw i strachu. Troska sprawia, że są chwiejni emocjonalnie, a w ich umysłach kłębią się chaotyczne myśli. Nigdy nie wiesz, co cię spotka ze strony członków rodziny albo przyjaciela, jeśli mają skłonność do zamartwiania się. Ich emocje karmią się wydarzeniami danego dnia, więc są nieprzewidywalni i nie można na nich polegać. Nie robią tego celowo, ale właśnie tak wpływa na nich zamartwianie się. Ci ludzie chcieliby zachować spokój, ale błędnie zakładają, że uda im się to tylko wtedy, gdy wszystkie okoliczności zmienią się na korzystne.

Spędziłam wiele lat, przechodząc emocjonalne wzloty i upadki i modląc się nieustannie o rozwiązanie moich problemów, abym wreszcie mogła być spokojna. Teraz wiem, że Bogu chodzi o to, byśmy potrafili zachować spokój w czasie burzy – wzorem Jezusa. Dlaczego po prostu nie usunie naszych problemów? Przecież mógłby, gdyby tylko chciał. Odpowiedź jest prosta: żyjemy w świecie, w którym zaznajemy ucisku (zob. Ewangelia Jana 16: 33). Żeby nie doświadczać żadnych problemów, musielibyśmy się z niego wynieść. Ale na razie egzystujemy właśnie tu. Nie zawsze jest to łatwe, ale Bóg wyposażył nas we wszystko, czego nam trzeba do zachowania spokoju i radości życia, choćby nie wiem co.

Bądź realistą

W każdym rozdziale tej książki zachęcam was, abyście oczekiwali dobrych rzeczy, ale to nie znaczy, że nasze oczekiwania mają być nierealne. Nie możemy zakładać, że ludzie staną się doskonali i nigdy nas nie skrzywdzą, a każdy dzień będzie wyglądać tak, jak sobie wymarzymy. Wiara w to, że przydarzy ci się coś dobrego, pomoże ci przetrwać

życiowe burze i dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Przecho-
dzimy różne trudności, ale, dzięki Bogu, zostawiamy je za
sobą! Ta droga może nie być przyjemna, ale z pewnością
lepiej nią iść, niż utknąć w miejscu i nigdy jej nie przebyć.

Nie budzę się, spodziewając się problemów, choć mam
świadomość, że mogą się pojawić. Mimo to nastawiam się
już od rana, że będę pełna nadziei i radosnego oczekiwania
na dobre zakończenie! Jesteśmy więcej niż zwycięzcami, co
oznacza, że możemy mieć pewność zwycięstwa, jeszcze za-
nim pojawi się problem. „Zwycięski” – ten przymiotnik
określa odpowiednią cechę naszej nowej tożsamości! Nie
musimy żyć z mentalnością ofiary, ponieważ jesteśmy pew-
ni, że w końcu i tak wygramy!

Absolutne przekonanie o tych prawdach pozwala nam
zachować emocjonalną stabilność i spokój. W 1 Liście do
Koryntian 15: 58 apostoł Paweł stwierdza, że możemy być
niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana. Cóż
za wspaniały opis tego, czym jest podążanie za Jezusem.
Dokładnie tak powinien żyć człowiek, który uczynił Boga
fundamentem swojej egzystencji. „Niezlomny” – tę cechę
wypracowujemy, odsuwając na bok zmartwienia i decydu-
jąc, że konsekwentnie będziemy żyć nadzieją.

Nadzieja wnosi do twojego życia siłę i stabilność. Kiedy
masz pewność, że Bóg sprawuje kontrolę i w sytuacji, w ja-
kiej się znalazłeś, zrobi coś wspaniałego, nie miotają tobą
życiowe burze, lecz pozostajesz zakotwiczony i bezpieczny,
ponieważ swoją nadzieję złożyłeś w Panu.

Jesteś sępem czy kolibrem?

W artykule z „Reader’s Digest” przeczytałam: „Zarów-
no kolibry, jak i sępy latają nad naszymi narodowymi pu-
styniami. Sępy widzą wyłącznie gnijące mięso, ponieważ
dokładnie tego szukają, pożywiając się nim. Kolibry igno-
rują śmierdzącą padlinę. Zamiast niej szukają kolorowych

kwiatów pustynnych roślin. Sępy karmią się tym, co minęło. Żyją przeszłością. Żywią się tym, co martwe, czego już nie ma. Kolibry żyją tym, co jest. Poszukują nowego życia. Karmią się świeżością i życiem. Każdy ptak znajduje to, czego szuka. I my wszyscy – także”¹².

Różnica między sępem a kolibrem bardzo przypomina różnicę między zamartwianiem się a nadzieją. Podobnie jak sęp, ciągle troska karmi się rzeczami martwymi: negatywizmem, pesymizmem, strachem, niepokojem. To paskudny sposób na życie: żerowanie na tym, co umiera lub gnije. Ale nadzieja wygląda inaczej. Jest piękna, podobnie jak koliber. Nadzieja szuka nowego życia, karmiąc się tym, co świeże i nowe.

Różnica między sępem a kolibrem bardzo przypomina różnicę między zamartwianiem się a nadzieją.

Jesteś dzieckiem Boga i masz prawo cieszyć się życiem, ale byś mógł to robić, musisz najpierw podjąć decyzję, że zostaniesz optymistą idącym w ślad za świeżością i nowościami. Bycie optymistą oznacza aktywne poszukiwanie dobrych rzeczy. Zakłada niewzruszoną wiarę i rozglądanie się za błogosławieństwami, które Bóg ma dla ciebie w zanzardzu. Optymista nie wietrzy wszędzie nadchodzących katastrof.

Nie wystarczy po prostu pozbyć się pesymizmu – to dopiero początek. Masz możliwość go odrzucić... a następnie oblec się w pozytywne spojrzenie na życie!

Pamiętam czas, kiedy Bóg stanowczo rozprawił się ze skutkami mojej negatywnej postawy, wyzwalając mnie do zerwania z myśleniem i mówieniem o rzeczach negatywnych. Po kilku miesiącach stwierdziłam, że radzę sobie z tym całkiem nieźle, ale nadal nie widziałam w moim ży-

12. Steve Goodier, „Quote” magazine, dla „Reader’s Digest”, marzec 1990.

ciu jakichś zmian na lepsze. Kiedy się nad tym zastanawiałam, wyczułam, jak Bóg mi uświadamia, że chociaż robiłam postępy w walce z pesymizmem, nie udało mi się jeszcze rozwinąć w sobie optymizmu.

Bóg chce nie tylko, byśmy przestali postępować źle, ale też byśmy zaczęli robić rzeczy właściwe. Apostoł Paweł nauczał, że złodziej najpierw powinien przestać kraść, a potem własną żmudną pracą zdobywać dobra, którymi będzie mógł dzielić się z potrzebującymi. Powiedział, że musimy usunąć złość i zapalczywość, a zamiast tego okazywać ludziom serdeczność i dobroć (zob. List do Efezjan 4: 28, 31 – 32).

Bóg pragnie zastąpić ludzkie zasady Bożymi – widać to wyraźnie na kartach całej Biblii. Zabiera nasz grzech i daje Swoją sprawiedliwość. Zabiera zamęt i daje Swoją pokój. Zabiera nasz smutek i daje radość. Usuwa całe zło i przynosi dobro.

Może w twoim życiu wygląda to następująco:

- Przestałeś kogoś źle traktować. To dobry krok. Ale pora, byś zrobił kolejny i zaczął traktować tę osobę dobrze, błogosławiąc jej przy każdej okazji.
- Przestałeś źle mówić o ludziach, ale teraz musisz z determinacją szukać ich zalet i ogłosić je światu.
- Przestałeś narzekać na wszystko, co ci się w życiu przytrafia. Wspaniale. Teraz wykonaj kolejny ruch i zacznij okazywać wdzięczność za dobro, które spotyka cię każdego dnia.
- Przestałeś zakładać, tuż po przebudzeniu, że nadszedł kolejny koszmarny dzień. Tak trzymaj. A teraz co rano zrób założenie, że to będzie wspaniały dzień z Bogiem.

Jak wspomniałam w poprzednim rozdziale, Biblia stwierdza, że Bóg spojrział na Swoje dzieło stworzenia

i stwierdził, że było *bardzo dobre* (zob. Księga Rodzaju). Uwielbiam to, że Bóg poświęcił czas na dokładne obejrzenie własnego dzieła i zachwyt nad nim. Myślę, że powinniśmy postępować tak samo. Postanówmy, że będziemy kolibrami, a nie sępami. Odłóżmy na bok wady i poszukajmy zalet. Nie wiem, jak ty, ale ja wolę być kolibrem niż sępem.

Rozbudź w sobie nadzieję!

Jeśli w życiu masz do czynienia z niepokojem i zamarzaniem się, możliwe, że nadszedł dla ciebie przełomowy moment. Możesz zdecydować, że chcesz wieść życie pełne nadziei w Bogu, podekscytowany i nastawiony optymistycznie do Jego planu dla ciebie. Ciągła troska nie jest wpisana w twoje DNA. To wróg, którego możesz pokonać z Bożą pomocą.

Gdy trudne sytuacje się piętrzą, nie musisz panikować ani upadać na duchu; możesz być spokojny i opanowany. Twój Pan jest Skałą i zakotwicz cię, abyś nie był miotany przez życiowe burze. Więc idź do przodu i rozbudź w sobie nadzieję. Możesz być kolibrem, a nie sępem. A jeśli ogarnie cię sztorm i turbulencje wzbudzą w tobie lęk, nie martw się... Twój Ojciec jest pilotem!

NIECH PRZEPEŁNI CIĘ NADZIEJA

Bóg nadziei niechaj was nappełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego.

List do Rzymian 15: 13

„Radość biega szybciej niż rozpacz”.

– Corrie ten Boom

Jesz, ile chcesz!

Rozwazałam długo, od czego zacząć ostatni rozdział tej książki, ale ciągle wracały do mnie następujące cztery słowa: zjedz, ile dasz radę! Napisałam ponad sto książek i przyznam bez bicia, że nigdy w podobny sposób nie zaczynałam żadnego rozdziału.

„Jesz, ile chcesz” to metoda spożywania posiłków, której chyba nie stosujesz zbyt często, ale daję głowę, że jeśli już, pewnie zjadasz prawie wszystko. Ostatnio znajomy zabrał swoją rodzinę do restauracji tego rodzaju [chodzi o powszechnie znane w krajach zachodnich lokale gastronomiczne typu *all-you-can-eat*, w Polsce znane jako: „płacisz raz i jesz, ile chcesz” – przyp. tłum.]. To ich rodzinna tradycja w Dniu Dziękczynienia. Zamiast cały dzień gotować i zmywać po jedzeniu, znajomi w czasie świątecznym wybierają się do restauracji i cieszą posiłkiem w formie bufetu. Kolejne przechadzki po dokładkę indyka, talerze z ziemniakami, nadzieniem, zieloną fasolą, bataty i sos żurawinowy... A jako że okazja jest specjalna, znajomy i jego

żona pozwalają dzieciom jeść deser tyle razy, ile tylko chcą. Mężczyzna powiedział mi: „Joyce, wychodzimy do restauracji «jesz, ile chcesz» tylko raz w roku, ale gdy już tam idziemy, zawsze nam się to opłaca!”.

Wspominam o tym na początku ostatniego rozdziału, ponieważ myślę, że nadzieja jest właśnie daniem z bufetu „jesz, ile chcesz”. Ten niezwykły bufet ma w ofercie nie jedno takie danie, ale serwuje wiele szczególnych specjałów. Łaska, nadzieja, miłość, przebaczenie, akceptacja, siła, bezpieczeństwo – to tylko kilka pozycji z Jego menu, których nigdy nie zabraknie. Możesz wracać po łaskę tak często, jak chcesz. Nigdy nie wyczerpiesz Ojcowskich zapasów miłości. Nie da się poprosić Go o „zbyt wiele” nadziei.

W cokolwiek dziś wierzysz Bogu – czy chodzi o twoją rodzinę, zdrowie ciała lub emocji, związek, karierę, finanse, przyszłość – porzuć limity. Wracaj do restauracji i napychaj się nadzieją tak często, jak chcesz. Gdy ludzie o tobie rozmawiają, powinny to być słowa; „To ktoś przepelniony nadzieją. Nieważne, co go spotyka i co się dzieje wokół, nigdy nie przestaje ufać Bogu”.

Spójrz na swoją duszę jak na szklankę; nie pozwól, by była wypełniona nadzieją ledwie w części czy w połowie. Trzy czwarte szklanki też nie wystarczy. Napełnij ją bardziej niż po brzeg – niech nadzieja cię wypełni i przelewa się na zewnątrz, na innych ludzi. Postanów, że będziesz syścić się nadzieją w Bogu. Uwierz, że On jest w stanie zrobić nieskończenie więcej, niż o to prosisz albo pomyślisz (zob. List do Efezjan 3: 20).

Bóg daje więcej, niż potrzeba

Jedna z rzeczy, które wiemy o Jezusie, to że lubi przewyższać nasze oczekiwania. Bez wątpienia ma taką moc, że czyni dla nas więcej, niż tylko zaspokaja nasze potrzeby – daje to, czego nam trzeba... i jeszcze trochę. W Piśmie Świętym są słowa, które potwierdzają tę zasadę:

A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie żyć na wszelką dobrą sprawę.

2 List do Koryntian 9: 8

Bóg obiecuje ci to, czego potrzebujesz, i jeszcze więcej, abyś mógł pomagać innym. To brzmi jak ekscytujący sposób na życie, którego ja nie chcę przegapić – a ty?

W 6. rozdziale Ewangelii Jana znajdziemy znaną nam historię nakarmienia przez Jezusa 5 000 mężczyzn (a dodatkowo kobiet i dzieci). Uczniowie zaczęli panikować; tłum był głodny, a oni nie mieli dość jedzenia, żeby wszystkich nakarmić. Głodny tłum i bezradni uczniowie – to nie wyglądało dobrze.

Czy potrafisz odnieść tę sytuację do poczucia beznadziei? Czy kiedykolwiek stanąłeś przed problemem tak wielkim, że wiedziałeś, iż nie będziesz umiał go sam rozwiązać?

- Twoje małżeństwo się psuje i nie masz pojęcia, jak je naprawić.
- Czujesz się samotny i zniechęcony i nie masz pojęcia, co z tym zrobić.
- Straciłeś sympatię ludzi z pracy i nie masz pojęcia, jak ją odzyskać.
- Twój dochód nie starcza na pokrycie rachunków i nie masz pojęcia, jak sobie z tym poradzić.
- Twoje dzieci mają kłopoty w szkole i nie masz pojęcia, jak im pomóc.

Czujesz się dokładnie tak, jak apostołowie. Ludzie na nich patrzyli, a oni byli bezradni. Problem okazał się zbyt wielki, a ich możliwości – za małe. Więc zrobili jedyną rzecz, jaką mogli: zwrócili się do Jezusa. Słowo Boże mówi, że Jezus wziął odrobinę, jaką mieli (ledwie pięć chlebów i dwie małe ryby), pomodlił się, a następnie ją rozmnożył.

Początkowo uczniowie uważali, że taka ilość jedzenia wystarczy do nakarmienia dwóch lub trzech osób. Ale zaopatrzeniowcem był sam Zbawiciel. Najadło się dziesięć osób, sto osób, pięćset osób, tysiąc osób. Ku zdumieniu apostołów żywności wciąż przybywało! A najlepsze w tej historii jest nie to, że wszyscy dostali jedzenie – ale że przybywało go do czasu, aż wszyscy się najedli i poczuli zadowolenie... I zebrano jeszcze dwanaście koszy resztek. Jezus zapewnił więcej niż potrzeba.

JESZ, ILE CHCESZ!

Skoro Jezus potrafił zadowolić głodny tłum, pomyśl tylko, co może zrobić dla twojej żłaknionej duszy. Cokolwiek dzieje się dziś, nie może się równać z Bożą mocą. Nie ma powodu do zmartwień i strachu – oto jest nadzieja. Ten sam Jezus, który dostarczył tyle żywności, że zostało 12 koszy resztek, da ci to, czego potrzebujesz.

Skoro Jezus potrafił zadowolić głodny tłum, pomyśl tylko, co może zrobić dla twojej żłaknionej duszy.

Nie wahaj się uwierzyć i poprosić Boga, aby dokonał w twoim życiu rzeczy niewyobrażalnych. Jedną z ulubionych aktywności Boga jest zabranie się za coś niemożliwego do zrobienia i przemiana tego czegoś w rzeczywistość o wielkim potencjale. Kiedy na drodze Jego ludu stało morze, On rozdzielił je na pół. Gdy słońce zaczęło chylić się w dół, On nakazał mu stanąć w miejscu. Kiedy niespokojny tłum zgłodniał, wystarczyła mu zawartość pudełka śniadaniowego. Za każdym razem, gdy Bóg działa, przychodzą: zwycięstwo, światło dzienne i jedzenie, którym można się dzielić. Zatem, jeśli czegoś ci trzeba, nie proś Boga, żeby dał ci tego dość; proś Go o wiele więcej. Nie z pobudek egoistycznych, bo nic na tym nie skorzystasz, ale jeśli poprosisz o nadmiar dóbr, aby pomóc ludziom cierpiącym lub w potrzebie, spodziewaj się, że zostaniesz pobło-

gostawiony obficie, ponad miarę i dostaniesz nieskończenie więcej, niż o to poprosisz, masz **nadzieję** lub pomyślisz (zob. List do Efezjan 3: 20; podkreślenie autorki).

W 5. rozdziale Ewangelii Łukasza widzimy, jak Jezus przychodzi do uczniów po tym, jak przez całą noc bezskutecznie próbowali łowić ryby. Polecił, żeby wypłynęli na głębsze wody i ponownie zarzucili sieci. Gdy to zrobili, stało się coś niesamowitego.

A gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, tak iż się sieci rwały. Skinęli więc na towarzyszy w drugiej łodzi, aby im przyszli z pomocą, i przybyli, i napętnili obie łodzie, tak iż się zanurzały.

Ewangelia Łukasza 5: 6 – 7

Wiedziałeś, kogo słuchasz

Bardzo często, gdy coś nam nie wychodzi, ponosimy konsekwencje złych rad albo jesteśmy rozczarowani przyjacielem, ludzie nam mówią: „Cóż, wiedziałeś, kogo słuchasz”. Innymi słowy: pokładałeś zaufanie w niepewnym źródle, więc jesteś skazany na porażkę.

Jedną z przyczyn, dla których coraz więcej ludzi traci nadzieję, jest to, że pokładają ją nie w tym, w czym powinni. Szczęście czerpią z pracy, związku, gospodarki, ideologii politycznej, snów, współmałżonka... Wierzą, że w ten sposób ich potrzeby zostaną zaspokojone i nie szukają Boga. Na pierwszy rzut oka nie ma w tym wszystkim nic złego, ale nigdy nie powinno się to stać źródłem twojej nadziei. Bóg jest jedynym źródłem, które nigdy nie wysycha. Na początku książki pisałam o znaczeniu tego źródła nadziei, jakim jest Bóg, ale czasem prawdy szybko nam umykają, dlatego chciałam je powtórzyć w ostatnim rozdziale.

W 1 Liście do Koryntian czytamy:

(...) wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy.

1 List do Koryntian 8: 6

Bóg jest tym, z którego pochodzi wszystko, tym, przez którego istniejemy. Jeśli nasza nadzieja opiera się na wszystkim innym, lecz nie Bogu, skazujemy się na porażkę. Emocje i stres zatruwają życie wielu wierzących, ponieważ czerpią oni z niewłaściwych źródeł. Jeśli nadzieję widzisz w człowieku, programie terapeutycznym lub po prostu w sobie samym, będziesz się zmagać z frustracją i cierpieniem wewnętrznym wciąż i wciąż na nowo, ponieważ te źródła mają ograniczone zasoby. A im dłużej z nich czerpiesz, tym głębsze i większe będzie twoje rozczarowanie.

W Księdze Psalmów 42: 11 (The Amplified Bible) czytamy: *Czemu rozpaczasz, duszo moja, i czemu narzekasz i jesteś zaniepokojona? **Nadzieja w Bogu** i będę na Niego wyczekiwać, gdyż jeszcze sławić Go będę, gdyż jest moją pomocą i moim Bogiem!*

Dawid w tym wersecie opisał swój, jedynie słuszny, sposób postępowania. Choć w danej chwili czuł rozpacz i pewnie nie tryskał nadzieją, zaczął rozmawiać sam ze sobą, pokładając nadzieję w Bogu. Mówił sobie: „Będę ufał Bogu, będę Go sławił. Nie ma znaczenia, czy to czuję czy nie. Bóg jest moim źródłem, więc pokładałam nadzieję w Nim!”. Zignorował swoje samopoczucie i zdecydował, że będzie polegać na jedynym Źródle, z którego można pić swobodnie. Dawid w przeszłości został uwolniony dzięki mocy Boga i wiedział, że On jest wierny.

Nie mogłam zliczyć tych wszystkich okazji, kiedy Bóg okazywał mi Swoją wierność, i Tobie pewnie też się nie udało. Dlaczego marnujemy czas, opierając się na niepew-

nych podstawach? Czerpmy nadzieję z właściwego źródła, a unikniemy wielu rozczarowań.

Jak wygląda nadzieja

Jednym z najpiękniejszych i najbardziej zapierających dech w piersiach widoków w całej Ameryce Północnej jest wodospad Niagara. Nawet jeśli nie widziałeś go na własne oczy, najpewniej podziwiałeś jego majestat w telewizji lub na zdjęciach. Potężny szum rzeki i ogłuszający trask wodospadu są naprawdę imponujące. Cuda i piękno świata stworzonego przez Boga nigdy nie przestają mnie zadziwiać!

Myszę, że jedną z najbardziej fascynujących cech Niagary jest to, że nigdy nie wysycha. Ponad sześć milionów stóp sześciennych wody co minutę spada w dół, bez końca. Nie ma dnia, żeby rzeka Niagara choć na chwilę się zatrzymała i wezwała służby porządkowe, aby zapewnić sobie przerwany dopływ wody. Minuta po minucie, godzina po godzinie, dzień po dniu... Woda nie przestaje płynąć.

Jeśli miałeś okazję widzieć ten wodospad, wiesz, że na każdym, kto przejdzie obok, zostawia on swój ślad. Słyszysz go, gdy przechodzisz przez park, choć jeszcze go nie widzisz. Brzmienie kaskady wód na skałach niemal ogłusza. A kiedy podejdziesz bliżej, zaczniesz wyczuwać mgłę. W powietrzu unoszą się krople i każdy, kto się zbliży do tego pięknego dzieła natury, odchodzi mokry. To niekończący się cud, który naznacza każdego, kto ma z nim kontakt.

Z powyższego opisu wyłania się wyolbrzymiony obraz tego, czym w twoim życiu może się stać nadzieja. Jak rzeka, która biegnąc, nie zatrzymuje się ani na chwilę, tak nieustannie płynie nadzieja. Możesz w niej pływać, pić ją, dzielić się nią z innymi – bez względu na to, ile razy z niej zaczerpniesz, jej źródło się nie wyczerpie. Księga Przysłów 23: 18 (The Amplified Bible) składa obietnicę, że *nadzie-*

ja i oczekiwania nie zostaną odcięte. Oznacza to, że nigdy, rzucając się w fale nadziei, nie znajdziesz suchego koryta. Ponieważ Bóg jest wieczny, nadzieja wiecznie z niego trycka. Codziennie możesz zwrócić się do Niego, pełen wiary i nadziei, ufając, że On zapewni ci to, czego potrzebujesz.

Nadzieja jest nie tylko rzeką, co nigdy nie wysycha; jest też wodospadem, który odciska piętno na każdym, kto znajdzie się blisko niego. Możesz go usłyszeć, zobaczyć i poczuć w powietrzu, którym oddychasz. Gdy przepełnia cię nadzieja, wpływa to nie tylko na twoje życie, ale też na życie innych. Twoja nadzieja wylewa się na nich. Im częściej się z tobą stykają, tym wyraźniej słyszą szum wodospadu i czują jego opary. Wkrótce usłyszysz: „Po prostu lubię z tobą przebywać. Masz w sobie coś dziwnego. Kiedy z tobą rozmawiam, czuję nadzieję”.

Gdy wstajesz rano, wierząc, że Bóg zrobi dla ciebie coś dobrego, pomyśl o wodospadzie. Za każdym razem, kiedy zechcesz ulec pokusie zniechęcenia, rezygnując z marzenia, które On umieścił w twoim sercu, pomyśl o wodospadzie. Za każdym razem, gdy otoczą cię ludzie, którzy potrzebują otuchy, pomyśl o wodospadzie. Nadzieja nie jest stróżką wody. Nadzieja nie jest strumieniem. Nadzieja to potężny, grzmiący wodospad. Ludzie z całego świata podróżują, aby go zobaczyć i poczuć jego siłę.

Czy zamierzasz uwierzyć?

Krytyczny i cyniczny świat nieustannie ostrzega, abyś na nic nie liczył. Będzie ci powtarzać: „W przeszłości to nie wyszło” albo: „Nastaw się na porażkę”. Doradzi ci, żebyś był „rozsądny” i nie oczekiwał zbyt wiele, ale Bóg każe nam wypatrywać tego, co przekracza nasz rozsądek i oczekiwania. Pragnie, abyśmy się spodziewali czegoś *więcej* niż rozsądne minimum!

Proszę, zrób coś dokładnie na opak świata. Nie pozwól, aby cielesny umysł rządził twoim życiem. Odnów go, zgodnie ze Słowem Bożym, i naucz się myśleć jak Bóg. W każdym rozdziale tej książki czytaliśmy wersety z obietnicami Boga, zachęcające nas do nadziei na wszystko, co najlepsze. Widzieliśmy biblijne przykłady. Słyszeliśmy historie zwykłych ludzi, takich jak ty i ja, mężczyzn i kobiet, którzy ośmielili się mieć nadzieję na to, że Bóg spełni Swoje obietnice.

Musisz zadać sobie pytanie: jakiego wyboru dokonać? Wybrać nadzieję czy beznadziejność? Czy jesteś gotów żyć radośnie, dzień w dzień spodziewając się, że wydarzy się coś dobrego – w tobie, przez ciebie, tobie, twojej rodzinie, twoim dzieciom, w twoim miejscu pracy, w szkole, w rządzie, i tak dalej? Jedno jest pewne: brak nadziei i pesymizm niczego nie naprawią, więc jeśli masz szansę na to, że nadzieja i wiara w Boga zadziałają, dlaczego tego nie spróbujesz?

Jedno z największych kłamstw wroga, stworzone, by odizolować cię od życia w mocy nadziei, głosi, że na nie nie zasługujesz. „Nie zasługujesz na to, by prosić Boga o więcej. Nie zasługujesz, by wierzyć w to, co najlepsze. Nie zasługujesz, by cieszyć się życiem, ponieważ po drodze popełniłeś zbyt wiele błędów”. Świat, ciało i diabeł będą ci wypominać wady i porażki, grzechy i braki, a potępienie zabije chęć zbliżenia się do Boga z sercem pełnym nadziei.

Prawda jest taka: nie zasługujesz na nadzieję... Ja też nie. Zbyt wiele razy wszystko zepsuliśmy. I gdyby nadzieja zależała od naszej prawości, upadlibyśmy jeszcze przed jej uchwyceniem. Ale ewangelia stwierdza, że kiedy Bóg nas widzi, nie patrzy na nasze nieudolne próby prawego życia, lecz dostrzega idealne dzieło sprawiedliwości Jezusa. Gdy tkwiliśmy w samym środku grzechu, złamani i dalecy od Boga, wtedy przyszedł Jezus i zapłacił za nas cenę. Jego

śmierć opłacała każdy grzech, każdy błąd, każdą porażkę i każde niedociągnięcie.

Nie mamy szans zasłużyć na coś, co otrzymujemy od Boga, ale On wiedział o tym dawno temu i wcale nas o to nie prosi. Ofiarował nam nadzieję nie dlatego, że za nią zapłaciliśmy, ale z powodu tego, co uczynił Jezus. A jego zapłata okazała się więcej niż wystarczająca.

Nadzieja przynosi...

wolność od wszelkich nacisków,
pozytywną zmianę nastroju,
uwolnienie od depresji,
pragnienie, by znowu marzyć,
obietnicę lepszej przyszłości,
zmiękczenie twardego serca,
odświeżenie ducha,
motywację do osiągania celów,
energię duszy,
spokój umysłu i emocji,
wolność od zmartwień,
uwolnienie od strachu,
radość życia,
cierpliwość podczas oczekiwania,
pewność, która powstrzymuje przed rezygnacją,
przekonanie, że wszystko i wszyscy mogą się zmienić,
świadomość, że Bóg sprawuje kontrolę,
ekscytację nieznanym,
wiedzę, że nigdy nie jest za późno, by zacząć od nowa,
uzmysłowienie sobie, że nigdy nie jesteś sam.

To tylko krótka lista korzyści, jakie przynosi nadzieja, ale, szczerze mówiąc, nawet jeśli do tej pory żyłeś nadzieją i nie doświadczyłeś niczego szczególnego, i tak warto mieć nadzieję, ponieważ dzięki niej będziesz szczęśliwszy niż bez niej!

Idź do przodu i rozbudź w sobie nadzieję!

Nadzieja nie zna granic ani limitów. Im mocniej wierzysz, tym bardziej zadowalas Boga. Ale pamiętaj – nadzieja jest tak wielka, jak jej źródło. Jeśli jest nim człowiek, praca albo własna siła lub możliwości, w końcu grożą ci nieszczęście i frustracja. Wszystko ma swoje granice, ale nie Bóg – niech stanie się źródłem twojej nadziei. Idź do przodu w rytm hymnu napisanego w 1834 roku przez Edwarda Mote'a.

*Moja nadzieja zbudowana jest w całości
na Jezusie Chrystusie, mej sprawiedliwości;
nie śmiem w żadną, najstodszą rzecz ufać,
całkowicie się opieram na imieniu Jezusa.*

*Na Chrystusie, na litej Skale stoję;
na piaskach stojąc, tonę,
na piaskach stojąc, tonę.*

*Gdy ciemność swą piękną twarz zakrywa,
W Jego niezmiennnej łasce spoczywam;
gdy potężna, burzliwa wichura szaleje,
dzięki mej kotwicy ja się nie zachwieję.*

*Jego przysięga, Jego krew, Jego przymierze
wspierają mnie, gdy powódź wzbierze;
gdy wszystko z mojej duszy ulatuje,
On jest nadzieją, On mnie wyratuje.*

*Gdy przyjdzie pośród trąby brzmienia,
och, będę się trzymać Jego ramienia;
w Nim się odnajdę, w sprawiedliwości mojej,
godny, by stanąć przed Jego tronem¹³.*

13. „My Hope Is Built on Nothing Less”, <http://www.hymnal.net/en/hymn/h/298#ixzz31E5ASKsi>.

Idź do przodu i rozbudź w sobie nadzieję! Nie masz powodu, by tego nie zrobić. Dołącz do milionów ludzi, którzy przez wieki wkraczali na drogę nadziei i nigdy tego nie żałowali!

POSŁOWIE

Pierwszy rozdział tej książki zaczęliśmy od historii Betty Niestety. Biedna Betty miała w głowie niezły bałagan, prawda? Chociaż posiadała wspaniałą rodzinę i naprawdę kochała Pana, brakowało jej nadziei. Betty nie cechowało pełne radości oczekiwanie na coś dobrego, lecz zniechęcenie i obawa, że nieuchronnie zdarzy się coś złego. Zamiast zakładać najlepszy scenariusz, wierzyła w najgorszy... Co wpływało na jej życie.

Sfrustrowana, zmartwiona, przygnębiona... Może ty też czasem utożsamiasz się z Betty. Może walczyłeś już o realne doświadczenie pełnego, zwycięskiego i radosnego życia, za które umarł dla ciebie Jezus. Może kupiłeś tę książkę, bo jej tytuł zdawał się nieść jakąś dobrą wiadomość, która jest ci tak strasznie potrzebna.

Cóż, zanim wysłę tę książkę swojemu wydawcy, chcę poświęcić chwilę, aby powiedzieć ci coś osobistego. Wiesz, wiąże z tobą duże nadzieje. Wierzę, że Bóg cię uwolni od ciężaru „niemożliwego” i „już za późno”, abyś mógł wzbić się na skrzydłach „mogę” i „nadszedł właściwy moment”. Z radością oczekuję, że zostawisz zniechęcenie i smutki przeszłości tam, gdzie ich miejsce – za sobą – i pobiegniesz ku obietnicom przyszłości.

Nie wiem, z czym zmagasz się właśnie teraz, kiedy czytasz te słowa. Może wszystko już układa się świetnie i kręci cię myśl o nowych przygodach i okazjach. A może ledwo się trzymasz, licząc, że przyjdzie „dość dobre”, i myślisz: „Gorzej być nie może”. Albo bardzo cierpisz i zastanawiasz się, czy ból kiedyś minie.

Bez względu na to, jakiemu wyzwaniu stawiasz czoła – małemu czy wielkiemu – już czas, abyś znów wypełnił się nadzieją. Nadszedł czas, abyś miał nadzieję na pomyślność. Nadszedł czas, abyś poczuł nadzieję na przełom. Nadszedł czas, abyś żywił nadzieję na szczęście. Przeszkody, które stają ci na drodze, stanowią dla Boga szansę na dokonanie w twoim życiu czegoś niesamowitego. Nie przegrasz – Bóg jest po twojej stronie, a On jest niepokonany.

Więc stań i idź przed siebie z uniesionym czołem. Zwiększ swoje oczekiwania. Przestań godzić się na „dobre”, gdy obiecano ci „wspaniałe”. Dziś nowy dzień z reszty twojego życia – a nowy dzień to idealny moment, by rozbudzić w sobie nadzieję.

Dodatkowe wersety o nadziei

Na kartach książki znajdziesz wiele wersetów na temat nadziei, ale tu dopisałam jeszcze kilka, aby dodać ci więcej otuchy.

Nadzieja w życiu codziennym

Pan jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w Nim mam nadzieję.

Lamentacje Jeremiasza 3: 24

Panu służcie, w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali.

List do Rzymian 12: 11a – 12

A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy.

List do Hebrajczyków 11: 1

Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej.

1 List Piotra 3: 15

Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa.

Ewangelia Łukasza 1: 37

Oto oko Pana jest nad tymi, którzy się Go boją, Nad tymi, którzy spodziewają się łaski Jego.

Księga Psalmów 33: 18

Izraelu, oczekuj Pana, Gdyż u Pana jest łaska i odkupienie u Niego obficie!

Księga Psalmów 130: 7

Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pocieszenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli.

List do Rzymian 15: 4

Wesprzyj mnie według obietnicy Swojej, abym żył, a nie dopuść, bym doznał zawodu w nadziei mojej.

Księga Psalmów 119: 116

Niech spocznie na nas łaska Twoja, Panie, Ponieważ w Tobie mamy nadzieję!

Księga Psalmów 33: 22

Pomnij na słowo do służby Twego, na którym kazałeś mi polegać.

Księga Psalmów 119: 49

(...) i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie Jego.

List do Efezjan 1: 18

(...) abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaleliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei.

List do Hebrajczyków 6: 18

(...) tym też jest wiedza i mądrość dla twojej duszy! Jeżeli ją znajdziesz, masz jeszcze przyszłość, a nadzieja twoja nie rozwieje się.

Księga Przysłów 24: 14

To biorę sobie do serca i w tym moja nadzieja, niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie Jego nie ustaje.

Lamentacje Jeremiasza 3: 21– 22

Dusza moja tęskni do zbawienia Twojego, oczekuję słowa Twojego.

Księga Psalmów 119: 81

Tyś obroną moją i tarczą moją, w słowie Twoim mam nadzieję.

Księga Psalmów 119: 114

Ci, którzy się Ciebie boją, patrzą na mnie i radują się, że pokładam nadzieję w słowie Twoim.

Księga Psalmów 119: 74

(...) którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który Go wzbudził z umarłych i dał Mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu.

1 List Piotra 1: 21

Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca.

List do Hebrajczyków 6: 11

A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie.

2 List do Tesaloniczan 2: 16 – 17

(...) a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany.

List do Rzymian 5: 5

Wyczekuję zbawienia Twego, Panie, i pełnię przykazania Twoje.

Księga Psalmów 119: 166

(...) gdyż trudzimy się i walczymy dlatego, że położyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących.

1 List do Tymoteusza 4: 10

Nadzieja na zbawienie

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

1 List Piotra 1: 3

(...) abyśmy, usprawiedliwieni łaską Jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyswieca.

List do Tytusa 3: 7

Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa.

List do Tytusa 1: 2

My zaś, którzy należymy do dnia, bądźmy trzeźwi, przywdziałwszy pancerz wiary i miłości oraz przyłbicę nadziei zbawienia.

1 List do Tesaloniczan 5: 8

(...) dla nadziei, która jest przygotowana dla was w niebie; o niej to słyszeliście już przedtem w ewangelicznym Słowie prawdy.

List do Kolosan 1: 5

Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni. A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli.

1 List do Koryntian 15: 19 – 20

Modlitwa o zbawienie

Bóg cię kocha i chce być z tobą w bliskiej relacji. Jeśli jeszcze nie przyjąłeś Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela, możesz to uczynić właśnie teraz. Po prostu otwórz przed Nim swoje serce i pomódl się tymi słowami...

„Ojcze, wiem, że zgrzeszyłem przeciwko Tobie. Proszę, wybac mi. Oczyszć mnie. Obiecuję, że będę pokładać ufność w Twoim synu, Jezusie. Wierzę w to, że On oddał za mnie Swoje życie – umierając na krzyżu, poniósł moje grzechy. Wierzę w to, że został wzbudzony z martwych. Oddaję teraz swoje życie Jezusowi.

Dziękuję Ci, Ojcze, za dar, którym jest Twoje wybaczenie i życie wieczne. Proszę Cię, pomóż mi żyć dla Ciebie. W imieniu Jezusa, Amen”.

Jeśli pomodliłeś się z głębi serca, to Bóg cię zaakceptował, oczyścił i uwolnił od duchowej śmierci. Poświęć czas na przeczytanie i przestudiowanie następujących wersetów Pisma i proś Boga, aby przemawiał do Ciebie, gdy kroczysz z Nim na ścieżkach nowego życia.

Ewangelia Jana 3: 16

List do Efezjan 1: 4

1 List do Koryntian 15: 3 -4

List do Efezjan 2: 8 -9

1 List Jana 1: 9

1 List Jana 4: 14 -15

1 List Jana 5: 1

1 List Jana 5: 12 -13

Módl się i proś Pana, aby pomógł ci znaleźć dobry kościół oparty na naukach Biblii, który wesprze cię w budowaniu relacji z Chrystusem. Bóg zawsze jest przy tobie; będzie cię prowadzić krok po kroku i pokaże ci, jak wieść obfite życie, które dla ciebie przygotował!

Joyce Meyer Ministries
P. O. Box 655
Fenton, MO 63026
Phone (636) 349-0303
USA

Joyce Meyer Ministries – England
P. O. Box 1549
Windsor SL4 1GT
United Kingdom
Phone: +44 (0)1753 831102

Joyce Meyer Ministries – Germany
Postfach 761001
22060 Hamburg
Germany
Phone: +49 (0) 40/88 88 4 11 11
www.joyce-meyer.de

Programy Joyce Meyer,
dostępne w różnych językach, można
oglądać na: tv.joycemeyer.org
www.joycemeyer.org.pl

Dystrybucja książek Joyce Meyer:
Instytut Wydawniczy „Compassion”
Al. Powstańców Wlkp. 82A/4, 70-110 Szczecin
www.compassion.pl, biuro@compassion.pl

.....

Mam nadzieję, że podczas lektury tej książki dostrzeżesz, że Bóg chce, byś „miał życie i obfitował”. Pan pragnie dla ciebie wszystkiego, co najlepsze, tak w sferze ducha, jak i umysłu, emocji, relacji z ludźmi i fizyczności – każdego roku, każdego dnia, w każdej chwili. A skoro dowiedziałeś się, że Bóg chce dla ciebie wszystkiego, co najlepsze, nie możesz już zrobić nic innego, tylko wypełnić swoje serce nadzieją. Bóg pragnie zaspokoić wszystkie twoje potrzeby i pozwolić ci pomagać bliźnim.

Zatem, jeśli obecnie cierpisz i wątpisz, czy twoja sytuacja kiedyś się poprawi, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli ledwo idziesz przez życie, pracujesz na pół gwizdka, ale pytasz, czy czeka cię jeszcze coś lepszego, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli wychowujesz dzieci i zastanawiasz się, co dostaną od życia, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Jeśli rozpoczynasz ekscytującą wyprawę, a nigdy wcześniej nie ryzykowałeś aż tak, to... *Rozbudź w sobie nadzieję.*

Kiedy pozwolisz sobie na rozbudzenie nadziei, twoja egzystencja zacznie się zmieniać. Wiara wzrośnie, z powrotem staniesz się radosny, a w twoim życiu zapanuje pokój.

– Joyce

.....